



**FEDERALIZACJA UE
A PRZYSZŁY PORZĄDEK
W EUROPIE**

W numerze:**Widmo federalizacji krąży nad Europą. Zaproponujmy Nową Solidarność Europejską**

Robert Kuraszkiewicz	3
Gdyby wszyscy zachowywali się jak Viktor Orbán, Unia Europejska rozpadłaby się w mniej niż rok	
Z Rolandem Freudensteinem rozmawia Krzysztof M. Zalewski	10
Tysiące ofiar w Strefie Gazy. Xi Jinping apeluje do kobiet Niezbędnik Zagraniczny NK 27.10-3.11.2023	
dr Tomasz Gajewski	16
Cztery przyczyny niepowodzenia ukraińskiej wojny obronnej	
gen. Leon Komornicki	25
Macron w Azji Centralnej, „metoda warzywniaka” w USA. Czy Zachód będzie nadal pomagał Ukrainie?	
Robert Kuraszkiewicz	29
Niebiański Pałac i piekło w Gazie Z Centrum Świata, październik 2023	
dr Krzysztof M. Zalewski	33
Nasrallah grozi Ameryce. Izraelczycy chcą dymisji Netanjahu Niezbędnik Zagraniczny NK, 3-10.11.2023	
dr Tomasz Gajewski	43
Dalsze losy wojny zależą od Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej	
Robert Kuraszkiewicz	51
Cyfrowe strefy wpływów: AI i 5G w rywalizacji Północy i Południa	
Błażej Sajduk	54
Make Poland great again!	
Piotr Michał Kosmęda	63
Zrozumieć nową epokę. Wprowadzenie do książki „Nowy porządek globalny. Mocarstwa, średniacy i niewidzialne siły kierujące światem”	
Bartłomiej Radziejewski	69
Przekształcenia form państwowych	
Rudolf Kjellén	77



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Widmo federalizacji krąży nad Europą. Zaproponujmy Nową Solidarność Europejską



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Jeżeli Włochy są zalewane falami migracyjnymi, to powinny mieć prawo do kształtowania polityki Unii w tym zakresie. Jeżeli wschodnia flanką jest zagrożona agresją rosyjską, to Polska powinna definiować politykę UE wobec Rosji

26 X Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przegłosowała pakiet zmian w Traktatach Europejskich. Zmiany te idą konsekwentnie w kierunku budowania w pełni federalnych instytucji europejskich i wprowadzania mechanizmów większościowych przy jednoczesnym ograniczaniu, a nawet likwidacji prawa weta.

Jeżeli proponowane zmiany weszłyby w życie, mielibyśmy nie Unię Europejską, a silnie scentralizowane Państwo Europejskie. Propozycje te są wyrazem poważnych tendencji wewnątrz UE. Nie będziemy się jednak zajmować nimi szczegółowo. Zapisy formalne są funkcją koncepcji politycznych. Polityka jest najważniejsza. Jesteśmy w trakcie fundamentalnych zmian na globalnej mapie geopolitycznej, a Europa musi się w nich odnaleźć.

Unia Europejska jest unikatowym tworem w historii. Nie jest tylko strefą wolnego handlu, ale i nie jest podmiotem zbliżonym do państwa. Nie dysponuje przede wszystkim suwerenem, czyli narodem europejskim – bo takiego nie ma. Podmiotami polityki europejskiej pozostają państwa narodowe, a one najlepiej wypełniają zadania dbania o podstawową wspólnotę polityczną w Europie, którą pozostają narody. Europejskie państwa narodowe zdecydowały jednak o zrzeczeniu się części własnej suwerenności na rzecz działań wspólnotowych. Unia Europejska jest już w związku z tym czymś więcej niż związkiem państw. Dynamika globalnych procesów społecznych, ekonomicznych i politycznych stawia przed państwami europejskimi nowe wyzwania. Projekt integracji europejskiej, który teraz ma kształt Unii Europejskiej, rozwijał się w czasie i musiał już kilkakrotnie dostosowywać się do zmieniających się radykalnie warunków politycznych. Jak na razie dostosowywał się ze skutkiem pozytywnym.

Pięć fundamentalnych zmian

Jeszcze przed wybuchem wojny wywołanej przez Rosję narastało przekonanie o lic-

nych brakach w funkcjonowaniu Unii i jej niezdolności do efektywnego działania w odniesieniu do współczesnych problemów. Niewątpliwym ciosem dla projektu europejskiego był brexit, choć z drugiej strony można podkreślać, że wyjście tak wielkiego kraju z UE nie wpłynęło zbyt mocno na jej bieżące działania. Trwało jednak poszukiwanie docelowego modelu funkcjonowania Unii, który miał przełamać jego słabości. Obie koncepcje, obecnie traktowane jako najpoważniejsze, pojawiły się już przed wojną. Tradycyjnie już jedną z nich przedstawił Paryż, a drugą Berlin. Paryż zaproponował stworzenie kilku kręgów integracji, obejmujących w zasadzie całą Europę, a Berlin skoncentrował się na wzmocnieniu, czyli centralizacji mechanizmów decyzyjnych. Mimo że dzisiejsze propozycje nadal wychodzą z tych dwóch koncepcji, musimy spojrzeć na nie świeżym okiem, uwzględniając fundamentalne zmiany, które nastąpiły w globalnej i europejskiej polityce.

Po pierwsze: koniec europocentryzmu. Europa nie jest już najważniejszym miejscem na świecie w sensie geopolitycznym. Gospodarka całej Unii, mimo że dalej jest jedną z trzech największych na świecie, pozostaje w tyle w zakresie najnowszych technologii. Co ważne, nawet w obszarach, na które Europa postawiła jako pierwsza, czyli w zakresie nowych technologii produkcji i magazynowania energii, Europa nie ma przewagi. Nie ma również własnych globalnych koncernów technologicznych, a takie koncerny mają coraz większy wpływ na globalną gospodarkę. USA i Chiny są zdecydowanie bardziej zaawansowane niż Europa w dziedzinie sztucznej inteligencji, jak również technologii i przedsięwzięć kosmicznych. Stawia to pod znakiem zapytania efektywność europejskiego modelu gospodarczego w po-

równaniu z głównymi globalnymi konkurentami.

Po drugie: powrót tradycyjnej polityki bezpieczeństwa i konieczność zbudowania prawdziwej polityki obronnej, włącznie z koniecznością poniesienia dużych nakładów finansowych na zbrojenia. Wynika to w równej mierze z konsekwencji agresji rosyjskiej, jak i przekonania, że skończyła się epoka w zasadzie darmowych gwarancji bezpieczeństwa roztoczonych nad Europą przez Stany Zjednoczone.

Europa już od dawna tkwi w kryzysie demograficznym, którego skutki przez wiele lat były „klajstrowane” przez legalną i nielegalną imigrację

Po trzecie: kryzys demograficzno-migracyjny. Europa już od dawna tkwi w kryzysie demograficznym, którego skutki przez wiele lat były „klajstrowane” przez legalną i nielegalną imigrację. Wielkie fale migracyjne nabrały już takiego charakteru, że mogą zagrozić integracji jako takiej. Nie jest to jednocześnie wyimaginowany problem kreowany przez „populistów”, ale realne zagrożenie.

Po czwarte: nowy etap globalizacji polegający na zakończeniu globalizacji kosztowej na rzecz bezpieczeństwa łańcucha dostaw, współpraca, ale jednocześnie i rywalizacja z Chinami, nowe stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

Po piąte: poszerzenie Unii Europejskiej o nowe państwa członkowskie i kwestia zakończenia wojny na Ukrainie.

Europa po rosyjskiej inwazji

Zagadnienie dotyczące przyszłości Unii Europejskiej musimy również rozpatrywać w kontekście globalnej roli Europy w nowym koncercie mocarstw. Europa ma wciąż potencjał do tego, żeby być jednym z najważniejszych rozgrywających w nowym porządku światowym. Nadal brakuje jej twardej siły, większego potencjału w zakresie nowych technologii i stabilnego centrum decyzyjnego. W rozumieniu Francji i Niemiec nowe reguły funkcjonowania Unii mają być potwierdzeniem aspiracji i możliwości do kształtowania polityki globalnej. Wskutek wojny rosyjsko-ukraińskiej Francja dostrzegła jeszcze jedną zmianę. Do tej pory w myśleniu francuskim dominował dylemat: czy poszerzać, czy pogłębiać Unię. Francja widziała tu rozbieżność, a w zasadzie nawet wzajemne wykluczanie. Dzisiaj doktryną jest pogłębienie poprzez poszerzenie.

Geopolityczny punkt ciężkości przesunął się na wschód Europy, ale w sposób nieco niespodziewany dla Polski. Ukraina stała się kluczowa w kształtowaniu przyszłego porządku politycznego w Europie. Dlatego określam wojnę na Ukrainie jako wojnę europejską. Trwałe rozwiązanie dotyczące przyszłości Ukrainy musi być związane z Unią Europejską. Rosja jest traktowana jako czynnik destabilizujący i w ten sposób osłabiający projekt europejski. Jednocześnie przyjęcie nowych państw, przede wszystkim Ukrainy i Mołdawii, ma pokazać geopolityczną siłę Europy i pozwolić na jej reformę wewnętrzną. W ten sposób następuje zbliżenie dwóch koncepcji dalszej integracji europejskiej w kierunku jednej: poszerzenie i pogłębienie wraz z budową dalszych kręgów oddziaływania na poziomie europejskim.

Dyskusje o przyszłości Unii Europejskiej musimy rozpatrywać w kontekście przyszłości Ukrainy. Wojna spowodowała, że nie możemy rozdzielać polityki bezpieczeństwa (którą miałyby się zająć NATO) i polityki społeczno-ekonomicznej (jako obszaru odpowiedzialności UE).

Pełne wdrożenie pakietu zmian proponowanych przez Parlament Europejski za mocno osłabiłoby Polskę

W trakcie wojny organy unijne zyskują podmiotowość, a Europejski Instrument na Rzecz Pokoju jest pierwszym działaniem angażującym realnie Wspólnotę w politykę bezpieczeństwa. Unia zaczęła finansować zbrojenia i ponosić również część wydatków zbrojeniowych Ukrainy. Jest to precedens, który na pewno będzie wykorzystywany w przyszłości.

Nowa, federalna Unia

Propozycja przedstawiona przez Komisję Parlamentu Europejskiego ma charakter maksymalistyczny – i jako taka nie ma szans na wdrożenie. Nie zmienia to jednak faktu, że elity brukselskie, przy pełnym poparciu Berlina i Paryża, pracują z entuzjazmem nad kolejnym etapem pogłębionej integracji. Nowa Unia ma być Unią poszerzoną, z mechanizmem decyzyjnym, który jest częścią oferty związanej z poszerzeniem. Ma ona również być gwarantem bezpieczeństwa dla nowych i starych członków. Według autorów koncepcji, tylko taka UE ma szansę aspirować do

roli podmiotu kształtującego globalną rzeczywistość geopolityczną. Jest to jednak obarczone ogromnym ryzykiem, ponieważ Unia jeszcze nie udowodniła, że potrafi być takim gwarantem, a chce przejmować kolejne obszary zarezerwowane dla tradycyjnego państwa narodowego.

Najważniejsza jest jednak dyskusja na temat modelu dalszego rozwoju UE. Zwolennicy integracji mają konkretną wizję. W nowym, niebezpiecznym świecie należy większą uwagę zwrócić na własne interesy – w skali regionów, imperiów i mocarstw. Nieustające zmagania pomiędzy państwami członkowskimi, osłabiając jej całość, osłabiają również poszczególne państwa. Żadne państwo europejskie samo w sobie nie dysponuje potencjałem do prowadzenia polityki na skalę Chin, USA czy nawet Indii.

Trwały pokój na Ukrainie może zapanować tylko wtedy, jeżeli Ukraina będzie częścią projektu europejskiego

W kontekście wojny na Ukrainie Niemcy stosują swoją starą praktykę. Najpierw niechętnie robią to, co muszą, a następnie, jeśli jakiś proces uważają za nieunikniony, starają się go kształtować zgodnie z własnym interesem i zdefiniowanymi oczekiwaniami. Tak było w przypadku wprowadzenia euro czy – na mniejszą skalę – z KPO. Teraz Niemcy zauważyli, że wojna na Ukrainie może być elementem, który pozwoli im zbudować Unię bardziej zgodną z własnymi wyobrażeniami.

Jak wobec tego wszystkiego powinna zachować się Polska? Musimy przede wszystkim wykazać się wysiłkiem w budowaniu własnej wizji Unii Europejskiej. Nie tylko w kontekście wewnętrznym i adaptacyjnym. Do tej pory najwyżej recenzowaliśmy różne projekty. Lewica – entuzjastycznie, prointegracyjnie. W europejskich projektach zwykle widziała nadzieję na zerwanie naturalnego biegu polskiej tradycji po to, by zbudować „nowy, wspaniały świat” społeczeństwa progresywnego. Prawica – równie radykalnie, krytycznie, widząc w tych propozycjach nieomalże wstęp do kolejnego rozbioru Polski.

Polska musi być aktywna

Z perspektywy czasu widać, że spotkanie na szczycie Trójkąta Weimarskiego w czerwcu 2023 w Paryżu z udziałem prezydentów Andrzeja Dudy i Emmanuela Macrona oraz kanclerza Olafa Scholza było jeszcze ważniejsze, niż się wydawało. Nie dotyczyło bowiem tylko stanowiska i oczekiwań Polski wobec wojny na Ukrainie. Był to czas kształtowania polityki Francji i Niemiec wobec reform wewnętrznych. Wtedy był ostatni moment, żeby wykorzystać szczególną polską pozycję w kształtowaniu polityki największych państw europejskich wobec wojny na Ukrainie i kształtu Unii jako takiej, szczytowy punkt polskich „5 minut” w kontekście wojny na Ukrainie. Zdaje się, że nawet tego nie zauważyliśmy – jedynym polskim postulatem było bowiem bezwarunkowe poparcie dla Ukrainy i oczekiwanie przyjęcia jej jak najszybciej do Unii i NATO. Dzisiaj, w kontekście relacji polsko-ukraińskich, wygląda to nieco groteskowo.

Nie proponujemy żadnych rozwiązań na skalę całej Unii, zgodnych z naszym interesem i polską wizją integracji europejskiej. Jeśli chcemy pozostać w Unii, musimy mieć wizję obecności Polski w polityce globalnej, ale poprzez Unię. Wstanie z kolan zakończyło się wraz z odchodzącym rządem, który prowadził politykę defensywnego izolacjonizmu: „broniliśmy suwerenności” wewnątrz, nie przedstawiając propozycji obejmujących politykę ogólnoeuropejską. Nawet próba budowania sojuszu w oparciu o porozumienie partii prawicowych jeszcze przed 24 lutego 2022 r., była oparta na tej zasadzie, a i tak sojusz rozpadł się z powodu prorosyjskości kilku ugrupowań.

Pozytywne dla nas i trwałe zakończenie wojny za naszą wschodnią granicą może się odbyć tylko w ramach budowy nowego porządku politycznego w Europie

Dyskusja nad zmianami w Unii będzie trwała niezależnie od naszej opinii. Niewątpliwie sojusz centralizacyjny jest potężny i obejmuje zdecydowaną większość ugrupowań politycznych w Europie. My w Polsce na pewno nie mamy ochoty oddać podmiotowej decyzyjności w zakresie podstawowych interesów narodowych, a zwłaszcza w kwestii bezpieczeństwa narodowego. Z drugiej strony musimy zdawać sobie sprawę, że bez potencjału europejskiego Polska w nowym, niebezpiecznym świecie byłaby słabsza i narażona na większe ryzyka. Ze względu na zmie-

niający się układ geopolityczny i przeniesienie głównego punktu ciężkości polityki amerykańskiej w inne rejony świata, nie możemy opierać swojej polityki bezpieczeństwa tylko na jednym filarze, czyli na USA. Drugi, europejski filar musi się stać co najmniej równie ważny.

Dwa narzucające się stanowiska wobec procesu federalizacji nie są akceptowalne. Pełne wdrożenie pakietu zmian proponowanych przez Parlament Europejski zbyt mocno osłabiłoby Polskę. Z drugiej strony defensywna polityka polegająca na uznaniu, że zmiany na świecie, włącznie z wojną za naszą wschodnią granicą, nie wymagają żadnych zmian w funkcjonowaniu Unii, są utopią. Nie mamy siły ani możliwości, żeby w pełni wstrzymać ten proces. Poza tym mądre wzmocnienie Unii w nowych warunkach geopolitycznych jest zgodne z polskim interesem. Powinniśmy uznać nieuchronność tego procesu i zacząć go kształtować. Jediną realną alternatywą jest wyjście z Unii i powrót do w pełni westfalskiego systemu europejskiego albo próba budowania pełnej suwerenności w integrującym się otoczeniu. Wtedy jednak, moim zdaniem, nie staniemy się nowym wielkim Singapurem Europy, ale – znowu – obszarem, przez który będą się przetaczały gry interesów naszych możliwych i silnych sąsiadów. Nam pozostanie płacenie rachunków. Tak jak w czasie Wojny Północnej z początków XVIII wieku, w której dumnie i teoretycznie Rzeczpospolita nie brała udziału.

Nowa Solidarność Europejska

Musimy więc zdobyć się na budowę polskiej wizji zjednoczonej Europy i uwierzyć, że jesteśmy zdolni do proponowania działań na skalę całej Unii. W ramach tak pojętego aktywizmu europejskiego najlepiej

zadbamy o polskie interesy. Proponuję zatem politykę **Nowej Solidarności Europejskiej**.

Kluczowym postulatem tej polityki byłoby wzmocnienie solidarności wszystkich członków Unii z państwami definiującymi swoje krytyczne interesy w zakresie polityki bezpieczeństwa. Jeżeli Włochy są zalewane falami migracyjnymi, to powinny mieć prawo do kształtowania polityki Unii w tym zakresie. Jeżeli wschodnia flanką jest zagrożona agresją rosyjską, to Polska powinna definiować politykę europejską wobec Rosji.

Źle będzie wróżyło, jeżeli nowy rząd potraktuje politykę europejską jako okazję do „pogonienia PiSiorów”

Pojawiła się jakiś czas temu w polskiej debacie myśl, że skoro polityka dozbrojenia Niemców idzie tak powoli i tak mało skutecznie, to Niemcy powinny po prostu sfinansować polskie inwestycje militarne. Jest to bardzo dobry pomysł, ale do zrealizowania tylko jako propozycja europejska. Czy Polska jako gwarant bezpieczeństwa na wschodniej flance nie może zażądać finansowania swoich wydatków zbrojeniowych z Europejskiego Instrumentu na Rzecz Pokoju? Takim powinien być polski postulat w rozmowach na temat przyszłości Europy. W ten sposób rzeczywiście Polska mogłaby być Izraelem Europy w kontekście wieloletniego wsparcia wydatków na politykę obronną. Jeżeli Francja jest atakowana w państwach af-

rykańskich, to ma prawo oczekiwać solidarności i zaangażowania nawet odległych członków UE – i tak dalej.

Odchodzący rząd traktował politykę międzynarodową jako narzędzie w budowaniu osi wewnętrznych podziałów, z ostatecznym podziałem na zdrajców i patriotów. Taka polityka jest jednak nie tylko błędna, ale i szkodliwa. Osłabia potencjał Polski do kształtowania zewnętrznego otoczenia. Od nowego rządu należy oczekiwać przedstawienia nowej polityki europejskiej, która w punkcie wyjścia powinna uwzględniać obawy środowisk sceptycznych wobec pakietu integracyjnego. Źle będzie wróżyło, jeżeli nowy rząd potraktuje politykę europejską jako okazję do „pogonienia PiSiorów”. Musimy zdecydowanie zwiększyć ilość i poprawić jakość struktur zajmujących się kształtowaniem polskiej polityki międzynarodowej, a zwłaszcza europejskiej. Musimy sobie w pełni zdać sprawę, że tworzy się nowa Europa, a nasze „wolne, nie pozwalam” – czyli nowe wydanie *liberum veto* na skalę europejską – nie tylko nie będzie skuteczne, ale jest wbrew polskim interesom.

Agresja rosyjska jest jednym z powodów, dla których argumenty integracyjne nabrały nowego wymiaru. Trwały pokój na Ukrainie może zapanować tylko jeżeli Ukraina będzie częścią projektu europejskiego. W innym wypadku pozostanie w szarej strefie destabilizacji, co będzie obciążało w pierwszej kolejności Polskę. W żaden inny sposób nie uda się również wypchnąć Rosji z polityki europejskiej. W XV i XVI wieku Litwa budowała Unię z Koroną, wciągając Polskę w strategiczną rywalizację o przestrzeń z rosnącą w siłę Moskwą – ponieważ sama była za słaba. Dzisiaj mamy okazję wciągnąć potencjał europejski, by wypchnąć Rosję dalej na

wschód. Warto się na tym skoncentrować i wykorzystać do tego procesy, które w kontekście globalnym dzieją się w Europie. W tym sensie jest to wojna europejska. Pozytywne i trwałe zakończenie

wojny za naszą wschodnią granicą może się odbyć tylko w ramach budowy nowego porządku politycznego w Europie. Mamy możliwości, żeby kształtować ten proces. Nie zmarnujmy tego.

Gdyby wszyscy zachowywali się jak Viktor Orbán, Unia Europejska rozpadłaby się w mniej niż rok

z Rolandem Freudensteinem rozmawia Krzysztof M. Zalewski



ROLAND FREUDENSTEIN

Wiceprezes GLOBSEC i szefem brukselskiego biura organizacji. Od 2008 r. był dyrektorem w Centrum Studiów Europejskich Wilfrieda Martensa, think tanku Europejskiej Partii Ludowej w Brukseli. Wcześniej aktywny w świecie think tanków, w Niemieckiej Radzie Stosunków Zagranicznych i Fundacji Konrada Adenauera (KAS) bliskiej niemieckiej CDU. Był dyrektorem warszawskiego biura KAS.

Jeśli kraje kandydujące stracą perspektywę członkostwa w UE, bardzo szybko odczujemy bolesne koszty strategiczne. Aktorom takim jak Rosja, Chiny, Turcja czy Katar o wiele łatwiej będzie zwiększyć swoją obecność w naszym sąsiedztwie

Obecna sytuacja Unii Europejskiej jest dość dramatyczna. Na naszych granicach toczą się dwie wojny, w Strefie Gazy i na Ukrainie. Doświadczamy ciągłej presji migracyjnej z Południa i ze Wschodu, a nastroje antyintegracyjne w Europie zdają się rosnać. Jak UE powinna poradzić sobie z tymi wyzwaniami?

Rzeczywiście istnieją trzy grupy wyzwań, ale ująłbym je nieco inaczej: dylemat polityki zagranicznej, stagnacja gospodarcza i niedoskonałe ramy instytucjonalne. Ale ma pan całkowitą rację: debata na temat migracji napędza rozprzestrzenianie się nacjonalistycznego populizmu w Europie. Zaczniemy od wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Reakcje na wojnę na Bliskim Wschodzie i na Ukrainie pokazują nam zupełnie inne oblicze UE.

Pomimo faktu, że Unia przez dziesięciolecie była uważana tylko za organizm gospodarczy, po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę UE zgodziła się na wspólne bezprecedensowe sankcje gospodarcze wobec Rosji, transfery broni na Ukrainę, finansowanie broniącego się państwa, produkcję amunicji, szkolenia wojskowe i prawdopodobnie na wiele więcej w przyszłości.

Przez kilka ostatnich miesięcy zadowoleni z siebie spoczywaliśmy na naszych niebiesko-złotych laurach. Byliśmy z siebie dumni, że udało nam się zachować jedność w tym kryzysie. Zachód się wzmocnił, UE podjęła zdecydowane działania, a NATO przeżyło prawdziwe odrodzenie. Dla ludzi takich jak ja, zwolenników integracji Europy i silnego Sojuszu, było to wielkie zwycięstwo.

A potem przyszła wojna na Bliskim Wschodzie. Podzieliliśmy się wewnątrz Unii Europejskiej, mogąc zgodzić się jedynie na słabą deklarację ministrów spraw zagranicznych. Globalne Południe uważa, że zachodnia hipokryzja osiągnęła swój szczyt. Protestujemy przeciwko atakom na cywilów i infrastrukturę w Ukrainie, gdy robi to Rosja. A kiedy podobnie działa Izrael, potwierdzamy nasze zdecydowane poparcie dla prawa do samoobrony. Moim zdaniem jest to logiczne, ponieważ Ukraina nikogo nie zaatakowała, a Izrael robi wszystko, aby uniknąć ofiar cywilnych, ale Globalne Południe widzi to inaczej.

Pytanie za miliard euro brzmi oczywiście, która z tych dwóch reakcji – na wojnę w Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie – jest wyjątkiem w obecnych warunkach instytucjonalnych, a która jest normą. Obawiam się, że normą jest reakcja na konflikt w Gazie. Inne geopolityczne katastrofy czekają na nas prawdopodobnie w bliskiej przyszłości. Nie mamy na nie jednomyślną odpowiedź.

Czy potrzebujemy więc zmiany traktatu, aby usprawnić proces decyzyjny?

To jest jedyne rozsądne rozwiązanie.

Z jakiego powodu? Można argumentować, że w ostatnich piętnastu latach proces federalizacji Europy postępował w reakcji na różne wydarzenia, takie jak kryzys w strefie euro, wojna w Ukrainie, pandemia czy spór o praworządność w Unii. Oznacza to, że taka ewolucja jest możliwa bez poważnych zmian traktatowych. Czy musimy inwestować naszą energię w ten polaryzujący spór?

Jeśli poważnie myślimy o rozszerzeniu UE, a zwłaszcza o perspektywach akcesji Ukrainy, Mołdawii i państw Bałkanów Zachodnich, nie ma innej drogi. System podejmowania decyzji jest nieefektywny. Przy 27 członkach bardzo trudno jest osiągnąć konsensus, a przy 35+ i więcej będzie to prawie niemożliwe.

Globalne Południe uważa, że zachodnia hipokryzja osiągnęła swój szczyt. Protestujemy przeciwko atakom na cywilów i infrastrukturę w Ukrainie, gdy robi to Rosja. A kiedy podobnie działa Izrael, potwierdzamy nasze zdecydowane poparcie dla prawa do samoobrony

Obecne zasady zmuszają nas do jednomyślnego podejmowania decyzji dotyczących polityki zagranicznej i prawie wszystkich decyzji fiskalnych. Podkreślę: prawie wszystko, co ma związek z wydaniem pieniędzy, musi być uzgodnione w drodze konsensusu. Dotyczy to instrumentów solidarności gospodarczej, jak można je globalnie nazwać, czyli np. funduszy odbudowy po koronawirusie, dopłat bezpośrednich dla rolników czy funduszy spójności. Kiedy Ukraina dołączy do Unii Europejskiej, kraje takie jak Polska i Węgry stają się płatnikami netto systemu UE.

Prawdopodobieństwo trwałego impasu decyzyjnego jest ogromne.

Stąd rosnąca presja na reformę traktatową. Pojawia się ona regularnie w dotychczasowej historii integracji europejskiej. Zwłaszcza od lat siedemdziesiątych, kiedy rozpoczęły się poważne dyskusje na temat zjednoczenia różnych europejskich organizacji międzynarodowych i wprowadzenia wspólnej waluty, integracja europejska stale ewoluuje. Ze względu na naciski zewnętrzne istnieje presja na przekazanie władzy instytucjom UE. Innymi słowy, zwiększa się pole wspólnego wykonywania elementów suwerenności.

Co pan przez to rozumie?

Wspólne wykonywanie elementów suwerenności oznacza, że to państwa członkowskie zgromadzone w Radzie podejmują najważniejsze decyzje. Nawet dziś, po piętnastu latach wzrostu znaczenia Komisji i innych instytucji europejskich. KE może próbować oszukać Radę, może jej w pewnym stopniu przeciwdziałać, ale ostatecznie nie może działać wbrew niej. Jeśli w Radzie będzie dalej obowiązywała zasada jednomyślności, Unia może zostać sparaliżowana w podejmowaniu kluczowych decyzji geopolitycznych, zwłaszcza w przypadku przyszłych rozszerzeń.

Musimy być w stanie skuteczniej podejmować decyzje w Radzie. Głosowania większościowe w większej ilości spraw są niezbędne, ale to nie wystarczy. Inne rzeczy są prawdopodobnie nawet ważniejsze, takie jak stworzenie wspólnej kultury strategicznej, ducha współpracy i zrozumienia między głównymi państwami członkowskimi, zwłaszcza w polityce zagranicznej.

Widzieliśmy w debacie na temat dys-trybucji uchodźców, jak nawet wyraźna

większość nie może zmusić niektórych państw członkowskich do robienia rzeczy, które te odrzucają. To samo dotyczy polityki zagranicznej. Konieczna będzie formalna reforma i będzie ona poniżej ambitnego horyzontu, który Parlament Europejski nakreślił w zeszłym tygodniu w swojej uchwale lub francusko-niemieckiej propozycji, zawartej w raporcie „Żeglowanie na pełnym morzu”. Rzeczywistość będzie wyglądać nieco mniej ambitnie, nieco bardziej szaro, nieco bardziej nudno. Ale coś będzie musiało się zmienić, ponieważ w przeciwnym razie nie będziemy mieli żadnego konsensusu w sprawie rozszerzenia.

Kiedy Ukraina dołączy do Unii Europejskiej, kraje takie jak Polska i Węgry stają się płatnikami netto systemu UE.

Prawdopodobieństwo trwałego impasu decyzyjnego jest ogromne

Czy powinniśmy powrócić do idei „Unii dwóch prędkości” dla tych, którzy nie zgadzają się na większą integrację?

To dość stary pomysł, który zakłada istnienie rdzenia Europy i jej peryferii. Nigdy się nie zmaterializował, ponieważ każdy chce być w centrum. Nikt w tym np. Ukraińcy – nie chce członkostwa drugiej kategorii. Jednak w niektórych przypadkach europejska wspólnota polityczna może

mieć sens jako mechanizm umożliwiający krajom współpracę bez konkretnej perspektywy członkostwa, jak w przypadku Wielkiej Brytanii czy Turcji pod rządami Erdoğana.

W innych przypadkach sensowne może być utrzymanie statusu państw kandydujących, które będą czerpać korzyści z niektórych elementów jednolitego rynku i instrumentów solidarności gospodarczej, ale nie będą zasiadać przy stole w Radzie i współdecydować z innymi.

Widzieliśmy w debacie na temat dystrybucji uchodźców, jak nawet wyraźna większość nie może zmusić niektórych państw członkowskich do robienia rzeczy, które te odrzucają

Stare powiedzenie mówi, że integracja UE jest jak jazda na rowerze – musisz jechać do przodu, aby się nie wywrócić. Jest jednak coraz więcej ludzi w UE i coraz więcej przywódców politycznych, którzy nie uznają tej dynamiki za pewnik.

Ma pan rację, w państwach członkowskich UE zachodzi kilka zmian, które stoją w sprzeczności z procesem integracji. W zeszłym tygodniu w Niderlandach wielkie zwycięstwo odniosła partia Geerta Wildersa, a na Węgrzech pozornie wieczne rządy sprawuje Viktor Orbán.

Właśnie z powodu tej dynamiki musimy zreformować Unię, aby nie stać się zakładnikiem sytuacji w jednym bądź kilku państwach członkowskich. Bez reformy UE jest skazana na porażkę. Prawdopodobnie jest to coś, czego chce pan Wilders, ale niekoniecznie Viktor Orbán, ponieważ ten ostatni finansowo zależy od Unii.

Więcej Orbánów w UE oznacza koniec jej modelu biznesowego, który opiera się na dwóch filarach. Pierwszy: Orbán może konsekwentnie i wielokrotnie łamać pisane i niepisane zasady. Ale – filar numer dwa – wszyscy inni nadal starają się trzymać tych zasad. Gdyby wszyscy zachowywali się jak Viktor Orbán, Unia Europejska rozpadłaby się w mniej niż rok.

Czy nie mamy do czynienia z paradoksem w UE? Wydaje się, że europejskie elity chciałyby mieć bardziej funkcjonalną i zintegrowaną Europę, być może również bardziej scentralizowaną, ale z drugiej strony, im bardziej Europa jest scentralizowana, im bardziej Europa staje się federalistyczna, tym mniej ludzi w wyborach popiera partie za tym się opowiadające.

Równanie, które przedstawił pan w swoim pytaniu, jest fałszywe. Myślę, że ludzie popierają federalny model Europy, w którym narody w niektórych sprawach same decydują o tym, co jest dla nich najlepsze. Musimy jednak decydować o wielu rzeczach wspólnie i przedyskutujmy mechanizmy, dzięki którym najlepiej to zrobimy, jednocześnie zwiększając naszą zdolność do wspólnego działania.

Federalizm – to jest decydujący termin. To dość kuriozalne: w polskiej debacie federalizacja jest kryptonimem centralizacji. Jeśli spojrzeć na europejską historię

polityczną i intelektualną, jest dokładnie odwrotnie. Federalizacja oznacza silne centrum tylko tam, gdzie jest ono konieczne. Walka ze zmianami klimatycznymi nie może być prowadzona wyłącznie przez poszczególne państwa członkowskie. Jeśli chcemy mieć efektywną strefę Schengen, podróżowanie bez granic, polityka migracyjna na poziomie krajowym nie ma sensu.

Potrzebne jest rozwiązanie europejskie, chyba że wrócimy do kontroli granicznych. Ale wtedy koniec z efektywnym jednolitym rynkiem i z tworzonym dzięki niemu wzrostem gospodarczym.

Nie widzę żadnych korzyści ekonomicznych, których ludzie mogliby racjonalnie oczekiwać w renacjonalizacji europejskiej polityki.

Dla mnie logika nakazuje właśnie federalizację, gdzie sprawowanie suwerennej władzy ma sens tylko wspólnie, ponieważ w przeciwnym razie nie będzie żadnej skutecznej władzy.

Może w ruchach antyintegracyjnych nie chodzi tak bardzo o korzyści ekonomiczne, ale raczej o ideę „odzyskania kontroli”, jak w przypadku Brexitu?

Ostatnie badania opinii publicznej w Wielkiej Brytanii pokazują, że ludzie mocno odczuwają dyskomfort bycia poza Unią. Nie ma żadnego „odzyskania kraju”, ponieważ kraj, który chcą odzyskać, już nie istnieje. Mają zubożałe, bardziej chaotyczne królestwo, które faktycznie się rozpada.

A co z innym scenariuszem, w którym po przebrnięciu przez zmianę traktatu obywatele w referendum odrzucą proces rozszerzenia? Dla przykładu w zeszłym tygodniu stowarzyszenie nie-

mieckich rolników wyraziło obawy co do przyszłości polityki rolnej UE, jeśli Ukraina dołączy do Unii.

Na szczęście jestem na tyle doświadczony, że doskonale pamiętam czasy, gdy ludzie w Brukseli podczas obiadu z trzema daniami i kieliszkiem wina lub dwoma, przekonywali swoich młodszych rozmówców, że Unia Europejska składająca się z dwunastu państw członkowskich to właściwie wszystko, czego potrzebujemy. I co możemy kiedykolwiek osiągnąć.

Jeśli chcemy mieć efektywną strefę Schengen, podróżowanie bez granic, polityka migracyjna na poziomie krajowym nie ma sensu

Argumenty są znane od dawna: rozszerzenie nie powinno mieć miejsca, ponieważ kraje kandydujące nie są na to gotowe, a Unia nie jest gotowa na ich przyjęcie. I te rozmowy toczyły się dalej przy koniaku, gdzie ci sami wysocy rangą eurokraci opowiadali, jak piękna była wspólnota z sześcioma państwami członkowskimi. Osobiście słyszałem takie rzeczy w Brukseli w 1993 r. Doskonale pamiętam ludzi, którzy w latach 90. mówili, że to, co wydarzyło się po 2000 r., nigdy nie będzie możliwe.

Ostatecznie wszystko zależy od woli politycznej i imperatywów strategicznych. Koszty zaniechania – braku reform i braku rozszerzenia Unii Europejskiej – byłyby ogromne. Jeśli kraje kandydujące stracą

perspektywę członkostwa w UE, bardzo szybko odczujemy bolesne koszty strategiczne. Dla aktorów takich jak Rosja, Chiny, Turcja czy Katar o wiele łatwiej będzie zwiększyć swoją obecność w naszym sąsiedztwie, stworzyć zależności bądź destabilizować nasze otoczenie. Jedynym instrumentem stabilizacji jest rozszerzenie UE, czyli rozszerzenie rządów prawa, zwiększenie wzrostu gospodarczego i dobrobytu, a tym samym zwiększenie stabilności politycznej. Bardzo potrzebujemy jej w naszym sąsiedztwie, aby pozostać społeczeństwami demokratycznymi. Zadaniem naszych przywódców politycznych powinno być wskazanie ludziom kosztów bezczynności, faktów i liczb.

W 2024 r. czekają nas wybory w USA i w UE. Czy to może wykołocić cały proces zmian i rozszerzenia?



DR KRZYSZTOF M. ZALEWSKI

Współzałożyciel Instytutu Boyma, redaktor „Tygodnia w Azji” i „Azjatech”. Ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie (2009), doradca marszałka Sejmu RP (2009-2010), pracownik Biura Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP (2010-2014) oraz Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2014-2016). Pasjonat turystyki kajakowej, pływania i siatkówki. Twitter: @KMZalew

Wiele wydarzeń ma taki potencjał. Donald Trump 2.0 w Białym Domu byłby polityczną katastrofą. Ale zmotywuje to wielu ludzi w Europie do wspólnego korzystania z większej liczby elementów suwerenności.

Wynik europejskich wyborów, w których liberalno-demokratyczne siły centrum osiągną poniżej połowy miejsc w Parlamencie Europejskim, jest możliwy, ale mało prawdopodobny. Pamiętajmy również, że nacjonalistyczni populiści są głęboko podzieleni w decydujących kwestiach, takich jak stosunek do Rosji czy polityka gospodarcza.

Utrata przez centrum większości w PE nie oznacza, że istnieje spójna alternatywa. Narodowi populiści świętowałiby to jako ogromne zwycięstwo suwerenności, ale nie rozwiązałiby ani jednego problemu, przed którym stoi Europa.

Tysiące ofiar w Strefie Gazy. Xi Jinping apeluje do kobiet | Niezbędnik Zagraniczny

NK 27.10-3.11.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Czy Stany będą dalej wspierać Ukrainę? Dlaczego Giorgia Meloni rozmawiała z komikami? Czemu chińskie ministerstwo blokuje eksport danych meteorologicznych?

Walki w Strefie Gazy. Trwa operacja lądowa Izraelskich Sił Obronnych (IDF) w Strefie Gazy. Premier Benjamin Netanyahu poinformował, że IDF przełamały linie obrony Hamasu na przedmieściach i otoczyły miasto Gaza. „Jesteśmy u bram Gazy” – stwierdził dowódca 162. Dywizji Pancerniej, gen. Itzik Cohen. Izraelscy żołnierze napotykają jednak opór członków Hamasu i Islamskiego Dżihadu, którzy wykorzystują taktykę typu „uderz i uciekaj” używając tuneli. Dowódca Korpusu Inżynieryjnego IDF, gen. Iddo Mizrahi, stwierdził, że „Hamas nauczył się i dobrze przygotował”.

Nie ustają także bombardowania Strefy Gazy. Izraelskie ataki niosą za sobą rosnącą liczbę ofiar cywilnych. W bombardowaniach obozu dla uchodźców w Dżabaliji zabito dwóch ważnych dowódców Hamasu. Skala zniszczeń budynków mieszkalnych w obozie jest jednak bardzo duża. Liczba ofiar cywilnych nie jest w pełni znana, ale prawdopodobnie sięga kilkuset.

Narasta międzynarodowa presja na władze Jerozolimie, by te ograniczyły bombardowania i zgodziły się na „humanitarne paury”. Izrael tłumaczy, że Hamas ukrywa swoje oddziały i infrastrukturę w gęsto zaludnionych obszarach miejskich i odrzuca żądania.

Do regionu przyjeżdża amerykański sekretarz stanu, Antony Blinken, który – choć podtrzyma sojusznicze wsparcie Waszyngtonu – będzie dyskutował z rządem izraelskim o „konkretnych sposobach” minimalizacji strat cywilnych. Sytuacja regionalna jest niepewna – ryzyko eskalacji walk wojsk izraelskich i libańskiego Hezbollahu utrzymuje się na wysokim poziomie. Iran grozi natomiast konsekwencjami za kontynuację operacji lądowej w Strefie Gazy. Izrael atakuje także – choć bezskutecznie – jemeńska grupa al-Huti, która kontroluje znaczną część kraju.

Echa wydarzeń w Gazie są słyszalne na całym świecie. W Europie i Stanach Zjednoczonych rośnie napięcie między

społecznościami żydowskimi i muzułmańskimi. Na lotnisku w stolicy wchodzącego w skład Federacji Rosyjskiej Dagestanu, Machaczkałe, tłum próbował nie dopuścić do opuszczenia samolotu z Tel Awiwu przez pasażerów.

Sytuacja humanitarna w Strefie Gazy. Kontrolowane przez Hamas ministerstwo zdrowia informuje, że liczba cywilnych ofiar prawie czterech tygodni izraelskich ataków powietrznych i artyleryjskich na enklawę wzrosła do 9 tys. Dane te nie są jednak powszechnie uznawane jako wiarygodne. Sytuacja ludności cywilnej w Strefie jest katastrofalna – brakuje paliwa, wody, środków medycznych i żywności. Izrael nie podjął decyzji w sprawie wznowienia dostaw benzyny, której potrzebują szpitale. Ponad jedna trzecia z 35 ośrodków medycznych w Strefie Gazy w ogóle nie funkcjonuje. Wiele z nich zamieniono w zaimprovizowane obozy dla uchodźców.

Premier Netanjahu stwierdził, że IDF przepuszczają podstawową pomoc humanitarną. Ograniczone dostawy są realizowane przy wsparciu Egiptu przez przejście graniczne w Rafah.

Izrael rozmawia z organizacjami medycznymi na temat utworzenia szpitali polowych w południowej części enklawy. „W tej chwili mówimy o szpitalach polowych, które zapewniłyby podstawową opiekę medyczną, niezbędną w przypadku urazów wojennych” – powiedział płk Elad Goren z izraelskiego ministerstwa obrony. Następnie ma zostać utworzona infrastruktura medyczna dla osób wymagających specjalistycznej opieki. Goren stwierdził, że ograniczenia dla ciężarówek z pomocą wjeżdżających do Gazy wynikają z wyzwań logistycznych, a Izrael prowadzi z darczyńcami dyskusje o ilości i jakości

dostaw. „Na przykład prosi się ich, by nie wysyłali artykułów takich jak fasola, które wymagają ugotowania, i zamiast tego wysyłali gotowe do spożycia konserwy” – powiedział Goren.

Izrael tłumaczy, że Hamas ukrywa swoje oddziały i infrastrukturę w gęsto zaludnionych obszarach miejskich i odrzuca żądania

Katarskiej dyplomacji udało się tymczasem wynegocjować – w koordynacji ze Stanami Zjednoczonymi – porozumienie między Egiptem, Izraelem i Hamasem. Umożliwiło ono posiadaczom zagranicznych paszportów i niektórym osobom z poważnymi obrażeniami wyjazd przez przejście w Rafah. Źródła dyplomatyczne agencji Reuters informują, że w ciągu około dwóch tygodni ze Strefy Gazy zostanie ewakuowanych blisko 7,5 tys. cudzoziemców. Porozumienie nie jest powiązane z innymi negocjowanymi kwestiami, takimi jak przetrzymywani przez Hamas zakładnicy.

Ukraina: sytuacja na froncie. Siły ukraińskie kontynuują działania ofensywne w pobliżu Bachmutu i w zachodniej części obwodu zaporoskiego. Oddziały rosyjskie atakują natomiast na linii Kupiańsk-Swatowe-Kreminna. Szef ukraińskiego Sztabu Generalnego, gen. Walerij Załużny ocenił, że działania wojenne nabrały charakteru pozycyjnego.

Wojska Federacji Rosyjskiej prawdopodobnie przygotowują się na kolejną falę wyniszczających ataków piechoty na

pozycje ukraińskie w rejonie Awdijiwki – ocenił Instytut Studiów nad Wojną (ISW). Sytuacja wokół tego położonego w obwodzie donieckim miasta, to – według ISW – „mikrokosmos niepowodzeń rosyjskiego Sztabu Generalnego w wyciąganiu wniosków z poprzednich nieudanych operacji ofensywnych na całym teatrze działań”. Strona rosyjska otrzymała – według informacji południowokoreańskich służb wywiadowczych – milion sztuk amunicji artyleryjskiej od Korei Północnej. Dostawy zaczęły się w sierpniu.

Utrzymanie dotychczasowego rozmiaru zachodniego wsparcia dla Ukrainy stało natomiast pod znakiem zapytania wskutek działań skrajnie prawicowego skrzydła amerykańskich Republikanów. Nowy speaker Izby Reprezentantów, Mike Johnson poddał pod głosowanie projekt ustawy zapewniającej wsparcie dla Izraela o wartości ponad 14 miliardów dolarów. Pierwsza udana inicjatywa legislacyjna lidera Izby, w której przewagę mają Republikanie stanowi odejście od koncepcji prezydenta Joe Bidena, proponującego opiewający na 106 miliardów dolarów pakiet wsparcia dla Izraela, Ukrainy oraz Tajwanu. Ustawa Johnsona zostanie skierowana do Senatu, gdzie większość mają Demokraci. Lider większości, senator Chuck Schumer stwierdził, że ustawa będzie „martwa na samym wejściu” do izby wyższej Kongresu. Biały Dom zagroził natomiast wetem. Johnson, twierdzi, że ma być ono (wraz z finansowaniem zabezpieczenia granicy z Meksykiem) przedmiotem odrębnych działań legislacyjnych, ze względu na trudności w zbudowaniu odpowiedniej większości.

Pierwszy szczyt w sprawie rozwoju sztucznej inteligencji. W Bletchley Park – dawnej bazie kryptologów brytyjskiego wywiadu – spotkali się delegaci

z 28 krajów, w tym ze Stanów Zjednoczonych i Chin. Liderzy zgodzili się na współpracę w redukowaniu potencjalnie „katastrofalnego” ryzyka tworzonego przez szybkie postępy w rozwoju sztucznej inteligencji (SI).

W ciągu około dwóch tygodni ze Strefy Gazy zostanie ewakuowanych blisko 7,5 tys. cudzoziemców

Przywódcy skupiali się na najbardziej zaawansowanych rodzajach sztucznej inteligencji, które według części naukowców mogą stanowić zagrożenie dla istnienia ludzkości. Premier Wielkiej Brytanii, Rishi Sunak stwierdził, że wspólna deklaracja jest „przełomowym osiągnięciem, które pokazuje, że zrozumienie znaczenia zagrożeń związanych z SI”. Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Kamala Harris podkreśliła konieczność stworzenia mechanizmów odpowiedzialności firm technologicznych za konsekwencje rozwoju SI.

W spotkaniu wzięli także udział przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen, sekretarz generalny ONZ, Antonio Guterres oraz kadra kierownicza amerykańskich firm zajmujących się SI. Elon Musk omówił problematykę rozwoju SI z brytyjskim premierem w transmitowanej na żywo rozmowie. Miliarder jest jednym z sygnatariuszy listu, w którym liderzy technologiczni ostrzegają przez zagrożeniami, jakie SI stwarza dla ludzkości.

Następne spotkanie w tym formacie – w wirtualnej formie – zorganizuje za sześć miesięcy Korea Południowa. Kolejne, regularne spotkanie liderów państw-syg-

natariuszy Deklaracji z Bletchley Park odbędzie się za rok we Francji.

Szefowa Komisji Europejskiej w Belgradzie. Zarówno Serbia, jak i Kosowo muszą zintensyfikować wysiłki na rzecz normalizacji stosunków, jeśli chcą przystąpić do Unii Europejskiej – podkreśliła Ursula von der Leyen. Przewodnicząca KE przyjechała do Belgradu kilka dni po tym, jak przywódcy Francji, Niemiec i Włoch wezwali Serbię do „faktycznego uznania” Kosowa, które Belgrad nadal uważa za swoją południową prowincję. Prezydent Aleksandar Vučić oświadczył, że Serbia wywiąże się ze swoich zobowiązań, wynikający z porozumień wynegocjowanych przez UE. Zwrócił jednak uwagę, że rząd w Belgradzie ma swoje konstytucyjne ograniczenia.

Serbski prezydent rozwiązał w środę parlament i rozpiął przedterminowe wybory, które odbędą się 17 grudnia. Ocenia się, że Vučić chce skonsolidować władzę w toku procesu normalizacji stosunków z Kosowem. Wybory parlamentarne zbiegną się z lokalnymi, które zostaną przeprowadzone w 65 gminach, w tym w stołecznym Belgradzie. Eksperci twierdzą, że głosowanie i brak działającego parlamentu pozwolą prezydentowi zyskać na czasie i opóźnić decyzje dotyczące relacji z Kosowem.

Szefowa włoskiego rządu ofiarą żartu. Giorgia Meloni w rozmowie telefonicznej z rosyjskimi komikami, Vovanem i Lexusem mówiła o zmęczeniu zachodnich przywódców konfliktem na Ukrainie i braku wsparcia dla Włoch w radzeniu sobie z nasiloną migracją. Premier Meloni była pewna, że rozmawia z wysokim rangą urzędnikiem Unii Afrykańskiej. Rozmowa trwała 13 minut i odbyła się 18 września.

Zapytana o inwazję Rosji na Ukrainę, Meloni stwierdziła: „Widzę, że jest dużo zmęczenia. Jesteśmy blisko momentu, w którym wszyscy rozumieją, że potrzebujemy jakiegoś wyjścia. Problem polega na znalezieniu rozwiązania, które będzie akceptowalne dla obu stron, bez naruszania prawa międzynarodowego” – dodała.

Pierwsza udana inicjatywa legislacyjna lidera Izby, w której przewagę mają Republikanie stanowi odejście od koncepcji prezydenta Joe Bidena, proponującego opiewający na 106 miliardów dolarów pakiet wsparcia dla Izraela, Ukrainy oraz Tajwanu

Odnosząc się do pozycji Włoch jako pierwszego kraju, do którego dociera wielu migrantów przekraczających Morze Śródziemne, Meloni ubolewała, że partnerzy międzynarodowi nie udzielają rządowi w Rzymie wystarczającego wsparcia. „Wszyscy zgadzają się, że tylko Włochy muszą same rozwiązać ten problem. To bardzo głupi sposób myślenia”.

Vovan i Lexus nabrali już innych zachodnich polityków, między innymi prezydentów Emmanuela Macrona i Andrzeja Dudę oraz Bena Wallace’a, kiedy sprawował jeszcze urząd brytyjskiego ministra obrony.

Norwegia będzie rozwijać systemy NASAMS. Ministerstwo obrony w Oslo uzgodniło nowe warunki współpracy w zakresie dalszego rozwoju systemu rakiet ziemia-powietrze NASAMS z amerykańskim koncernem Raytheon i norweską firmą Kongsberg Gruppen. „Musimy wzmocnić i dalej rozwijać obronę powietrzną, by lepiej chronić obiekty cywilne i wojskowe przed ewoluującymi zagrożeniami” – stwierdził w oświadczeniu norweski minister obrony, Bjørn Arild Gram. Szef norweskiego resortu obrony podkreśla, że w rozwoju systemów muszą zostać uwzględnione doświadczenia armii ukraińskiej. NASAMS należy do uzbrojenia przekazanego Ukrainie w ramach wsparcia jej wysiłku wojennego. Nowe porozumienie ma zapewnić, że system rakietowy NASAMS będzie cały czas przydatny w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa.

Stacje meteorologiczne na celowniku Pekinu. Chińskie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwa (Guó’ānbù) poinformowało, że w pobliżu istotnych elementów infrastruktury krytycznej funkcjonowały nielegalne, finansowane przez zagraniczne rządy placówki meteorologiczne. Część tych stacji obserwacyjnych utworzono wokół jednostek wojskowych i wojskowych przedsiębiorstw przemysłowych, część zaś na głównych obszarach rolniczych. Niektóre ze stacji przesyłały do agencji meteorologicznych za granicą informacje w czasie rzeczywistym z dużą częstotliwością – informuje resort nazywając je „ukrytym zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego”.

Władze przeprowadziły dochodzenia w sprawie ponad 10 zagranicznych podmiotów oraz przeprowadziły inspekcję ponad 3 tys. zagranicznych stacji meteo-

rologicznych w całym kraju. Guó’ānbù zablokowało już eksport danych meteorologicznych z kraju.

Xi Jinping apeluje do chińskich kobiet. Przewodniczący Xi Jinping powiedział, że kobiety odgrywają kluczową rolę i muszą zapoczątkować „nowy trend rodzinny” w związku ze starzeniem się społeczeństwa i rekordowym spadkiem wskaźnika urodzeń. W styczniu Chińskie Narodowe Biuro Statystyczne odnotowało pierwszy od sześciu dekad spadek liczby ludności.

Kamala Harris podkreśliła konieczność stworzenia mechanizmów odpowiedzialności firm technologicznych za konsekwencje rozwoju SI

W komentarzu opublikowanym w poniedziałek przez państwową agencję informacyjną Xinhua, Xi stwierdził, że rola kobiet była częścią dyskusji z nowym zespołem kierowniczym Ogólnochińskiej Federacji Kobiet, która działa przy Partii Komunistycznej. Konieczne jest „aktywne kultywowanie nowej kultury małżeństwa, rodzenia dzieci oraz realizacja wytycznych dotyczących poglądów młodych ludzi na małżeństwo, poród i rodzinę” – stwierdził chiński przywódca.

Czynniki takie jak wysokie koszty opieki nad dziećmi, przeszkody w karierze zawodowej czy dyskryminacja ze względu na płeć zniechęcają wiele młodych Chinek do posiadania dzieci. Liczba urodzeń jest

ściśle powiązana ze wskaźnikiem zawieszonych małżeństw, ponieważ oficjalne zasady utrudniają samotnym kobietom posiadanie dzieci.

Korea Północna zamyka placówki dyplomatyczne w Afryce. Państwowa agencja prasowa KCNA poinformowała, że szefowie północnokoreańskich przedstawicielstw Angoli i Ugandzie złożyli „pożegnalne” wizyty przywódcom tych krajów. Południowokoreańskie ministerstwo ds. zjednoczenia stwierdziło, że wycofanie się jest jednym ze skutków międzynarodowych sankcji, mających na celu ograniczenie finansowania północnokoreańskich programów nuklearnego i rakietowego. „Może to świadczyć o trudnej sytuacji gospodarczej Korei Północnej, której trudno jest utrzymać choćby ograniczone stosunki dyplomatyczne z tradycyjnie przyjaznymi krajami” – stwierdza w oświadczeniu ministerstwo. Zarówno Angola, jak i Uganda utrzymują dobre relacje z Koreą Północną od lat 70. XX wieku, realizując współpracę wojskową i infrastrukturalną.

Korea Północna utrzymuje formalne stosunki ze 159 krajami. Do czasu wycofania się z Angoli i Ugandy miała 53 misje dyplomatyczne za granicą, w tym trzy konsulaty i trzy przedstawicielstwa. Pjongjang planuje zamknąć jeszcze co najmniej 10 przedstawicielstw, w tym w Hiszpanii oraz w Hongkongu.

Pakistan rozpoczął deportacje Afgańczyków. Upłynął wyznaczony przez rząd w Islamabadzie termin opuszczenia kraju przez nielegalnych imigrantów. Tymczasowy minister spraw wewnętrznych Pakistanu, Sarfraz Bugti potwierdził, że rozpoczęły się deportacje. W praktyce obejmują one przede wszystkim

w Pakistanie Afgańczyków. Według danych ONZ jest ich około 2 miliony, z czego co najmniej 600 tys. uciekło z Afganistanu po przejściu władzy przez talibów w 2021 roku.

Pakistańskie działania krytykuje ONZ. Human Rights Watch oskarżyła Islamabad o stosowanie „grózb, znęcania się i przetrzymywania” w celu zmuszenia Afgańczyków do powrotu do swojego kraju. Pakistan podkreśla, że deportacje zostaną przeprowadzone „etapowo i w sposób uporządkowany”, a osoby zatrzymane będą dobrze traktowane.

Przewodniczący Xi Jinping powiedział, że kobiety odgrywają kluczową rolę i muszą zapoczątkować „nowy trend rodzinny”

Działania Islamabadu mogą być szczególnie dotkliwe dla ponad 25 tys. Afgańczyków oczekujących w Pakistanie na relokację do Stanów Zjednoczonych. Ich status reguluje specjalny program dla uchodźców, którzy uciekli przed talibami w 2021 roku. Zgodnie z jego zasadami, wnioskodawcy musieli najpierw przenieść się do państwa trzeciego na czas rozpatrzenia ich spraw. Większość osób oczekujących na relokację pracowała dla amerykańskiego rządu, NGOs lub mediów i uciekła w obawie przed prześladowaniami. Departament Stanu podkreślił, że priorytetem Waszyngtonu jest ułatwienie ich bezpiecznej relokacji do Stanów Zjednoczonych. Talibowie oświadczyli tymczasem, że Afgańczycy przebywający na Pakistanie „ze względów politycznych” są

mile widziani. Wszystkim mają być zapewnione „bezpieczne środowisko”.

Stosunki między Pakistanem a administracją talibów w Afganistanie stały się napięte z powodu intensyfikacji ataków ze strony pakistańskich talibów ze sprzymierzonej z nimi grupy Tehrik-e-Taliban. Pakistan musi brać pod uwagę fatalną sytuację gospodarczą kraju i trudności z utrzymaniem obcokrajowców.

Walki i negocjacje w Sudanie. Sudańskie Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) oświadczyły, że zajęły lotnisko Belila w prowincji Kordofan Zachodni. Lotnisko było wykorzystywane przez armie rządową, która walczy z RSF od połowy kwietnia. Z powodu toczących się w jego rejonie walk, ewakuowani zostali pracownicy pobliskiego pola naftowego. Produkuje ono 10-12 tys. baryłek dziennie, co stanowi większość spadającego z powodu konfliktu krajowego wydobycia ropy. RSF, których baza znajduje się w Darfurze, walczy o zabezpieczenie kontroli nad kluczową infrastrukturą i szlakami na zachodzie kraju. W zeszłym tygodniu zajął Nyalę, drugie co do wielkości miasto Sudanu i stolicę Darfuru Południowego. Walki trwają także w położonych na zachodzie kraju miastach Al Ubajid i Al Faszir.

W saudyjskiej Dżuddzie wznowiono tymczasem rozmowy między walczącymi stronami. Mediatorami są rządy w Waszyngtonie oraz Rijadzie. Celem negocjacji jest ustanowienie trwałego zawieszenia broni.

Konflikt doprowadził do poważnego kryzysu humanitarnego, w wyniku którego zginęło tysiące osób, a prawie 6 milionów zostało zmuszonych do ucieczki ze swoich domów. Ciężkich zniszczeń doznał stołeczny Chartumu. W prowincji Darfur

natomiast, znów wybuchła przemoc na tle etnicznym.

Tuarescy rebelianci z Mali zajęli opuszczoną przez siły ONZ. Ruch Stałe Ramy Strategiczne na rzecz Pokoju, Bezpieczeństwa i Rozwoju (CSP-PSD) oświadczył, że „kontroluje obszary opuszczone przez misję MINUSMA w Kidal”. Ocenia się, że może to być pierwszy etap starcia o strategicznie ważne miasto, nad którym malijska junta wojskowa chce odzyskać kontrolę. Władze wojskowe w Bamako wyraziły zaniepokojenie faktem, że ONZ opuściła bazy, nie przekazując kontroli nad nimi regularnej armii.

Czynniki takie jak wysokie koszty opieki nad dziećmi, przeszkody w karierze zawodowej czy dyskryminacja ze względu na płeć zniechęcają wiele młodych Chinek do posiadania dzieci

Oenzetowska misja MINUSMA ma czas na pełne wycofanie do 31 grudnia. Junta wojskowa nakazała jej wyjazd w czerwcu. Efektem wycofania się „błękitnych hełmów” z innych baz jest wybuch walk pomiędzy armią Mali a rebeliantami walczącymi o kontrolę nad obszarami opuszczonymi przez siły pokojowe.

Eskalacja przemocy w Mali jest tym bardziej niebezpieczna, że w kraju działają także grupy powiązane z al-Kaidą i Państwem Islamskim.

Uchodźcy wewnętrzni w Demokratycznej Republice Konga. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) poinformowała, że konflikty i przemoc w kraju zmusiły do ucieczki rekordową liczbę 6,9 miliona ludzi. Według danych zebranych przez ONZ, większość zmuszonych do opuszczenia swoich domów pochodzi z położonych we wschodniej części kraju prowincji Kiwu Północne, Kiwu Południowe, Ituri i Tanganika. IOM podała, że w samym Kiwu Północnym aż do miliona osób zostało przesiedlonych w wyniku trwającego konfliktu z wywodzącą się z plemienia Tutsi grupą rebeliantów M23.

IOM informuje, że od czerwca zbudowała 3347 schronisk tymczasowych i rozproszona 7715 pakietów zawierających artykuły żywnościowe. Organizacja ostrzega jednak, że jej operacje w kraju są nadal niedofinansowane.

Prezydenckie prawyborcy w Wenezueli. Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości zawiesił wyniki opozycyjnych prawyborów prezydenckich, które wygrała Maria Corina Machado. Stało się tak mimo zawartego na Barbadosie przez rząd i opozycję porozumienia wyborczego. Pozwala ono każdej ze stron wybrać kandydata w myśl własnych przepisów.

Decyzja sądu, który opozycja określa jako narzędzie prezydenta Nicolása Maduro, zapadła po ogłoszeniu przez prokuratora generalnego faktu prowadzenia dochodzenia w sprawie prawyborów i członków ich komisji organizacyjnej. Śledczy badają głosowanie i komisję pod kątem uchybień wyborczych, przestępstw finansowych i spisku. Śledztwo zostało wszczęte na wniosek deputowanego do Zgromadzenia Narodowego, José Brito, który – według sądu – chciał wziąć udział

w prawyborach. Brito nie należy do żadnej z partii opozycyjnych, które brały w nim udział. Prawyborcy zostały przeprowadzone bez pomocy struktur państwowych i przyciągnęły ponad 2,3 mln Wenezuelczyków. Opozycja podkreśla, że głosowanie przeprowadzone 22 października było przejryste i uczciwe.

Orzeczenie trybunału może wywołać zdecydowaną reakcję Stanów Zjednoczonych, które zniosły niektóre sankcje na firmy z wenezuelskiego sektora naftowego i gazowego oraz wznowiły handel obligacjami w zamian za porozumienie wyborcze.

Human Rights Watch oskarżyła Islamabad o stosowanie „grózb, znęcania się i przetrzymywania” w celu zmuszenia Afgańczyków do powrotu do swojego kraju

Amerykański Departament Stanu zapowiedział już przywrócenie sankcji, jeśli rząd prezydenta Maduro nie zniesie do końca listopada zakazów nałożonych na niektórych polityków opozycji oraz nie uwolni więźniów politycznych i „bezprawnie przetrzymywanych” Amerykanów.

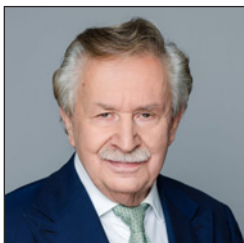
Meksyk: skutki przejścia huraganu. Liczba osób zabitych i zaginionych w wyniku huraganu Otis, który nawiedził kurort Acapulco na meksykańskim Pacyfiku wzrosła do 100. Huragan piątego stopnia w skali Saffira-Simpson, którego siła wiat-

ru dochodziła do 266 km/h zalał miasto, zrywał dachy z budynków i zerwał komunikację oraz połączenia drogowe i lotnicze. W dotkniętym kataklizmem, zmagającym się z brakiem żywności i wody mieście doszło do aktów grabieży. Meksyk wysłał do miasta około 17 tys. żołnierzy, którzy mają pilnować porządku i pomóc w dystrybucji żywności i zaopatrzenia. Prezydent Andrés Manuel López Obrador wezwał władze lokalne do zapewnienia dostaw podsta-

wowych towarów mieszkańcom Acapulco. Szacuje się, że koszty szkód spowodowanych przez huragan mogą sięgać nawet 15 miliardów dolarów.

Otis uderzył siedem miesięcy przed wyborami prezydenckimi w Meksyku. Krytykowany ze nieskuteczne działania w czasie i po przejściu huraganu prezydent López Obrador podkreśla, że ataki na niego są częścią brutalnej kampanii wyborczej.

Cztery przyczyny niepowodzenia ukraińskiej wojny obronnej



GEN. LEON KOMORNICKI

Generał dywizji Wojska Polskiego w stanie spoczynku, był wiceszefem sztabu gen. WP. Przewodniczący zarządu Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

Nic nie wskazuje na to, że Ukraina wygra tzw. kontrofensywę. Wszystko przez opieszałość USA i Zachodu oraz znaczące błędy Ukraińców w sztuce wojennej

Wojna obronna Ukrainy z Rosją trwa już ponad 600 dni. Od ponad roku ma charakter wojny pozycyjnej. Działania bojowe prowadzą do wyniszczenia sprzętu wojskowego oraz wykrwawienia stanów osobowych obu armii. Jednocześnie w tym czasie uzyski terenowe działań zaczepnych obu walczących stron nie przekroczyły 1% terytorium okupowanego przez rosyjską armię.

Tzw. kontrofensywa ukraińskiej armii, prowadzona od połowy czerwca do połowy października, ostatecznie załamała się w wyniku dużych strat w sprzęcie bojowym, a przede wszystkim w sile żywej. Nie osiągnęła zakładanych celów wojskowych ani politycznych. W istocie, według sztuki wojennej, nie była to kontrofensywa, a jedynie rozproszone działania zaczepne o charakterze i zasięgu taktycznym. Okazały się one nieefektywne ze względu na brak dostatecznej siły ukraińskiej armii w stosunku do potencjału armii rosyjskiej i do charakteru jej obrony – głęboko rozlokowanej, rozbudowanej na przestrzeni strategicznej od Zaporozża do Bachmutu i Kry-

mu, tworzącej tzw. „strefę śmierci” o powierzchni blisko 70 tysięcy km².

Opieszałość Zachodu

Od początku do końca działań armii ukraińskiej trudno było zauważyć jakiegokolwiek symptomy, świadczące o tym, że działania te, wbrew sztuce wojennej, przerodzą się w kontrofensywę – strategiczny manewr zaczepny (operację połączoną). Ukraińska armia nie miała i nadal nie ma zdolności pozwalających na to, by efektywnie przeprowadzić taką operację. Stan ten spowodowany jest w głównej mierze niedostarczeniem przez USA i Zachód odpowiedniej ilości sprzętu: samolotów wielozadaniowych (F-16), systemów rakietowych dalekiego zasięgu ATACMS, a także niezbędnej ilości (36 baterii) systemów obrony przeciwrakietowej średniego zasięgu Patriot. Te ostatnie są konieczne do zapewnienia warunków przygotowania i przeprowadzenia operacji w przestrzeni powietrznej (składowej operacji połączonej) i zagwarantowania przewagi nad ar-

nią rosyjską. Przede wszystkim powinny one jednak zapewnić stworzenie strefy antydostępowej wzdłuż granicy Ukrainy z Rosją, tak by odciąć rosyjską armię, walczącą w Ukrainie, od zasobów osobowych, bojowych i wsparcia logistycznego z terytorium swego kraju.

Niedostarczenie Ukrainie w odpowiednim czasie i ilości powyższych systemów i środków walki wynika z opieszałości rządu USA w podejmowaniu decyzji politycznych. Wynika również z niechęci do podejmowania ryzyka strategicznego oraz z obaw przed potencjalną reakcją Rosji na użycie dostarczonego sprzętu przez armię ukraińską przeciwko siłom rosyjskim i krytycznej infrastrukturze na terytorium Rosji. Rząd USA, jak widzimy, nie ma problemu z takim wsparciem dla Izraela w wojnie toczonej z Hamasem, a to dlatego, że w tej wojnie bezpośredniego udziału nie bierze Rosja.

Niezależnie od braku powyższych zdolności, armia ukraińska, przystępując do działań zaczepnych przeciwko rosyjskiej obronie w pasie od Zaporozża do Bachmutu nie posiadała kilku istotnych zasobów. Brakowało jej dostatecznej liczby systemów artyleryjskich oraz amunicji artyleryjskiej, która gwarantowałaby jej efektywne (w 80%) porażenie ogniowe sił i środków oraz obiektów pierwszej kolejności rażenia rosyjskiej obrony. Jednocześnie zużycie amunicji było trzykrotnie większe (40-60 tys. pocisków dziennie) niż w działaniach obronnych. Brakowało też ukraińskiej armii odpowiednio wyszkolonych oraz wyposażonych grup i oddziałów rozpoznawczo-torujących, przygotowanych do działania w składzie brygad szturmowych ukraińskiej armii i zdolnych do rozminowania kierunków taktycznych w rosyjskiej obronie, tak aby zapewnić

ich dostęp dla czołgów i bojowych wozów piechoty.

Poza powyższymi brakami, można wskazać kilka przyczyn niepowodzeń działań zaczepnych ukraińskiej armii prowadzonych od czerwca do października.

Po pierwsze, należy do nich wspomniany brak adekwatnej i efektywnej strategicznej koordynacji i synchronizacji ze strony USA i NATO w dostawach sprzętu wojskowego i wyposażenia dla ukraińskiej armii. Przełożyło się to nie tylko na brak ciągłości dostaw systemów i środków walki do armii ukraińskiej, ale na niemalże

Rząd USA, jak widzimy, nie ma problemu z takim wsparciem dla Izraela w wojnie toczonej z Hamasem, a to dlatego, że w tej wojnie bezpośredniego udziału nie bierze Rosj

ich roczne opóźnienie w stosunku do planowanych potrzeb. Brak ciągłości dostaw systemów oraz środków walki dla ukraińskiej armii jest spowodowany zarówno wspomnianą niechęcią do podjęcia decyzji politycznych po stronie USA, jak i niedostatkiem odpowiednich mocy produkcyjnych w zachodnim przemyśle zbrojeniowym. Nie jest on w stanie zabezpieczyć rosnących w postępie arytmetycznym potrzeb wojennych. Ten brak ciągłości spowodował pauzę strategiczną w działaniach zaczepnych ukraińskiej armii, która trwała 8 miesięcy – od października ubiegłego

roku do czerwca 2023 r. Pozwoliła ona armii rosyjskiej przejść w tym czasie do aktywnej obrony wzdłuż całego frontu styczności z wojskami ukraińskimi i stworzyć wspomnianą strefę śmierci.

Drugim problemem było rozproszenie wysiłku ukraińskiej armii poprzez zaczepne działania taktyczne na kilku kierunkach i ich nieadekwatność w stosunku do charakteru oraz stanu rosyjskiej obrony w warunkach nieustabilizowanego frontu styczności z armią rosyjską, która prowadziła w tym czasie (i nadal prowadzi) działania zaczepne w kierunku Kupiańsk-Swatowe.

Niedopuszczalnym błędem politycznym i wojskowym kierownictwa politycznego i dowództwa armii ukraińskiej było podjęcie w tym czasie walk o Bachmut i próba okrążenia pododdziałów wojsk rosyjskich, broniących ruin tego miasta. Próba ta nie miała większego znaczenia operacyjnego, a jedynie wizerunkowe. Kosztowała zaś ukraińską armię wiele sił i środków, prowadząc do wyczerpania rezerw i odwodów. W wyniku dużych strat zakończyła się niepowodzeniem.

Wydłubywanie powierzchni

Niewłaściwy był również wybór kierunku głównego uderzenia armii ukraińskiej – Orichiw-Tokmak. Był on przewidywalny, skierowany w najsilniej broniony rejon rosyjskiej obrony, i nie zaskoczył Rosjan. Wypierane na tym kierunku pododdziały rosyjskiej armii prowadziły działania obronno-oprózniające, zadając pododdziałom szturmowym ukraińskiej armii ciężkie straty w sprzęcie bojowym oraz w sile żywej poprzez prowadzenie ognia krzyżowego z zajmowanych, a zawczasu przygotowanych pozycji przednich, ryglowych oraz obronnych głównego pasa obrony. Pozycje te były wsparte systemem

pól minowych, zapór i niszczeń spójnych z dobrze zorganizowanym wielopłaszczyznowym systemem ognia. Nie dopuszczały one do użycia przez armię ukraińską czołgów i bojowych wozów piechoty na tym kierunku. W efekcie pododdziały szturmowe ukraińskiej armii zmuszone były zdobywać rosyjską obronę głównie pieszo, transzeja po transzei i pozycja po pozycji. Ponośliły przy tym ogromne straty.

**Dzienne tempo natarcia
Ukraińców wynosiło 250-
300 metrów – „wydłubali”
oni z rosyjskiej obrony
powierzchnię nie większą
niż 400 km²**

W wyniku tych „działań ścierających”, armia ukraińska w ciągu pięciu miesięcy zdążyła zdobyć na tym kierunku zaledwie obszar około 600 km², na którym nie znajdowała się żadna istotna operacyjnie miejscowość. Tym samym dzienne tempo natarcia Ukraińców wynosiło 250–300 metrów – „wydłubali” oni z rosyjskiej obrony powierzchnię nie większą niż 400 km². Dla porównania, plutonowy punkt oporu rosyjskiej obrony ma powierzchnię około 900 km²!

Trzecią przyczyną niepowodzeń był kryzys sztuki wojennej, operacyjnej, strategicznej i myśli wojskowej wśród najwyższych generałów i oficerów ukraińskiej armii. Przejawiał się on nie tylko w nieprzestrzeganiu głównych zasad nauk wojskowych dotyczących organizacji i prowadzenia operacji, ale i w łamaniu tych zasad. Spowodowało to, że niewielkie uzy-

ski terenowe zostały okupione śmiercią około 100 tys. ukraińskich żołnierzy i doprowadziły armię ukraińską do porażki. Pisałem o tym w dwóch opiniach, które zostały opublikowane 14 i 29 września br. na łamach „Nowej Konfederacji”. Nic nie wskazuje na to, by ten kryzys został zażegnany, bo w kierownictwie politycznym Ukrainy na czele z jej prezydentem i w naczelnym dowództwie armii ukraińskiej nadal brak refleksji strategicznej nad przyczyną tej porażki.

Po czwarte, wyszkolenie i zgranie taktyczne żołnierzy i dowódców pododdziałów oraz oddziałów ukraińskiej armii w ośrodkach szkolenia, prowadzone według regulaminów walki, metodyk oraz instrukcji armii państw NATO, okazało się nieadekwatne do charakteru i sposobu prowadzenia obrony przez rosyjską armię. Przyjęty sposób jej pokonania poprzez tak zwane asymetryczne „ścieranie” fortyfikacyjnie i inżynieryjnie rozbudowanej rosyjskiej obrony, który miał przerodzić się w operację zaczepną, okazał się nieprawidłowy. W głównej mierze miał charakter działań pozycyjnych oraz awanturnictwa wojskowego, prowadzącego do ponadnormatywnych strat i wykrwawiana się ukraińskiej armii.

Doświadczenia te, okupione niepotrzebnie przelaną krwią ukraińskiego żołnierza, powinny zostać poddane analizie nie tylko w armii ukraińskiej, ale i też w armiach państw NATO, w tym również

w Wojsku Polskim. Wyciągnięte z tej analizy wnioski powinny być jak najszybciej wdrożone w procesie szkolenia bojowego oraz w ośrodkach szkolenia wojsk, gdzie trwa przygotowanie żołnierzy armii ukraińskiej, którzy mają trafić na front.

Niedopuszczalnym błędem politycznym i wojskowym kierownictwa politycznego i dowództwa armii ukraińskiej było podjęcie w tym czasie walk o Bachmut

Czas ucieka, a nie działa on na korzyść Ukrainy oraz jej armii. Niepowodzenie działań ofensywnych prowadzonych przez ukraińskie siły zbrojne podczas letniej kampanii w 2023 roku osłabia pozycję Ukrainy oraz jej sojuszników. To sprawia, że obrona kraju nie zakończy się w tym roku. W obliczu priorytetu, jakim dla USA jest wsparcie Izraela w jego konflikcie z Hamasem, a możliwe, że również i z szerzej pojętym światem arabskim oraz muzułmańskim, perspektywy zwycięstwa Ukrainy w konflikcie z Rosją oraz osiągnięcia sprawiedliwego pokoju w przyszłym roku są ograniczone.

Macron w Azji Centralnej, „metoda warzywniaka” w USA. Czy Zachód będzie nadal pomagał Ukrainie?



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Do końca roku rozstrzygną się losy dalszego wsparcia dla Kijowa. To kwestia kluczowa – klęska Ukrainy zagraża bowiem przyszłości całej Unii

Jak powiedział, tak zrobił. Nowy Spiker Izby Reprezentantów, Mike Johnson, doprowadził do przegłosowania pakietu pomocy wojskowej dla Izraela bez uwzględnienia Ukrainy. Dołączył do niego za to przepisy dotyczące obciążenia 14 mld dol. funduszy dla IRS – amerykańskiej służby skarbowej. Twórczo rozwinął w ten sposób „metodę warzywniaka”, realizowaną w Polsce w ostatnich kilku latach. Metoda ta polega na dorzucaniu do ustaw ważnych, ale niezwiązanych z nimi spraw.

Załużny: Zachód jest opieszwały

Szef demokratycznej większości w Senacie, Chuck Schumer, natychmiast ogłosił, że jeżeli ustawa trafi do Senatu, to nawet nie będzie poddana pod głosowanie. Bez Ukrainy, ale z IRS – nie ma żadnych szans na uchwalenie. Podobne stanowisko zajął Biały Dom. Demokraci chcą przegłosowania całego pakietu. Republikanie natomiast nalegają na natychmiastowe przegłosowanie wsparcia dla Izraela i zwiększenia budżetu na ochronę połu-

dniowej granicy, a o Ukrainie chcą rozmawiać ogólnie, powtarzając, że nie można jej oddać Putinowi. Słowem: Wsparcie dla Ukrainy stało się przedmiotem i ofiarą wewnętrznej gry politycznej.

To wszystko dzieje się w ramach pakietów „emergency”, a już za kilka tygodni wyczerpie się prowizorium budżetowe przegłosowane w ostatniej chwili i podpisane przez prezydenta USA 30 września. Brak przygotowanych przez administrację Joe Bidena 60 mld USD na wsparcie Kijowa oznacza radykalny spadek możliwości prowadzenia wojny przez Ukrainę. General Walerij Załużny – dowódca ukraińskich sił lądowych – udzielił bezprecedensowego wywiadu tygodnikowi „The Economist”. W długim i dobrze uargumentowanym wywodzie, dodatkowo wspartym 9-stronicową analizą taktyczną, dostępną jako specjalny załącznik w wersji internetowej tygodnika, stwierdził, że Ukraina nie miała żadnych szans na sukces swojej ofensywy ze względu na brak odpowiednich sił i środków, które zgodnie ze sztuką wojenną są niezbędne do osiągnięcia powodzenia.

Rosjanie jednocześnie wykazują zdolności adaptacyjne w kontekście prowadzenia działań wojennych. W związku z tym, że front wskutek możliwości obronnych obu stron przypomina I wojnę światową, bez zdobycia istotnej przewagi technicznej nie ma żadnych realnych szans na przełamanie. Załuzny podkreśla, że Ukrainy nie stać na wojnę na wyczerpanie w kontekście strat ludzkich. Poza kwestią ogromnej ceny ludzkiego życia, wyczerpują się możliwości dodatkowej mobilizacji w ukraińskim społeczeństwie. W związku z tym dowódca ogłosił, że Ukraina przechodzi w kolejną fazę wojny, polegającą na niszczeniu rosyjskich sił i logistyki na głębokim zapleczu, stawiając na obronę na froncie. Powrót do działań ofensywnych może nastąpić wtedy, kiedy armia ukraińska otrzyma sprzęt w odpowiedniej ilości i jakości, który umożliwi jej prowadzenie działań wojennych.

Załuzny w istocie powiedział, że Ukraińcy nie mogli odnieść sukcesu z powodu małej ilości i słabego tempa przekazywanego przez Zachód uzbrojenia. Jest to jednocześnie narzucenie konkretnej narracji – bardzo mocny głos ukraiński na otwarcie sezonu politycznego, który może zdeterminować przyszłość Ukrainy. Pojawiały się bowiem zarzuty, że ukraińska armia nie potrafi odpowiednio wykorzystać uzbrojenia przekazywanego z Zachodu, a taktycznie tkwi w czasach sowieckich.

Już wiele miesięcy temu pisałem, że podstawowa koncepcja polityczna USA w odniesieniu do wojny na Ukrainie polegała na tym, że Ukraina dostaje w bieżącym roku sprzęt i pieniądze na walkę, a to, co wywalczy na froncie, stanie się podstawą rozmów pokojowych z Rosją. Nikt się jednak nie spodziewał, że wywalczy tak mało. Generał Załuzny wyłożył karty na stół. Nie ma szans na przełamanie

na froncie, skończmy dyskusję na ten temat. Wojna na wyczerpanie wymaga długoterminowego wsparcia dla Ukrainy. To bardzo jednoznaczne i głośne stanowisko wpisuje się w dyskusje o celach wojny i o decyzjach o dalszym wsparciu finansowym. Jeżeli Zachód nie chce przegrać, to musi sobie zdać sprawę, że z sukcesem nie rozstrzygnie się tej wojny w ciągu kilku miesięcy.

Ukraina nie miała żadnych szans na sukces swojej ofensywy ze względu na brak odpowiednich sił i środków, które zgodnie ze sztuką wojenną są niezbędne do osiągnięcia powodzenia

W kontekście wizyty przewodniczącej Komisji w Kijowie i kryzysu parlamentarnego w Waszyngtonie pojawiły się informacje, które pierwsza podała amerykańska stacja telewizyjna NBC – że zachodni sojusznicy „przekonują” Kijów do rozpoczęcia rozmów negocjacyjnych z Moskwą. Uważam, że ma to niewiele wspólnego z rzeczywistością. Z prostego powodu: rozpoczęcie poważnych rozmów na temat rozejmu lub pokoju w tej chwili i na tej linii rozgraniczenia frontu byłoby porażką Zachodu, największych krajów unijnych i – osobiście – prezydenta Bidena. Zachód jeszcze tej wojny nie przegrał. Wyrazem jego stanowiska będą finansowe decyzje o kontynuowaniu wsparcia dla Ukrainy, a nie próby nakłonienia Ukraińców do rozmów z Rosjanami. De-

czyje te muszą zapaść najpóźniej do końca roku, żeby nie wpłynęły negatywnie na funkcjonowanie całego państwa ukraińskiego. Będziemy więc mogli ocenić, czy pojawi się presja na rozmowy pokojowe – ale jeszcze nie teraz.

Wojna o Europę

4 listopada w Kijowie gościła Ursula von der Leyen. Przedmiotem rozmów była zbliżająca się decyzja o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych Ukrainy do UE. Von der Leyen stwierdziła, że Komisja zaleca rozpoczęcie negocjacji. Kraje Unii zapewne poprą takie stanowisko. Pozostaje tylko pytanie, czy Viktor Orbán zdobędzie się na „bohaterstwo” i je zawetuje. Zakładam, że jednak nie. Wciąż ma więcej do stracenia po stronie europejskiej, a nie rosyjskiej. Ostatecznie będzie się kierował zdecydowanym stanowiskiem Berlina, co warto dać pod rozwagę sympatykom Orbána w Polsce, którzy jednocześnie prezentują stanowiska antyniemieckie. Z całej palety wydarzeń politycznych ostatnich tygodni rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych będzie jednym z niewielu korzystnych momentów dla Ukrainy – ale będzie ono bardzo ważne.

Każda wojna musi mieć cel polityczny. Zachód wypracował taki cel – jest nim pogłębienie Unii poprzez jej poszerzenie. Rosja jest traktowana jako czynnik trwale destabilizujący Europę i jako taka zagraża również przyszłości Unii Europejskiej jako jednego z istotnych elementów globalnego układu sił. Poza destabilizacją nie ma wiele do zaoferowania. Klęska Ukrainy nie tylko oznacza jej upadek, ale zagraża przyszłości całej Unii. Oczywiście określony wyżej cel może się zmienić, ale dzisiaj taka jest istota polityki Brukseli, Berlina i Paryża.

Potwierdzeniem tego jest również słabo odnotowywana w Polsce aktywność Francji i Niemiec w miękkim podbrzuszu Rosji, czyli w Azji Centralnej i w krajach Europy Wschodniej. Francja ogłosiła sprzedaż pakietów uzbrojenia dla Armenii i Mołdawii – zwłaszcza kluczowych dla prowadzenia współczesnej wojny systemów rozpoznania i obrony powietrznej. Jak Francuzi podkreślają, oznacza to również zapoznanie się przez te kraje z zachodnimi systemami uzbrojenia w standardzie NATO. Kulturowa bliskość Armenii i Mołdawii z Francją w tym pomaga. Po doświadczeniach z klęską w wojnie z Azerbejdżanem, Armenia szuka alternatywy wobec rosyjskich gwarancji bezpieczeństwa, które okazały się nieskuteczne.

Ukrainy nie stać na wojnę na wyczerpanie w kontekście strat ludzkich

Prezydent Macron odbył też wizytę w krajach Azji Centralnej. Ogłosił tam podpisanie kontraktu z Kazachstanem na dostarczenie nowoczesnych systemów radarowych Ground Master 400 firmy Thales. Stanowi to fundamentalny wyłom w polityce zbrojeniowej Kazachstanu, ponieważ dotyczy kluczowych systemów ochrony powietrza, niedziałających w standardach rosyjskich. Rozmowy w Kazachstanie i Uzbekistanie dotyczyły paliw kopalnych, minerałów ziem rzadkich, a przede wszystkim rudy uranu. Kazachstan jest największym producentem rudy uranu, a Francja ma własne zakłady wzbogacania i produkcji prętów paliwowych, które do tej pory były zaopatrywane rudą z krajów Sahelu.

Aktywność Francji w Azji Centralnej zwiększa dywersyfikację strategiczną krajów tego regionu. Oznacza również cofanie się Rosji i ukazuje jej uwikłanie na Ukrainie. Dopóki armie rosyjskie tkwią nad Dnieprem, rosyjska ekspozycja siły na innych kierunkach radykalnie słabnie. W nowej strategii bezpieczeństwa prezydent Macron ogłosił zwrot ku Europie. Widoczna jest też antyrosyjska aktywność Francji, która odbija sobie upokorzenia, przeżywane wciąż w krajach Sahelu. Siły antyfrancuskie nierzadko używają tam rosyjskich flag jako symbolu swojej polityki.

Satysfakcja i słabo skrywana radość Rosji jest moim zdaniem przedwczesna. Sytuacja w końcu roku równie dobrze może wyglądać radykalnie odmiennie. Jeżeli USA i UE uchwalą pakiety finansowe dla Ukrainy, w tym czasie Izrael złamie Hamas i nie nastąpi eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie, inicjatywa z powrotem przejdzie w ręce Kijowa i Zachodu. Wtedy główne pytanie będzie dotyczyło stopnia determinacji Ukrainy w sytuacji ogromnej ofiary krwi, którą Ukraińcy płacą każdego dnia wojny.

Niebiański Pałac i piekło w Gazie | Z Centrum Świata, październik 2023



DR KRZYSZTOF M. ZALEWSKI

Współzałożyciel Instytutu Boyma, redaktor „Tygodnia w Azji” i „Azjatech”. Ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie (2009), doradca marszałka Sejmu RP (2009-2010), pracownik Biura Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP (2010-2014) oraz Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (2014-2016). Pasjonat turystyki kajakowej, pływania i siatkówki. Twitter: @KMZalew

Jak zmienił się przez dekadę chiński projekt Nowego Jedwabnego Szlaku? Co wydarzyło się w Strefie Gazy? Czy Rosja dostarcza Korei Północnej technologie satelitarne? Czemu ośmiu byłym indyjskim wojskowym grozi śmierć w Katarze?

Inicjatywa Pasa i Szlaku 2.0. Putin w Pekinie

W dniach 17–18 października 2023 r. odbyło się 3. Forum Współpracy Międzynarodowej „Pasa i Szlaku” (BRI). Stolicę Chin odwiedziło z tej okazji ponad dwadzieścia głów państw lub szefów rządów uczestniczących w inicjatywie krajów, w tym Argentyny, Egiptu, Indonezji, Kazachstanu, Pakistanu, Tajlandii, Wietnamu i Uzbekistanu. Największe kontrowersje wzbudziło ostentacyjnie okazałe przyjęcie prezydenta Rosji i obecność w Pekinie premiera Węgier Viktora Orbána oraz prezydenta Serbii Aleksandra Vucicia. Ten pierwszy spotkał się z prezydentem Rosji. Do stolicy Chin zawitała była także delegacja afgańskich talibów.

Przed dekadą, w czasie swojej wizyty w Kazachstanie przewodniczący Xi Jinping nakreślił wizję gigantycznych chińskich inwestycji infrastrukturalnych, które miałyby efektywniej połączyć Azję Wschodnią i Europę. Nawiązując do historycznej

transkontynentalnej drogi handlowej, nazwano ją wtedy „Nowym Jedwabnym Szlakiem”. Z czasem geograficzny zasięg inicjatywy objął 147 państw, które podpisały stosowną deklarację z Chinami, a łączna wartość projektów mogła w sumie osiągnąć ponad bilion (1000 mld) dolarów.

Wielkie zainteresowanie udziałem w BRI było wynikiem niedoboru środków na inwestycje rozwojowe. Zdominowany przez Japonię Azjatycki Bank Rozwoju (ADB) szacuje, że same potrzeby infrastrukturalne w Azji i regionie Pacyfiku przekroczą równowartość 22,6 bilionów dolarów do 2030 r.

Chińska inicjatywa, na początku przyjęta z entuzjazmem, wkrótce pokazała swoje ograniczenia. Po pierwsze finansowano ją z pożyczek, które dawały głównie chińskie banki. Projekty nie zostały często poprzedzone właściwymi ocenami opłacalności, jak linia kolejowa Mombasa-Nairobi. Przez to zamiast stawać się kołami zamachowymi gospodarek raczej ciągnęły je w dół. Inne – jak liczne budynki

publiczne w państwach Afryki – łechtały ego przywódców państw-biorców, zamiast służyć rozwojowi. Krytycy mówili coraz częściej o „pułapce zadłużenia”, w jaką wpadali kredytobiorcy zbyt obciążeni kosztami chińskiego długu. Jednak dla banków z ChRL te projekty stawały się także często źródłem ryzyka. Odsetki, trudne do spłacenia przy zwykle mniejszych od zakładanych przychodach, stawały się nie tylko problemem gospodarczym, ale także źródłem resentymentu wobec Chin i Chińczyków.

Dlatego z okazji 10-lecia nastąpiło pewne przeformułowanie celów BRI. Jak zauważył hongkoński „South China Morning Post”, BRI 2.0 zwraca się ku „małym, ale inteligentnym” projektom z „skromną” obietnicą finansowania w wysokości 107 mld dolarów. Prezydent Xi Jinping stwierdził, że Pekin wyda mniej na pożyczki niż w poprzednich latach, jednocześnie kładąc nacisk na ekologiczne i tanie programy.

Co stało się w Izraelu i Strefie Gazy?

W godzinach porannych 7 października bojownicy Hamasu zaatakowali ze Strefy Gazy terytorium Izraela – z lądu, od strony morza i z powietrza. Siły obronne Izraela (IDF) zostały zaskoczone; nie były przygotowane na agresję w takiej skali. Ofiarami tego terrorystycznego ataku padli cywile oraz wojskowi, którzy w większości nie zdołali nawet podjąć walki. Według strony izraelskiej zginęło ponad 1400 osób, w tym dzieci, a ponad 4500 ludzi zostało rannych. Ofiarami byli obywatele wielu państw. Według Departamentu Stanu USA co najmniej 32 osoby zamordowane w państwie żydowskim to Amerykanie.

Premier Benjamin Netanjahu ogłosił, że Izrael jest w stanie wojny. W ciągu pa-

rudziesięciu godzin zmobilizowano ponad 360 tys. rezerwistek i rezerwistów. Wkrótce rozpoczęły się ataki na Strefę Gazy. Ich celem wydaje się być zniszczenie możliwości wojskowych Hamasu. Przy tym gęstość zaludnienia i intensywność bombardowań powodują, że do końca października liczba ofiar cywilnych po stronie palestyńskiej osiągnęła wedle tamtejszych służb medycznych astronomiczną liczbę ponad ośmiu tysięcy zabitych i ponad osiemnastu tysięcy rannych.

Kontrowersje wzbudziło ostentacyjnie okazałe przyjęcie prezydenta Rosji oraz obecność w Pekinie premiera Węgier Viktora Orbána

Dwie grupy lotniskowców US Navy znalazły się w bezpośredniej bliskości konfliktu. Mają one odstraszać strony trzecie przed wejściem do konfliktu. Amerykańskie jednostki wykorzystano już je do zniszczenia pozycji irańskich w Libanie i przechwycenia rakiet lecących w kierunku Izraela z Jemenu.

Wycofujący się członkowie Hamasu porwali ok. 220 zakładników, z których ponad połowa posiada paszporty zagraniczne. Największą spośród nich grupą są pracownicy z Tajlandii.

Zmienne reakcje świata

Pierwszą reakcją wielu państw świata było potępienie dla terrorystów. Jednak brutalność reakcji izraelskiej, zamknięcie

Gazy dla pomocy z zewnątrz oraz rosnący kryzys humanitarny sprawił, że w szczególności w społecznościach i państwach muzułmańskich bardzo szybko opinia publiczna zaczęła się domagać działań antyizraelskich. W wielu państwach na wszystkich kontynentach doszło do pro-palestyńskich – a nawet prohamasowskich – demonstracji, na których hasła antyizraelskie mieszały się z antysemitkami.

Nastroje globalne dobrze obrazuje niedawne głosowanie w ONZ. 27 października Zgromadzenie Ogólne przyjęło rezolucję wzywającą do natychmiastowego wprowadzenia rozejmu dla ochrony ludności cywilnej Gazy i domagającą się dostępu dla organizacji pomocowych do Strefy. Rząd Izraela odrzuca te postulaty. W sumie 120 państw głosowało za przyjęciem rezolucji, 14 krajów – przeciw, a 45 innych wstrzymało się od głosu.

Za przyjęciem rezolucji z państw Europy były Francja i Hiszpania. Wśród czternastu przeciwników rezolucji znalazły się Izrael, USA, pomniejsze państwa Pacyfiku oraz Ameryki Środkowej. Z Europy w tej grupie były jedynie Austria, Chorwacja, Czechy i Węgry. Polska, wraz z większością państw UE, wstrzymała się od głosu.

Sprawa wojny Izraela z Hamasem znalazła się w centrum światowej dyplomacji. W rytmie tygodniowym można przeczytać o tym w [Niezbędniku Zagranicznym](#).

Waszyngton po stronie Izraela, Pekin punktuje na globalnym Południu

Wojna w Strefie Gazy ma kilka ważnych konsekwencji dla Bliskiego Wschodu, innych części Azji oraz w wymiarze globalnym. Wszystkie z nich są jak na razie po myśli organizatorów rzezi z 7 października.

Po pierwsze, burzy proces normalizowania stosunków Izraela z państwami Bliskiego Wschodu takimi jak Arabia Saudyjska, Bahrajn, Sudan czy Maroko. Przy tej temperaturze antyizraelskich emocji w muzułmańskich państwach regionu wydaje się możliwe nawet zawieszenie relacji dyplomatycznych nawiązanych po 2020 r.

Po drugie – ze względu na niemal bezkrytyczne poparcie USA dla Izraela – amerykańskie przywództwo na świecie znajduje się po raz kolejny w poważnym kryzysie wizerunkowym. Na globalnym Południu i Wschodzie postawa Stanów Zjednoczonych odczytywana jest jako potwierdzenie stosowania przez Waszyngton podwójnych standardów wobec konfliktów.

BRI 2.0 zwraca się ku „małym, ale inteligentnym” projektom z „skromną” obietnicą finansowania w wysokości 107 mld dolarów

Kontrastuje to z retoryką Chin, które wzywają do uregulowania konfliktu na drodze dyplomatycznej. „Chiny zawsze stały po stronie pokoju, prawa międzynarodowego i uzasadnionych aspiracji krajów arabskich i islamskich” – powiedział szef MSZ Chin Wang Yi w rozmowie telefonicznej ze swoim malezyjskim odpowiednikiem. Zauważył, że działania Izraela w Strefie Gazy są przekroczeniem granic samoobrony i wezwał do zaprzestania „zbiorowego karania” ludności.

Im dłużej będzie trwać wojna, tym większe jest prawdopodobieństwo wciągnięcia w nią aktorów regionalnych, takich jak Autonomia Palestyńska na Zachodnim Brzegu Jordanu, Hezbollah w Libanie czy Iranu, stojącego za Hezbollahem i Hamasem. Ebrahim Raisi, prezydent Iranu, ogłosił, że Izrael „przekroczył czerwoną linię, co może zmusić wszystkich do podjęcia działań”. Ponadto region pogrąży się prawdopodobnie w kryzysie gospodarczym. W Izraelu spadek PKB prognozowany jest przez Bank JPMorgan Chase na 11 proc. Projekt korytarza transportowego IMEC zostanie prawdopodobnie wstrzymany na dłuższy czas.

Wśród czternastu przeciwników rezolucji znalazły się Izrael, USA, pomniejsze państwa Pacyfiku oraz Ameryki Środkowej. Z Europy w tej grupie były jedynie Austria, Chorwacja, Czechy i Węgry

Z punktu widzenia Europy Środkowej konflikt niesie jeszcze inne zagrożenia. Wojna w Gazie zdominowała uwagę mediów i polityków w dużej części świata, usuwając w cień trwającą inwazję Rosji w Ukrainie. Pewną nadzieję przynosi taktyka administracji Bidena, który zarówno retorycznie, jak i w budżetowych głosowaniach kongresowych, stara się powiązać sprawę ukraińską z wojną izraelską.

Kolumbia partnerem strategicznym. Chiny inwestują w relacje z Ameryką Południową

Inicjatywa BRI i chińskie inwestycje poza wymiarem gospodarczym sprawiają, że rośnie znaczenie Pekinu w nawet w państwach Ameryki Południowej, tradycyjnie blisko związanych z USA. Chiny i Kolumbia podniosły swoje stosunki dyplomatyczne do rangi „strategicznego partnerstwa” po spotkaniu Gustavo Petro, prezydenta państwa, z Xi Jinpingiem. Przywódcy podpisali również dwanaście umów o współpracy. Kolumbia jest już dziesiątym państwem w Ameryce Środkowej i Południowej, które w ten sposób zacieśniło stosunki z Chinami. Przypomnijmy, że RP i ChRL również są „strategicznymi partnerami” od wizyty prezydenta Bronisława Komorowskiego w Państwie Środka w 2011 r.

Chiny zwiększają zdolności wojskowe...

Wedle najnowszego raportu Pentagonu na temat chińskich sił zbrojnych, Chiny zbudowały swoje pierwsze okręty podwodne o napędzie nuklearnym, uzbrojone w pociski kierowane. Raport stwierdza, że w krótkim okresie chińska marynarka wojenna „będzie w stanie przeprowadzać precyzyjne ataki dalekiego zasięgu na cele lądowe z okrętów podwodnych i nawodnych za pomocą pocisków manewrujących, co znacznie zwiększy zdolność do projekcji siły.” Do tej pory było to wyłączną domeną okrętów rosyjskich i amerykańskich.

Ta nowa zdolność chińskiej marynarki jest częścią planu wzmocnienia chińskiej floty. Około 2020 r. ilość chińskich okrętów przekroczyła liczbę amerykańskich. Pentagon szacuje ponadto, że Chiny dążą

do posiadania także około 1500 głowic nuklearnych w swoim arsenale do 2035 r., co oznaczałoby ponad trzykrotny wzrost ilości tego typu chińskich ładunków od 2020 r.

...i podejmują liczne delegacje amerykańskie

Październik przyniósł całą serię spotkań delegacji chińskich i amerykańskich. Choć niewiele osób spodziewa się przełomu w tych napiętych relacjach po planowanym listopadowym spotkaniu przywódców, to podjęcie wysiłków dyplomatycznych daje nadzieję na ostrożne zarządzanie konfliktami. Już w początku miesiąca reprezentacja Kongresu spotkała się z Xi Jinpingem, w kilka dni później chiński wiceprezydent Han Zheng podjął innych gości z USA. Amerykanie przyjęli także zaproszenie na Xiangshan, chińskie forum w dziedzinie bezpieczeństwa. W końcu miesiąca chiński minister spraw zagranicznych, Wang Yi odbył podróż do USA, co odebrano jako zapowiedź szczytu Xi-Biden.

Konflikt technologiczny trwa

Stany Zjednoczone i Chiny wymieniają kolejne ciosy w konflikcie technologicznym i surowcowym. Celem jest pogorszenie pozycji adwersarza w sektorach kluczowych dla nowoczesnej gospodarki.

Departament Handlu 18 października rozszerzył zeszłoroczne kontrole eksportu, próbując jeszcze bardziej utrudnić Chinom zdobycie tego, czego potrzebują do produkcji zaawansowanych półprzewodników. Nowe zasady zaostrzyły definicje zaawansowanych chipów, istotnych przy funkcjonowaniu sztucznej inteligencji (SI).

Dodano w nich środki zapobiegawcze, takie jak dodatkowe wymogi licencyjne dla wysyłek do ponad 40 krajów, aby uniknąć odsprzedaży do Chin.

Te nowe przepisy mają swoje konkretne konsekwencje, o czym przekonała się Nvidia. 24 października rząd USA poinformował firmę, że musi natychmiast zaprzestać wysyłania bez licencji niektórych swoich wysokiej klasy chipów.

Chiny i Kolumbia podniosły swoje stosunki dyplomatyczne do rangi strategicznego partnerstwa po spotkaniu Gustavo Petro, prezydenta państwa, z Xi Jinpingem

Są jednak w tej amerykańskiej determinacji wyjątki. Administracja Bidena umożliwi koreańskim firmom Samsung i SK Hynix zakup sprzętu potrzebnego do utrzymania i rozwoju ich gigantycznej działalności w zakresie produkcji chipów w Chinach, o co od dawna zabiegał rząd Korei Południowej, sojusznika USA.

Chiny nie pozostają dłużne w wymianie ciosów. Pekin ogłosił, że lokalni eksporterzy grafitu – ważnego składnika akumulatorów dla pojazdów elektrycznych – będą potrzebować zezwoleń przed wysłaniem przesyłek za granicę ze względu na „względy bezpieczeństwa narodowego”. Państwo Środka jest największym na świecie producentem grafitu. Przepisy mają wejść w życie w grudniu.

Jak wykorzystać konflikt mocarstw?

Na konkurencji między oboma potęgami próbują zyskiwać państwa trzecie. Idąc śladem sąsiedniej Indonezji, Malezja planuje wprowadzić kontrolę eksportu metali ziem rzadkich. Chodzi przy tym o nieoczyszczony urobek, przetworzony surowiec nadal będzie można eksportować. Z kolei policja Namibii została zobowiązana do zatrzymywania produkcji z kopalni litu firmy Xinfeng Investments z powodu rzekomego łamania przez nią podobnych ograniczeń eksportowych.

Kwitnie przyjaźń rosyjsko-koreańska

Rosjanie przygotowują się z kolei do wizyty w Korei Północnej. Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Rosji, zadeklarował w Korei Północnej „pełne wsparcie i solidarność” po wizycie w Pjongjangu. Podziękował również temu krajowi za wsparcie w wojnie Rosji z Ukrainą. Ławrow przygotowywał prawdopodobnie grunt pod wizytę prezydenta Putina, której szczegóły nie zostały jeszcze ogłoszone.

2 listopada agencja „Asia Nikkei” doniosła, że Korea Północna przygotowuje się do wystrzelenia wojskowego satelity zwiadowczego z rosyjską pomocą. Tak przynajmniej uważa południowokoreańska Narodowa Służba Wywiadowcza. Pjongjang wymienia prawdopodobnie dostawy wojskowe w postaci setek tysięcy pocisków artyleryjskich na systemy zaawansowane technologicznie.

Indie pogłębiają konflikt dyplomatyczny z Kanadą...

We wrześniu premier Justin Trudeau oskarżył rząd Indii o udział w zabójstwie sikhijskiego separatysty w kanadyjskiej

Kolumbii Brytyjskiej. Od tego czasu napięcia między Ottawą a New Delhi – które odrzuca ten zarzut – utrzymują się na wysokim poziomie. W październiku Kanada usunęła 41 dyplomatów z Indii po tym, jak New Delhi zagroziło odebraniem im immunitetu dyplomatycznego. Ottawa

Pekin ogłosił, że lokalni eksporterzy grafitu – ważnego składnika akumulatorów dla pojazdów elektrycznych – będą potrzebować zezwoleń przed wysłaniem przesyłek za granicę

określiła posunięcie Indii jako naruszenie prawa międzynarodowego. Indyjski minister spraw zagranicznych S. Jaishankar stwierdził jednak, że mniejsza kanadyjska obecność dyplomatyczna jest zgodna z zasadą parytetu zapisaną w konwencjach wiedeńskich. Po wyjeździe 41 Kanadyjczyków każdy kraj ma teraz 21 dyplomatów na terytorium kraju partnerskiego.

...i rozpoczynają negocjacje z Katarzem

26 października indyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ujawniło, że sąd w Katarze skazał na śmierć ośmiu obywateli Indii. Mężczyźni, którzy zostali podobno uwięzieni w zeszłym roku, są byłymi członkami indyjskiej marynarki wojennej, którzy udali się do Kataru, aby szkolić personel tamtejszych służb. Brytyjski *Financial Times* twierdzi, że zostali oni skazani za szpiegostwo na rzecz Izraela.

Nie będzie łatwo uzyskać złagodzenia ich wyroków, biorąc pod uwagę powagę zarzutów o szpiegostwo oraz obecną atmosferę wokół Izraela w państwach arabskich. Jedną z opcji dyplomatycznych może być odwołanie się do umowy o wymianie więźniów między Indiami a Katarrem z 2015 r., ale to wymagałoby najpierw od Doha zmiany wyroków na dożywocie.

Pokojowa Nagroda Nobla dla Iranki

Narges Mohammadi, irańska aktywistka, otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę „przeciwko uciskowi kobiet w Iranie” i działalność na rzecz praw człowieka. Mohammadi, która obecnie przebywa w irańskim więzieniu Evin, działa w Iranie od trzech dekad. Teheran potępił przyznanie nagrody jako „stronnicze i motywowane politycznie”. Nagroda została przyznana po ponad roku od fali zamieszek w kraju, które wybuchły po śmierci młodej kobiety, Mahsy Amini, pobitej przez policję obyczajową.

Tiangong i Chandrayaan. Chiny i Indie podkreślają własne ambicje kosmiczne

Kiedy 23 sierpnia indyjski statek kosmiczny Chandrayaan-3 wylądował na Księżycu, był to rzeczywisty triumf programu kosmicznego najludniejszego państwa świata. Lądowanie Chandrayaan-3 miało miejsce blisko bieguna południowego, gdzie naukowcy podejrzewają istnienie wody. Odkąd jednak indyjski lądownik i łazik księżycowy wyłączyły się na początku września przed księżycową nocą – kiedy temperatury gwałtownie spadają – wszystkie próby ich włączenia zakończyły się niepowodzeniem.

To jednak Indusów nie zraża. Szef Indyjskiej Organizacji Badań Kosmicznych (ISRO) przedstawił ostatnio bogate plany na przyszłość, w tym założenie stacji kosmicznej.

Lądowanie Chandrayaan-3 miało miejsce blisko bieguna południowego, gdzie naukowcy podejrzewają istnienie wody

Chińscy kosmonauci wracają zaś na Ziemię ze stacji już istniejącej. Trzech uczestników misji Shenzhou 16 powróciło po zakończeniu pięciomiesięcznego pobytu na pokładzie Tiangong (Niebiański Pałac). Pierwsza misja załogowa do chińskiej stacji kosmicznej nosiła nazwę Shenzhou 12. Kosmonauci spędzili wówczas na pokładzie stacji 90 dni.

Pakistan wydała Afgańczyków

Stosunki między Pakistanem a rządonych przez talibów Afganistanem uległy pogorszeniu na skutek planu wydalenia afgańskich obywateli. Do 1 listopada osoby bez uregulowanego statusu musiały opuścić granice Pakistanu pod groźbą siłowej deportacji. Rzeczą może dotyczyć nawet 1,7 mln ludzi, którzy nie mają właściwych dokumentów, a czasami są już drugim pokoleniem Afgańczyków żyjącym w Pakistanie.

Wielu Pakistańczyków obwinia Afgańczyków za niestabilność gospodarczą i odrodzenie Tehreek-e-Taliban Pakistan, gru-

py terrorystycznej powiązanej z talibami. W ostatnich latach nastąpił wzrost przemocy ze strony TPP w regionach przygranicznych.

Afganistan stoi w obliczu kryzysu humanitarnego. Talibowie będą mieli trudności z utrzymaniem i nakarmieniem powracających. 15 milionów Afgańczyków już obecnie cierpi głód, pogłębiany przez susze, powodzie i niedawne trzęsienia ziemi. Większość powracających dziewcząt i kobiet nie będzie mogła uczęszczać do szkoły ani pracować ze względu na decyzje polityczne talibów.

Ale koszty planu wydalenia są również wysokie dla Pakistanu. Obecnie nie ma praktycznie żadnych szans na to, by talibowie zgodzili się na współpracę z tym krajem w celu powstrzymania dalszych ataków TTP. A międzynarodowe potępienie z powodu wydaleń może skomplikować starania Pakistanu o uzyskanie nowego finansowania z MFW, które jest niezbędne w celu utrzymania stabilności ekonomicznej.

Starcia na ulicach stolicy Bangladeszu

Narasta przemoc polityczna w tym trzecim najludniejszym państwie Azji Południowej. 28 października ulice Dhaki wypełniły się jednym z największych od miesięcy protestów opozycji. Tysiące członków Narodowej Partii Bangladeszu (BNP) wezwało premier Sheikh Hasinę do rezygnacji i przekazania władzy administracji tymczasowej do czasu wyborów zaplanowanych na styczeń. Doszło do walk z policją. Po zakończonej demonstracji aresztowano setki członków i zwolenników BNP, w tym kilku czołowych przywódców. W kolejnych dniach miały miejsce wiece poparcia dla rządu.

Rządząca partia Liga Awami (AL) Sheikh Hasiny i opozycja przedstawiają diametralnie różne stanowiska w sprawie zajść. AL twierdzi, że BNP sprowokowała przemoc, podczas gdy BNP upiera się, że w rzeczywistości była to policja. Temperatura sporu politycznego w Bangladeszu będzie się prawdopodobnie jeszcze podnosić w ciągu najbliższych tygodni.

Australijczycy po raz drugi w tym roku zerwali rozmowy dotyczące umowy o wolnym handlu między Canberrą a Brukselą

Dhaka jest z jednej strony chwalona za skuteczne polityki rozwojowe i gospodarcze, które pozwoliły w ostatniej dekadzie wyjść dziesiątkom milionów ludzi z ubóstwa. Z drugiej strony rządy AL są w rosnącym stopniu autorytarne, a sama Sheikh Hasina wydaje się zdeterminowana, by nie oddać władzy.

Bez rady konsultacyjnej dla „pierwszych narodów” w Australii

14 października trzy na pięć osób biorących udział w referendum wypowiedziało się przeciw wpisaniu do konstytucji Związku Australijskiego organu doradczego złożonego z przedstawicieli tubylców (czyli „ludów aborygeńskich i z wysp Cieśniny Torresa”). Ustawa zasadnicza wedle projektu poprawki miała uznać ich za „pierwsze narody” Australii i zagwarantować im uznaną reprezentację polityczną, z którą

konsultowanoby polityki i ustawodawstwo związkowe ich dotyczące. Referendum było spełnieniem obietnicy wyborczej Partii Pracy, która objęła stery rządów w 2022 r.

O prawach dyskryminowanej przez dziesięciolecie ludności tubylczej zrobiło się ponownie głośno po tzw. oświadczeniu z Uluru (*Uluru Statement from the Heart*), kiedy w 2017 r. 250 przywódców rdzennej ludności wezwało do trzech etapów reformy: udzielenia Głosu, zawarcia Traktatu i głoszenia Prawdy – mówienia o brutalnej kolonizacji Australii i strukturalnym prześladowaniu tubylców. Propozycja dotyczyła zmiany konstytucji. Ta forma została wybrana, aby zapewnić, że ciało doradcze („Głos”) nie zostanie zlikwidowane przez rząd w przyszłości, tak jak poprzednie organy reprezentujące rdzenną ludność.

Zwycięscy przeciwnicy zmian konstytucyjnych argumentowali, że konstytucja powinna w identyczny sposób gwarantować prawa wszystkich Australijczyków, a pomoc społeczna winna być adresowana do wszystkich grup potrzebujących wsparcia, bez względu na pochodzenie.

Wedle australijskiego biura statystycznego w 2021 r. w Australii żyło prawie milion Aborygenów i mieszkańców wysp Cieśniny Torresa, co stanowiło 3,8% całej populacji Australii.

Zamrożenie rozmów między UE a Australią

Australijczycy po raz drugi w tym roku zerwali rozmowy dotyczące umowy o wolnym handlu między Canberrą a Brukselą. Tym razem powodem był brak zgody co do warunków handlu produktami żywnościowymi. Australijski minister przewodniczący delegacji z antypodów stwier-

dził, że rozmowy zostaną wznowione po wyborach do Parlamentu Europejskiego w maju przyszłego roku.

Niepewne perspektywy chińskiej gospodarki

Po bardziej optymistycznych prognozach we wrześniu, październik był miesiącem, w którym dane z chińskiej gospodarki wskazywały na realną możliwość ustabilizowania się chińskiego wzrostu na znacznie niższym poziomie niż przed pandemią.

Aktywność sektora produkcji ponownie spadła, podczas gdy wzrost usług był mniejszy niż zakładano. Wskaźnik PMI, odnotowujący przewidywania menedżerów ds. zakupów w przemyśle spadł do 49,5 z 50,2 we wrześniu zgodnie danymi chińskiego Narodowego Biura Statystycznego. Wskaźnik dla sektora nieprodukcyjnego, który mierzy aktywność w sektorze budowlanym i usługowym, spadł do 50,6 z 51,7. Poziom 50 wskaźnika oddziela wzrost od spadku.

Dla władz centralnych i lokalnych wyzwaniem pozostają kłopoty sektora nieruchomości. Nie kończy się saga deweloperów, którzy odraczają płatności odsetek za obligacje. Country Garden i Evergrande Group, do niedawna okręty flagowe wśród deweloperów, od ponad dwóch lat znajdują się na progu bankructwa. Ten drugi, jeśli do 4 grudnia nie przedstawi planu restrukturyzacji, zostanie zlikwidowany.

Nowy rodzaj bodźców

Władze chińskie pracują nad pakietami stymulacyjnymi dla gospodarki, które byłyby jednak nieco inne od poprzednich. Rządowa agencja Xinhua doniosła, że ok. 140 mld dolarów z emisji nowych obligacji zostanie przeznaczony dla władz lokalnych,

by te mogły inwestować w programy adaptacji infrastrukturalnych do zmian klimatu i zwiększyć ich możliwości reakcji na powtarzające się regularnie klęski żywiołowe. Praktyka pokaże, w jakim stopniu obecna fala inwestycji będzie się różnić od dotychczasowych programów inwestycji w „ciężką infrastrukturę”.

Zmiany na chińskich szczytach władzy

Oficjalnie odwołano Li Shangfu ze stanowiska ministra obrony. Od kilku miesięcy nie widziano go publicznie. Oficjalnie został usunięty ze stanowiska przez Stały Komitet Ogólnochińskiego Kongresu Ludowego, podobnie jak Qin Gang, były już minister spraw zagranicznych. Obaj ofi-

cjele stracili stanowiska w związku z podejrzeniami o korupcję. Kampania antykorupcyjna trwa z różnym natężeniem w ChRL od objęcia sterów przez Xi Jinpinga i jest wykorzystywana do usuwania wszelkich – realnych i domniemyanych – przeciwników przewodniczącego.

W październiku również zmarł na zawał były premier Chin Li Keqiang. Miał 68 lat. W marcu, po prawie dziesięciu latach pełnienia tej funkcji, ustąpił ze stanowiska drugiego pod względem realnej władzy polityka w kraju. Li był uważany za pragmatycznego reformistę i jako taki został usunięty w cień przez Xi. Pół roku temu zastąpił go na stanowisku premiera Li Qiang, bliski sojusznik przewodniczącego.

Nasrallah grozi Ameryce. Izraelczycy chcą dymisji Netanjahu | Niezbędnik Zagraniczny NK, 3-10.11.2023



DR TOMASZ GAJEWSKI

Politolog, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; analityk w Fundacji Po.Int; specjalizuje się w studiach nad wpływem nowoczesnych technologii oraz zmian klimatu na system międzynarodowy i globalne środowisko bezpieczeństwa

Jakie państwa oprócz Ukrainy zostały zaproszone do rozmów akcesyjnych z UE? Czy Izrael będzie okupował Strefę Gazy? W jaki sposób Indie chcą wytworzyć sztuczny deszcz?

Pauzy humanitarne w Strefie Gazy.

Izrael zgodził się wstrzymać operacje wojskowe w północnej części enklawy na cztery godziny dziennie – informuje rząd Stanów Zjednoczonych. Przerwy, które umożliwiłyby ludziom ucieczkę dwoma korytarzami humanitarnymi i mogłyby zostać wykorzystane do uwolnienia zakładników, to „znaczący pierwszy krok” – stwierdził rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego, John Kirby.

Premier Izraela, Benjamin Netanjahu zasugerował jednak, że przerwy będą „nieregularne”. Nie pojawiło się także oficjalne izraelskie potwierdzenie planu. Zapytany, czy nastąpi „przerwa” w walkach przez Fox News Netanjahu odpowiedział: „Nie. Walki z terrorystami z Hamasu trwają nadal, ale w określonych miejscach chcemy ułatwić bezpieczne przemieszczanie się ludności cywilnej ze strefy walk i to właśnie robimy”. Rzecznik Izraelskich Sił Obronnych (IDF), kontradmirał Daniel Hagari oświadczył, że w ciągu pierwszego czterogodzinnego „okienka” północną część

enklawy opuściło około 50 tys. palestyńskich cywilów. „Podejmujemy lokalne działania, by umożliwić palestyńskim cywilom wyjazd z miasta Gaza na południe, abyśmy nie wyrządzili im krzywdy. Nie przeszkadza to jednak w prowadzeniu wojny” – powiedział minister obrony, Jo’aw Galant. Rzecznik ONZ Stéphane Dujarric oświadczył natomiast, że każda przerwa w walkach musi być koordynowana z działaniami organizacji.

ONZ i mocarstwa grupy G7 nasiliły wcześniej apele o „pauzę humanitarną”, by umożliwić pomoc dla ludności. Kontrolowana przez Hamas służba zdrowia podaje, że do tej pory zginęło ponad 10 tys. osób. Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu ds. bliskowschodnich, Barbara Leaf, powiedziała w Kongresie, że liczba ofiar śmiertelnych w może być jednak „wyższa, niż się podaje. Dowiemy się tego dopiero, gdy ucichną strzały”.

Strefa Gazy: działania dyplomatyczne. Ministrowie spraw zagranicznych Ka-

taru, Arabii Saudyjskiej, Egiptu, Jordanii i Zjednoczonych Emiratów Arabskich spotkali się w Ammanie z amerykańskim sekretarzem stanu, Antonym Blinkenem. Szefa amerykańskiej dyplomacji złożył także niespodziewaną wizytę na Zachodnim Brzegu Jordanu.

W regionie zjawiał się też – z mniej eksponowaną w mediach wizytą – szef CIA, William Burns. Zastrzegający anonimowość amerykański dyplomata powiedział agencji Reuters, że wraz z szefem Mosadu, Dawidem Barneą odbył on rozmowy z premierem Kataru w Dosze. Omawiano parametry porozumienia dotyczącego uwolnienia przetrzymywanych przez Hamas zakładników. Chodzi o 10–15 zakładników w zamian za jedno- lub dwudniową przerwę humanitarną.

Waszyngton rozpoczął tymczasem dyskusje z przywódcami izraelskimi i arabskimi na temat przyszłości Strefy Gazy. Chociaż konkretne plany jeszcze nie powstały, sekretarz stanu Antony Blinken nakreślił amerykańskie oczekiwania. „Żadnej ponownej okupacji Gazy po zakończeniu konfliktu. Żadnych prób blokady ani oblężenia Gazy. Żadnej redukcji terytorium Gazy” – stwierdził w Tokio, gdzie odbyło się spotkanie szefów dyplomacji państw grupy G7. Według Waszyngtonu enklawa musi zostać połączona z Zachodnim Brzegiem Jordanu pod zarządem Autonomii Palestyńskiej. Wcześniej premier Benjamin Netanjahu powiedział stacji ABC News, że po wojnie Izrael będzie „przez czas nieokreślony” odpowiadać za bezpieczeństwo Strefy Gazy. Izraelscy urzędnicy próbowali jednak wyjaśnić, że Jerozolima nie zamierza okupować enklawy.

Strefa Gazy: działania wojskowe. Izraelskie jednostki weszły w głąb enklawy,

otaczając miasto Gaza i angażując się w walki miejskie z członkami Hamasu. Rzecznik Sił Obronnych Izraela, kontradmirał Daniel Hagari, oświadczył, że „Hamas utracił kontrolę nad północą” Strefy Gazy. Izraelskie wojsko zniszczyło 130 szybów używanych przez Hamas tunelów. Według Hamasu i Islamskiego Dżihadu izraelskie czołgi napotkały jednak silny opór.

W ciągu pierwszego czterogodzinnego „okienka” północną część enklawy opuściło około 50 tys. palestyńskich cywilów

Kontradmirał Hagari powiedział, że żołnierze wkroczyli na obszar, który określił jako „dzielnicę bezpieczeństwa Hamasu”. Obejmowała ona centra dowodzenia, zakłady produkujące amunicję i inne placówki. „Wyliminowaliśmy ponad 50 terrorystów i znaleźliśmy wiele broni oraz materiałów o znacznej wartości wywiadowczej”.

Napięcia w Izraelu. Kilkaset osób demonstrowało w pobliżu rezydencji premiera Netanjahu skandując „więzienie natychmiast”. W Tel Awiwie tysiące osób demonstrowało, machając flagami i trzymając zdjęcia niektórych zakładników.

Społeczny gniew z powodu nieprzygotowania władz na atak Hamasu z 7 października jest w Izraelu niemal powszechny. Sondaż dla izraelskiej telewizji Kanał 13 wykazał, że 76 proc. Izraelczyków chce, by premier Netanjahu podał się do dymisji. 44 proc. respondentów uznaje,

że szef rządu jest odpowiedzialny za dopuszczenie do zamachu; 33 proc. obwinia o to szefa Sztabu Generalnego IDF, a 5 proc. ministra obrony. 64 proc. uważa, że kraj powinien przeprowadzić wybory natychmiast po zakończeniu działań w Strefie Gazy. Netanjahu nie przyjął osobistej odpowiedzialności za niepowodzenia.

Fale oburzenia wywołało natomiast oświadczenie ministra dziedzictwa narodowego. Wywodzący się ze skrajnie prawicowej partii Żydowska Siła Amichai Eliyahu został zapytany o hipotetyczną opcję nuklearną w operacji wojskowej przeciwko Hamasowi. W odpowiedzi stwierdził, że „to jeden ze sposobów”. Wypowiedź wywołała falę krytyki i oburzenia w kraju i poza nim.

Stany Zjednoczone po raz drugi w ostatnich tygodniach przeprowadziły ataki lotnicze we wschodniej Syrii

Bliski Wschód: sytuacja regionalna. Stany Zjednoczone po raz drugi w ostatnich tygodniach przeprowadziły ataki lotnicze, we wschodniej Syrii. Celem był magazyn broni, który według Pentagonu był używany przez irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej i powiązane z nim grupy. W miarę wzrostu napięcia w związku z konfliktem między Izraelem a Hamasem od początku października siły wspierane przez Iran co najmniej 40 razy atakowały wojska amerykańskie i koalicyjne w Iraku i Syrii. Do działań prze-

ciwko siłom amerykańskim włączają się także wspierany przez Iran jemeński Ruch al-Huti, który zestrzelili drona MQ-9 Reaper.

Hassan Nasrallah ostrzegł natomiast Stany Zjednoczone, że zapobieżenie konfliktowi regionalnemu zależy od powstrzymania izraelskiej operacji wojskowej w Strefie Gazy. Od 8 października trwają wymiany ognia między IDF a Hezbollahem, które zwiększają ryzyko regionalnej eskalacji.

Nasrallah zagroził Stanom Zjednoczonym, dając do zrozumienia, że jego wspierana przez Iran grupa jest gotowa stawić czoła amerykańskim okrętom wojennym. Nawiązał do samobójczych zamachów w 1983 roku, w wyniku których zniszczono koszary Korpusu Piechoty Morskiej w Bejrucie, w wyniku których zginęło 241 żołnierzy oraz samobójczego ataku na amerykańską ambasadę. „Ci, którzy was pokonali w Libanie... wciąż żyją” – powiedział.

Ukraina: sytuacja na froncie i poza nim. Amerykańscy i Europejscy dyplomaci rozmawiali z władzami Ukrainy o możliwych negocjacjach pokojowych z Rosją – podała stacja NBC. Prezydent Wołodymyr Zełenski zaprzeczył jednak, by którykolwiek z zachodnich przywódców wywierał na niego naciski. Ukraina zamierza odzyskać całe, okupowane przez Rosję terytorium. NBC poinformowała, że rozmowy z Ukrainą odbyły się w atmosferze obaw o zdolność Zachodu do dalszego udzielania pomocy Kijowowi. Stany Zjednoczone już wysyłają „mniejsze pakiety wsparcia wojskowego” w obliczu trwającego w Kongresie impasu w sprawie finansowania pomocy – oświadczyła sekretarz prasowa Białego Domu, Karine Jean-Pierre.

Prezydent Zełenski rozważa tymczasem przeprowadzenie wyborów prezydenckich w czasie wojny. Ukraińscy politycy i eksperci są zgodni, że ich przeprowadzenie będzie niezwykle trudne i będzie wymagało pilnych prac legislacyjnych.

Rosja przeprowadziła w ubiegły piątek zmasowany atak dronów, uderzając w infrastrukturę krytyczną na zachodzie i południu Ukrainy oraz niszcząc budynki mieszkalne i budynki komercyjne w Charkowie. Ukraina zaatakowała pociskami manewrującymi rosyjską stocznnię w krymskim mieście portowym Kercz, uszkadzając poważnie okręt rakietowy „Askold”.

Ukraińskie władze informują, że przygotowują się na drugą zimę rosyjskich nalotów na elementy systemu energetycznego, który – jak ostrzegają – jest bardziej podatny na zagrożenia niż w zeszłym roku, ponieważ ma mniejszą nadwyżkę mocy i niewiele zapasowego sprzętu.

Komisja Europejska zaprasza Ukrainę do rozmów akcesyjnych. Prezydent Wołodymyr Zełenski uznał zaproszenie Ukrainy do rozpoczęcia rozmów o członkostwie UE za „historyczny krok”. Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że Kijów spełnił cztery z siedmiu warunków rozpoczęcia rozmów akcesyjnych. KE stwierdziła, że negocjacje akcesyjne powinny zostać rozpoczęte po spełnieniu pozostałych warunków: wzmocnieniu instytucji odpowiedzialnych za zwalczanie korupcji, przyjęciu ustawy o lobbingu zgodnej ze standardami UE i wzmocnieniu prawnych zabezpieczeń mniejszości narodowych. Komisja ponownie oceni postępy w marcu przyszłego roku.

W połowie grudnia Rada Europejska zadecyduje, czy przyjąć zalecenia KE. Decyzja ta będzie wymagać jednomyślności państw członkowskich. Potencjalną prze-

szkodą może być stanowisko Węgier. Budapeszt twierdzi, że nie wesprze integracji Ukrainy z UE, jeśli Kijów nie zmieni regulacji prawnych dotyczących mniejszości. Jeśli zalecenia Komisji zostaną przyjęte, rozmowy akcesyjne z Kijowem rozpoczną się w przyszłym roku.

Rozmowy z Ukrainą odbyły się w atmosferze obaw o zdolność Zachodu do dalszego udzielania pomocy Kijowowi

Komisja wydała podobne zalecenia dla Mołdawii, Gruzji i Bośni i Hercegowiny. „Rozszerzenie naszej Unii jest wezwaniem historii” – stwierdziła szefowa KE, Ursula von der Leyen. „Ma ono również logikę gospodarczą i geopolityczną. Poprzednie rozszerzenia pokazały ogromne korzyści zarówno dla krajów przystępujących, jak i dla samej UE. Wszyscy wygrywamy”.

Wybory samorządowe w Mołdawii. Partia Akcji i Solidarności (PAS) proeuropejskiej prezydent Mołdawii, Mai Sandu zwyciężyła w wyborach samorządowych. Ugrupowanie zdobyło ponad 40 proc. głosów oddanych na burmistrzów, radnych miejskich oraz radnych powiatów i wsi w całym kraju. Nie udało jej się jednak zdobyć mandatów burmistrzów w największych miastach, w tym w stołecznym Kiszyniowie.

Przed wyborami, prezydent Sandu oskarżyła Rosję o „kupowanie” wyborców. Według prezydent Sandu, realizowano to

poprzez przekazanie 5 milionów dolarów „grupom przestępczym” kierowanym przez zbiegłego biznesmana, Ilana Shora. Został on zaocznie skazany za udział w oszustwie bankowym. Prorosyjska partia polityczna powiązana z Shorem nie mogła wziąć udziału w wyborach. Wybory prezydenckie w odbędą się w Mołdawii w listopadzie 2024 roku.

Władimir Putin chce rządzić po 2024. Rosyjski przywódca zdecydował się kandydować w marcowych wyborach prezydenckich, co pozwoli mu utrzymać władzę co najmniej do 2030 roku – informuje agencja Reuters. Putin miał uznać,

Wielu obserwatorów twierdziło, że Putin pozostanie u władzy do końca życia

że musi przeprowadzić Rosję przez „najbardziej niebezpieczny od dziesięcioleci okres”. Od stłumienia buntu Jewgienija Prigożyna, gospodarz Kremla odbudowuje poparcie w siłach bezpieczeństwa i wśród wyborców spoza Moskwy. „Decyzja została podjęta – będzie kandydował” – powiedział agencji Reuters zastrzegający anonimowość urzędnik Kremla. Informacje o planach Putina mają pojawić się w przestrzeni publicznej w ciągu kilku tygodni, co potwierdza doniesienia dziennika „Kommiersant” z zeszłego miesiąca. Choć wielu obserwatorów twierdziło, że Putin pozostanie u władzy do końca życia, jak dotąd nie było żadnego potwierdzenia planów rosyjskiego przywódcy.

Rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow powiedział, że „kampania nie została jeszcze oficjalnie ogłoszona”.

Rosja testuje pociski klasy SLBM. Ministerstwo obrony w Moskwie poinformowało, że nowy strategiczny atomowy okręt podwodny, Imperator Aleksander III pomyślnie przetestował międzykontynentalny pocisk balistyczny Buława. Według analityków z Federacji Amerykańskich Naukowców (FAS) może on przenosić do sześciu głowic nuklearnych. Pocisk o długości 12 metrów ma zasięg około 8 tys. km. Kilka dni wcześniej, prezydent Władimir Putin formalnie wypowiedział w imieniu Rosji Traktat o całkowitym zakazie prób nuklearnych (CTBT).

Rakieta została wystrzelona z Morza Białego i trafiła w cel oddalony o tysiące kilometrów na półwyspie Kamczatka. Według rosyjskich źródeł Imperator Aleksander III to siódmy atomowy okręt podwodny rosyjskiego projektu 955 Boriej i czwarty w zmodernizowanym wariantcie Boriej-A. Okręt podwodny klasy Boriej jest uzbrojony w 16 rakiet Buława. Rosja zamierza zbudować łącznie od 10 do 12 okrętów tej klasy, które zostaną rozdzielone pomiędzy floty Północną i Pacyfiku. W budowie są trzy kolejne jednostki: „Kniaź Pożarski”, „Dmitrij Donskoj” i „Kniaź Patiomkin”.

Porozumienie między hiszpańską lewicą a partiami katalońskimi. Pełniący obowiązki premiera, Pedro Sánchez może zostać zaprzysiężony na drugą kadencję wcześniej niż się spodziewano. Jego ugrupowanie, Partia Socjalistyczna (PSOE) zawarła porozumienie z Katalońską Lewicą Republikańską (ERC) i partią Razem dla Katalonii (JxCat). By skłonić Katalończyków do poparcia swojego no-

wego gabinetu, Sánchez zgodził się przyjąć ustawę o amnestii dla osób zaangażowanych w próbę secesji w 2017 roku. Początkowo JxCat i ERC uznawały ustawę o amnestii i przeprowadzenie referendum w sprawie samostanowienia Katalonii jako dwa niezbędne warunki. Referendum zostało jednak wykluczone jako sprzeczne z konstytucją.

Lider konserwatywnej Partii Ludowej (PP), Alberto Núñez Feijóo, oświadczył, że złoży pozew do Trybunału Konstytucyjnego, próbując „powstrzymać kapitulację” Sáncheza przed katalońskimi separatystami. Zastępca szefa PP, Manuel Tellado stwierdził, że porozumienie stanowi „największy atak na praworządność w historii naszej demokracji” – stwierdził Tellado. Krytyki nie szczędziły też skrajnie prawicowa partia VOX. Na ulicach Madrytu zebrały się natomiast dziesiątki tysięcy osób, które zaprotestowały przeciwko porozumieniu.

Premier Australii z wizytą w Chinach. Anthony Albanese stwierdził, że spotkanie z przewodniczącym Xi Jinpingem w Pekinie było „bardzo pozytywne”. Xi oświadczył natomiast, że stabilne relacje między Chinami i Australią służą interesom narodowym, a obie strony powinny rozszerzyć współpracę. Ocenia się, że chiński przywódca wysłał jasny sygnał, że Pekin jest gotowy obniżyć napięcia.

Pekin stał się największym partnerem handlowym Canberry w zakresie importu żywności i zasobów naturalnych. Stosunki między oboma krajami uległy jednak pogorszeniu w 2017 roku po tym, jak Australia oskarżyła Chiny o ingerencję w politykę wewnętrzną. Albanese podjął kroki w celu ustabilizowania stosunków po tym, jak w maju ubiegłego roku został premierem i spotkał się z Xi na marginesie

szczytu G20 w Indonezji. Chiny zaczęły redukować bariery handlowe, zezwalając na import węgla i znosząc cła na jęczmień. Chiński import z Australii w okresie od stycznia do września wzrósł o 8,1 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim – wynika z chińskich danych celnych.

Xi oświadczył, że stabilne relacje między Chinami i Australią służą interesom narodowym, a obie strony powinny rozszerzyć współpracę

W relacjach australijsko-chińskich nadal występują jednak przeszkody. Australia nie uznaje roszczeń terytorialnych Pekinu na Morzu Południowochińskim. Ekspansja wpływów Chin wśród wyspiarskich krajów Pacyfiku niepokoi z kolei Australię. Chiny patrzą natomiast z dezaprobatą na rozwijający się sojusz Canberry ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią (AUKUS) w regionie Indo-Pacyfiku.

Japonia ćwiczy ewakuację ludności. Mieszkańcy tokijskiego okręgu Nerima zostali ewakuowani na w ramach pierwszych od lat ćwiczeń obrony cywilnej w stolicy. Japonia obawia się zagrożenia ze strony Korei Północnej. Obawy te wzrosły po niedawnych testach rakiet różnego typu – od prób pocisków krótkiego zasięgu i manewrujących po międzykontynentalne rakiety balistyczne (ICBM). Niektóre z północnokoreańskich testów, w tym rakiet, która przeleciała nad Japonią w sierpniu,

uruchomiły system alarmowy J-Alert. Umożliwia on władzom natychmiastowe wysyłanie mieszkańcom ostrzeżeń za pośrednictwem telewizji, poczty elektronicznej i telefonów komórkowych.

Mieszkańcy tokijskiego okręgu Nerima zostali ewakuowani na w ramach pierwszych od lat ćwiczeń obrony cywilnej w stolicy. Japonia obawia się zagrożenia ze strony Korei Północnej

Mutsumi Takahashi – pracownik instytucji działającej w obszarze zarządzania kryzysowego – przyznał jednak, że niektórzy ludzie nadal nie wiedzą, co zrobić, gdy uruchamia się J-Alert. Podkreśla to potrzebę przeprowadzenia większej liczby ćwiczeń. Japonia przeprowadziła w tym roku kilkanaście takich ćwiczeń w całym kraju, choć poniedziałkowe były pierwszymi w Tokio od 2018 roku.

Nie wszyscy mieszkańcy Tokio popierali organizację ćwiczeń. Kilkudziesięciu antywojennych demonstrantów piketowało przed dworcem kolejowym, trzymając transparenty z napisami „Ćwiczenia to przygotowanie do wojny” i „Dialog dyplomatyczny zamiast ćwiczeń”.

Indie będą wywoływać deszcz. New Delhi planuje po raz pierwszy wywołać sztuczny deszcz, by poprawić jakość powietrza w mieście. New Delhi jest naj-

bardziej zanieczyszczonym miastem stołecznym na świecie. Zamknięto już szkoły, wstrzymano prace budowlane i zapowiedziano nałożenie ograniczeń na korzystanie z pojazdów. Nakazano także władzom stanów otaczających New Delhi zaprzestanie spalania resztek pożywnych.

W zależności od wymagań formalnych i warunków pogodowych lokalne władze zaczną podejmować próby wywołania opadów deszczu od 20 listopada. Chiny, Indonezja i Malezja prowadziły wcześniej podobne działania. Planowane jest wytworzenie chmur przy pomocy techniki wykorzystującej jodek srebra. Używano artylerii przeciwlotniczej i samolotów do obsiewania chmur tą substancją.

Były przywódca Gwinei uciekł z więzienia. Moussa Dadis Camara, został uwolniony z więzienia przez uzbrojonych mężczyzn – oznajmił minister sprawiedliwości. W kraju rozpoczęto zakrojoną szeroką skalę obławę.

Przeciwko Camarze i jego podwładnym toczą się od zeszłego roku procesy, w których zarzuca się im zorganizowanie masakry i masowe gwałty we wrześniu 2009 roku. Zginęło wówczas 150 osób. Camara wypiera się odpowiedzialności, obwiniając za okrucieństwa swoich żołnierzy. Przewodził on wojskowemu zamachowi stanu w 2008 roku i rządził przez prawie rok. Ucieczka z więzienia pokazuje problemy kraju w obszarze bezpieczeństwa. Gwineę rządzi w tej chwili inna junta wojskowa, która przejęła władzę w wyniku zamachu stanu w 2021 roku.

Titicaca wysycha. Poziom wody w jednym z największych w Ameryce Południowej jezior osiąga niemal rekordowo niskie wartości. Susza i wysokie temperatury spowodowały wyschnięcie linii

brzegowej jeziora. Poziom wody jest obecnie o około 33 cm wyższy od rekordowo niskiego poziomu odnotowanego w 1943 roku.

Od kwietnia poziom wód położonego na granicy Peru i Boliwii w Andach jeziora spada średnio o 10 cm miesięcznie – powiedziała agencji Reuters, Milagros Quispe z peruwiańskiej służby meteorologicznej i hydrologicznej SENAMHI. Quispe dodała, że ograniczone opady deszczu na obszarach górskich nie wystarczyły, by

ustabilizować poziom wody w zbiorniku. Ekstremalne warunki doprowadziły wyższego niż zwykle parowania wody, Według danych SENAMHI, w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy poziom wody w jeziorze spadł o 74 cm. Wpływ na to ma zjawisko pogodowe El Niño, które powoduje obfite opady deszczu wzdłuż wybrzeża Pacyfiku. Na wyżynach panuje w tym czasie susza. Według prognoz będzie ono jeszcze bardziej intensywne w nadchodzących miesiącach.

Dalsze losy wojny zależą od Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Polska może być największym beneficjentem, ale i największym przegranym wejścia Ukrainy do Unii

Zgodnie z przewidywaniami Komisja Europejska 8 listopada w swoim raporcie zarekomendowała krajom członkowskim, czyli – formalnie – Radzie UE rozpoczęcie negocjacji członkowskich z Ukrainą i Mołdawią. Komisja skoncentrowała się w swoim raporcie na kwestiach związanych z postępowaniem w wypełnianiu formalnych zobowiązań krajów aspirujących do Unii – przede wszystkim wymagań dotyczących niezbędnych zmian w prawie. Jest to jednak przede wszystkim krok o wielorakich konsekwencjach geopolitycznych.

Dla Ukrainy i prezydenta Zełenskigo jest to jeden z niewielu ostatnio sukcesów politycznych, ale mających dalekosiężne konsekwencje. W tej chwili integracja Ukrainy z Unią, a w perspektywie dekad – jej członkostwo w Unii, jest de facto jedyną koncepcją strategiczną Zachodu dającą Ukrainie nadzieję na obronę niepodległości w wojnie z Rosją. Oznacza to, że najważniejsze kwestie polityczne dotyczące Ukrainy będą decydowane w trakcie negocjacji akcesyjnych. Tym bardziej, że wstąpienie Ukrainy do Unii jest traktowane w pakiecie razem ze zmia-

nami w funkcjonowaniu Wspólnoty. Co do tego nie ma już w tej chwili żadnych wątpliwości.

Ukraina bezpośrednią konkurencją

Musimy sobie w Polsce w pełni zdać sprawę, że również relacje polsko-ukraińskie będą kształtowane w cieniu negocjacji akcesyjnych. Formalnie Polska popiera akcesję Ukrainy do UE, ale powinna już w tej chwili mieć wypracowaną koncepcję budowy tych stosunków w kontekście negocjacji jak i obecności Ukrainy w Unii. Jako kraj sąsiadujący mamy z Ukrainą wiele obszarów, w których jest ona dla nas bezpośrednią konkurencją. Polska może być największym beneficjentem, ale i największym przegranym wejścia Ukrainy do Unii. Kwestia eksportu ukraińskich surowców rolnych została na razie „przyklepana”, ale bynajmniej nierozwiązana. Pojawił się już kolejny dramatyczny problem, czyli ekspansja ukraińskich firm transportowych. Ze względu na tragizm wojny Ukraina została praktycznie dopuszczona do ogromnego europejskiego

rynku bez ponoszenia kosztów wynikających z wielu europejskich regulacji. Sektor transportowy ma tymczasem dla Polski znaczenie strategiczne ze względu na pozycję, którą zajmują polskie firmy na europejskim rynku.

Jedynym krajem, który jednoznacznie opowiada się przeciwko akcesji Ukrainy do Unii są Węgry. Premier Orbán uprawia politykę we własnym stylu. Zapowiedział przeprowadzenie na Węgrzech „konsultacji społecznych”, ale nie referendum. Wynik tych konsultacji jest oczywisty i będzie zbieżny z polityką węgierskiego rządu. Referendum wiązałoby rządowi ręce, a „konsultacje” dają argumenty ekipie rządzącej.

Długofalowy cel jest najważniejszy, ale do tego czasu trzeba przeżyć. Ukraina nie ma zdolności do funkcjonowania bez finansowego wsparcia ze strony Zachodu. Ze strony Unii Europejskiej pieniądze są zabezpieczone do końca bieżącego roku. Dlatego opóźnienia ze strony amerykańskiej nie są jeszcze tak tragiczne w skutkach. Jeżeli jednak nowe transze nie zostaną uchwalone najpóźniej w pierwszych tygodniach przyszłego roku, budżet ukraiński w nieodległej przyszłości się załamie. Pakiet finansowy w wysokości 50 mld euro, proponowany przez Komisję Europejską, jest w trakcie negocjacji, a największą przeszkodą są tradycyjnie Węgry, które twierdzą, że go nie poprą. Trudno to jednak sobie na końcu wyobrazić. Opór węgierski jest z drugiej strony wykorzystywany jako straszak na rzecz konieczności dalszej federalizacji.

Wojny podjazdowe w USA

W Stanach Zjednoczonych trwa finansowy impas. Senat odrzucił pakiet wsparcia dla Izraela, oczekując, zgodnie z polityką De-

mokratów, uchwalenia finansowania dla Ukrainy i Izraela łącznie. Wojna nerwów zakończy się raczej tradycyjnym kompromisem. I to pomimo tego, że Donald Trump ogłasza kolejne fantastyczne pomysły, jak to zakończy wojnę w 24 godziny i jeszcze „odzyska” dla amerykańskiego budżetu od państw europejskich pieniądze wydane na pomoc Ukrainie. Bo to przecież wojna europejska.

Pojawił się już kolejny dramatyczny problem, czyli ekspansja ukraińskich firm transportowych

Demokraci po raz kolejny i to wbrew sondażom, w poprzedni wtorek, 7 listopada wygrali głosowania w kilku stanach. Na razie działa mechanizm Trumpa. Radykalna prawica pod hasłem „MAGA” wygrywa prawyborcy w Partii Republikańskiej, a następnie przegrywa wybory z Demokratami. Demokraci odnieśli wielki sukces w wyborach i głosowaniach w Virginii, Kentucky i Ohio wygrywając prawie wszystko co było do wzięcia. Republikanie są w szoku i zobaczymy jak to się przełoży na decyzje finansowe Kongresu. W zasadzie największą słabością Demokratów w konkurencji z Republikanami jest wiek i sprawność fizyczna obecnego prezydenta, Joe Bidena. Mimo tego, że jest tylko o 4 lata starszy od Donalda Trumpa, większość wyborców w sondażach stwierdza, że nie powinien kandydować. W tym sensie Biden jest największą nadzieją Trumpa. Dzisiejsza przewaga sondażowa byłego prezydenta może się jednak nie utrzymać,

jeżeli wyborcy staną przed decyzją przy urnach.

Jedno jest pewne: od początku przyszłego roku wszystko w USA będzie podporządkowane kampanii prezydenckiej. Pieniądze dla Ukrainy muszą zostać przyznane w tym roku. Jeżeli tak się nie stanie to finansowa pomoc dla Ukrainy ze strony USA ulegnie co najmniej radykalnemu zmniejszeniu, co zdecydowanie wpłynie na przebieg wojny.

Prezydent Zełenski musi mieć stalowe nerwy, prowadząc wojnę wbrew takim przeciwnościom. Nic jednak nie wskazuje, że w tej chwili jest gotowy do podjęcia rozmów z Rosjanami. Ukraina szykuje się do kolejnej wojennej zimy. Powszechnie uważa się, że Rosjanie gromadzą zapasy rakiet i dronów do zmasowanego uderzenia w ukraińską infrastrukturę energetyczną zaraz po tym, jak temperatury spadną poniżej zera. Putin ma nadzieję, że „generał mróz” po raz kolejny będzie

sojusznikiem Rosjan. Wiele wskazuje na to, że po uderzeniu w ukraińską energetykę Rosjanie spróbują przeprowadzić większą ofensywę, próbując zwiększyć swój stan posiadania w Donbasie i zakładając, że w przyszłości linia frontu będzie linią rozgraniczenia.

W jednej ze swoich błyskotliwych wypowiedzi Winston Churchill na pytanie o to, czym jest wojna odpowiedział, że jest to ciąg nieustających klęsk i porażek prowadzących do zwycięstwa. Tę maksymę Wołodimir Zełenski musi sobie wziąć do serca, wierząc w to, że zwycięstwo aliantów w czasie II wojny światowej nie jest ostatnim takim przykładem. Wojna rosyjsko-ukraińska przechodzi zdecydowanie w fazę długiej wojny na wyczerpanie, a o zwycięstwie zdecyduje Zachód – jeżeli będzie gotowy na wystarczające finansowe i materiałowe wsparcie dla walczącej bohatercko Ukrainy.

Cyfrowe strefy wpływów: AI i 5G w rywalizacji Północy i Południa



BŁAŻEJ SAJDUK

Politolog i historyk myśli politycznej,
adiunkt w Zakładzie Myśli Politycznej na Wydziale Studiów
Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

Postęp technologiczny zawsze odgrywał kluczową rolę w rozwoju ludzkiej cywilizacji i będzie nadal pełnić istotną funkcję w relacjach między państwami globalnego Południa i Północy. Oczywiście, te kategorie są uproszczeniem i pojęciem umownym, tym niemniej odzwierciedlają rzeczywisty fakt, że państwa na naszej planecie rozwijają się zróżnicowanie i pełnią, zależnie od swoich zdolności, różne role w międzynarodowym ładzie. Rywalizując o jak najlepszą pozycję państwa są zmuszone, zwłaszcza jeśli niektóre z nich chcą utrzymać status mocarstwa, do nieustannego podnoszenia poziomu zaawansowania technologicznego swoich gospodarek i sił zbrojnych¹. Zjawisko to określane jest mianem „imperatywu innowacyjności”². Opisuje ono przekonanie rządzącej elity, iż trwały rozwój gospodarczy możliwy

będzie jedynie w oparciu o rosnący poziom innowacyjności w gospodarce. Dobrą ilustracją tego typu myślenia są np. chiński dokument strategiczny „China 2025”³, amerykańskie „United States Innovation and Competition Act of 2021”⁴ oraz „The America Competes Act of 2022”⁵, a także „Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”⁶. Obecnie dynamika rozwoju technologicznego posiada oprócz czysto technicznego i rynkowego, również geopolityczny wymiar. Coraz istotniejszy jest bowiem nie tylko to, co dana technologia oferuje użytkownikom i jak generuje zyski, ale także kto kontroluje jej rozwój.

Nowe technologie wpłyną na wszystkie istotne aspekty globalnych nierówności, w tym równowagi sił, a wpływ ten będzie zróżnicowany w zależności od rodzaju technologii i kraju. Niemniej jednak, moż-

¹Zob. A. Wojciuk, *Empires of Knowledge: Scientific Networks in the Early Modern World*, Routledge 2018.

²OECD: *The Innovative Imperative. Contributing to Productivity, Growth and Well-Being*. OECD Publishing: Paryż 2005, s. 19.

³Zob. Zenglein, Max; Holzmann, Anna, *Evolving made in China 2025. China's industrial policy in the quest for global tech leadership*, 2019, https://www.merics.org/sites/default/files/2019-07/MPOC_8_MadeinChina_2025_final.pdf (dostęp 1.08.2023); US Chamber of Commerce: *Made in China 2025: Global Ambitions Built on Local Protections*, 2017, https://www.uschamber.com/sites/default/files/final_made_in_china_2025_report_full.pdf (1.08.2023).

⁴<https://www.congress.gov/bill/117th-congress/house-bill/2731> (dostęp 1.08.2023).

⁵<https://www.congress.gov/bill/117th-congress/house-bill/4521> (dostęp 1.08.2023).

⁶*Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju*, <https://www.gov.pl/documents/33377/436740/SOR.pdf> (dostęp 1.08.2023).

na podjąć próbę sformułowania ogólnych wniosków dotyczących znaczenia wybranych nowoczesnych technologii dla kształtowania w najbliższych latach wzajemnych relacji między „Północą” a „Południem”. W niniejszym tekście skoncentrowano się na dwóch obszarach nowoczesnych technologii: technologii 5G oraz sztucznej inteligencji. Te dwa przykłady mają za zadanie zilustrować rolę nowoczesnych technologii (oraz procesów ich produkcji) w kształtowaniu globalnych procesów politycznych.

Każdy z wymienionych w tekście rodzajów nowoczesnych technologii może wpływać na dynamikę globalnych podziałów w różny sposób. 5G oraz ewentualne kierunki rozwoju Internetu obrazują, w jaki sposób technologia może być wykorzystywana do zaostrzania podziałów politycznych na naszej planecie. Sztuczna inteligencja natomiast stanowi przykład wpływu technologii, który może przypominać działania o charakterze neokolonialnym.

Amerykańsko-Chińska rywalizacja jako katalizator

Konkurencja między potęgami, a zwłaszcza między dwoma dominującymi w obecnym systemie międzynarodowym mocarstwami – Stanami Zjednoczonymi, obecnym liderem, a Chinami, pretendującym do miana największego ośrodka siły na naszej planecie, nadaje wymiar geopolityczny wpływowi czynnika technologicznego, którego nie można pominąć. Obie te potęgi dążą do wzmocnienia swojej pozycji poprzez rozbudowę sieci sojuszy, a technologia stanowi istotny element dla budowy

trwałej spójności w ramach istniejących oraz powstających obozów politycznych. Oprócz kwestii ideologicznych ważnym spoiwem dla każdego z obozów politycznych będą najnowsze technologie, które spowodują, iż na dotychczasowe podziały geopolityczne nałoży się dodatkowa siatka podziałów na „cyfrowe strefy wpływów”. Będą to obszary, które ze względu na wykorzystywane standardy technologiczne znajdą się pod szczególnie silnym wpływem państw, z których pochodzą technologie je wykorzystujące. Dobrą ilustracją takiego procesu stanowi technologia 5G, która może stać się narzędziem zarówno integracji własnego obozu politycznego jak i odseparowywania jego członków od państw z drugiego obozu.

Nasilająca się amerykańsko-chińska rywalizacja, powoduje, że dotychczasowa logika rynkowa – nastawiona na generowanie zysku, ustępuje miejsca logice bezpieczeństwa, w której podstawowym imperatywem działania jest minimalizowanie ryzyka. Zjawisko to określane jest mianem sekurytyzacji – traktowaniem procesów, które mają charakter cywilny i neutralny dla bezpieczeństwa narodowego, jako elementów krytycznie ważnych dla bezpieczeństwa państwa, w tym kolejnych technologii i wytwarzających je podmiotów. Rządy uznają coraz większą ilość elementów przynależnych do świata cywilnego jako wymagających aktywnej ochrony ze strony państwa. Przykładem tego jest coraz częstsze opisywanie rozwoju technologii, takich jak produkcja półprzewodników, budowa sieci 5G czy rozwój sztucznej inteligencji jako rodzaj „wyścigu zbrojeń”⁷. Miejsce konkurencji rynkowej zajmuje rywalizacja o sumie zerowej, w której

⁷ Por. Justin Sherman, Essay: Reframing the U.S.-China AI „Arms Race”, 6 marca 2019, <https://www.newamerica.org/cybersecurity-initiative/reports/essay-reframing-the-us-china-ai-arms-race/> (dostęp 1.08.2023).

sukces jednego podmiotu oznacza porażkę drugiego.

Rywalizacja obejmuje nie tylko działania z zakresu badania i rozwoju, ale również ustanawianie obowiązujących standardów technologicznych. Walcząc o dominację w tym kontekście, państwa mogą doskonale uzupełniać lub nawet zastępować rywalizację ekonomiczną. Aktualny etap globalizacji, który jest nam dobrze znany, opiera się na wspólnych standardach technologicznych dotyczących wymiany informacji. Natomiast w przyszłości może ziszczyć się scenariusz, w którym rywalizacja polityczna spowoduje pojawianie się niekompatybilnych rozwiązań, tym samym przyspieszając proces deglobalizacji. W wyniku czego mogą pojawić się obszary, które nie tylko politycznie, lecz także technologicznie staną się powiązane z konkretnymi centrami siły. Podobnie, jak w okresie zimnej wojny, jeden z nich stworzą państwa demokratyczne z centralną rolą USA, a drugi, kraje sympatyzujące z Chinami i wykorzystujące dostarczane przez nie rozwiązania technologiczne. Te procesy nie tylko zwiększają rolę technologii w rozwoju państw Północy i Południa, ale także nadają jej wyraźny wymiar geopolityczny.

Standardy technologiczne

Współczesny poziom zglobalizowania świata nigdy nie zostałyby osiągnięty, gdyby nie akceptowane przez wszystkich standardy technologiczne. Standardy technologiczne to „klej” trzymający razem glo-

balną sieć Internet, to dzięki nim możliwe jest funkcjonowanie Internetu jaki znamy – sieci, w której każde urządzenie, jeśli tylko korzysta z uzgodnionego protokołu komunikacyjnego, może komunikować się bez przeszkód z innymi użytkownikami. U swojego zarania, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w branży nowych technologii różne firmy rywalizowały ze sobą na rynku, wprowadzając celowo niekompatybilne rozwiązania⁸.

Na przykład płyty CD jednego producenta nie były zgodne z czytnikami innych firm lub nie działały w odtwarzaczach produkowanych w innych krajach. Były to tak zwane „wojny standardów”, które prowadziły przeciwko sobie przedsiębiorstwa. Wówczas jednak ta rywalizacja miała charakter rynkowy – chodziło o wzmocnienie własnej konkurencyjności kosztem innych firm. Obecnie jednak, w kontekście narastającej rywalizacji amerykańsko-chińskiej „wojny standardów” mogą ponownie powrócić, tym razem ze zwielokrotnioną siłą, ponieważ tym razem otrzymają pełne wsparcie aparatu państwowego. Rywalizować będą z jednej strony państwowe przedsiębiorstwa z Chin, a z drugiej prywatne podmioty, które otrzymują znaczące wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych.

O tym, że standardy technologiczne będą ważnym polem rywalizacji świadczy fakt, iż dokument strategiczny zastępujący powszechnie komentowaną chińską strategię „Chiny 2025” nosi tytuł „Chińskie Standardy 2035”⁹. Celem tego dokumentu

⁸ See. Carl Shapiro, Hal R. Varian, *The Art of Standards Wars*, California Management Review 1999, vol. 4 no. 2, <https://faculty.haas.berkeley.edu/shapiro/wars.pdf> (dostęp 1.08.2023).

⁹ Yi Wu, *China Standards 2035 Strategy: Recent Developments and Implications for Foreign Companies*, 26 06 2022, <https://www.china-briefing.com/news/china-standards-2035-strategy-recent-developments-and-their-implications-foreign-companies/> (dostęp 1.08.2023). Warto dodać, że to tylko jeden z cyklu dokumentów przez Chińskie władza, w których szczególny nacisk kładzie się na wzmacnianie pozycji Państwa Środka w kontekście standardów technologicznych.

jest nie tylko poprawa jakości rodzimych rozwiązań technologicznych, ale również zwiększenie własnego wpływu na globalne standardy. USA z kolei są zdeterminowane bronić rozwiązań promowanych przez siebie, czego przejawem jest „Narodowa Strategia dotycząca Standardów dla Krytycznych i Nowych Technologii” opublikowana w maju 2023¹⁰. Oba dokumenty podkreślają strategiczne znaczenie standardów technologicznych.

Należy także zaznaczyć, że kwestie związane z nowoczesnymi technologiami, w tym telekomunikacją, są ustalane przez różne międzynarodowe organy ds. ustalania standardów (ang. The Standard-Setting Bodies)¹¹. W przeszłości, w niektórych z tych organizacji, stanowiska kierownicze były zajmowane przez obywateli Chin¹². Choć ostatnio sytuacja zaczęła ulegać zmianie, czego przykładem jest objęcie funkcji szefowej Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (ITU)¹³ przez Doreen Bogdan-Martin z USA¹⁴ (która rywalizowała z kandydatem wspieranym przez Federację Rosyjską).

Każda z globalnych potęg integruje wokół siebie sojuszników (geo-)politycznych, a technologia w tych relacjach odgrywa istotną rolę. Rywalizacja między wyłaniającymi się blokami może doprowadzić do technologicznego „pęknięcia”

i w efekcie wyłonienia się obszarów, które technologicznie będą bardziej zintegrowane z jednym, ale nie z drugim obozem. Ustanawianie obowiązujących standardów technologicznych może stać się dogodnym polem rywalizacji. Niestety pojawianie się niekompatybilnych rozwiązań byłoby kolejnym czynnikiem przyspieszającym rozpad ładu międzynarodowego, który znamy. W jego wyniku na świecie pojawiłyby się obszary, które politycznie, ale również technologicznie stałyby się powiązane z konkretnymi ośrodkami siły, podobnie jak w czasie zimnej wojny. W nowej odsłonie, „zimna wojna 2.0” będzie jednak skupiać się w znacznie większej skali na zwalczaniu przeciwnika w obszarze nowoczesnych technologii. Ten proces będzie szczególnie istotny dla kształtowania podziału między globalnym Północą a Południem, ponieważ podziały technologiczne nałożą się na podziały ekonomiczne i polityczne. Jedną z konsekwencji pogłębiających się różnic będzie proces nazywany *Spliternetem* lub bałkanizacją Internetu, co oznacza dalszy podział globalnej sieci na mniejsze podsieci kontrolowane przez władze centralne państw narodowych. Takie podejście jest obecnie wdrożone m.in. w Chinach i Rosji, ale teraz może stać się bardziej powszechne w innych krajach, zwłaszcza tych zainte-

¹⁰ *United States Government National Standards Strategy For Critical And Emerging Technology*, 05 2023, <https://www.whitehouse.gov/wp-content/uploads/2023/05/US-Gov-National-Standards-Strategy-2023.pdf> (dostęp 1.08.2023).

¹¹ W przypadku 5G są to głównie: 3rd Generation Partnership Project (3GPP), the Internet Engineering Task Force (IETF), and the International Telecommunication Union (ITU).

¹² Zob. *China's Digital Ambitions a Global Strategy To Supplant The Liberal Order*, Emily de La Bruyère, Doug Strub, and Jonathon Marek (red.), 03 2023, https://www.nbr.org/wp-content/uploads/pdfs/publications/sr97_chinas_digital_ambitions_mar2022.pdf (dostęp 1.08.2023).

¹³ ITU to wyspecjalizowana instytucja działająca w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych odpowiedzialna na ustalanie wspólnych standardów telekomunikacyjnych.

¹⁴ <https://www.itu.int/en/mediacentre/Pages/PR-2022-09-29-ITU-SG-elected-Doreen-Bogdan-Martin.aspx> (dostęp 1.08.2023).

resowanych wdrażaniem technologii 5G dostarczanej przez chińskiego giganta technologicznego, Huawei.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że spór o to, kto powinien zarządzać Internetem trwa od kilkunastu lat i najłatwiej go zaobserwować na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), gdzie ścierają się ze sobą dwie wizje. Pierwsza, promowana przez USA i demokratycznych sojuszników opowiada się za obecnym modelem zarządzania siecią przez ponadnarodowe organizacje zawierające wielu interesariuszy (w tym zwłaszcza The Internet Corporation for Assigned Names and Numbers, ICANN). Druga wizja uznaje, że to suwerenne państwa narodowe powinny sprawować pieczę nad własnymi „internetami”. Koncepcja ta wspierana jest przez m.in. przez Rosję i Chiny. W jej myśl ośrodkiem regulującym kwestie zarządzania Internetem powinno przejąć ONZ. Dałoby to oczywistą przewagę państwom globalnego Południa w Zgromadzeniu Ogólnym, gdzie obowiązuje zasada jedno państwo jeden głos. Przejawem wskazanych różnic zdań jest fakt, iż obecnie w obrębie ONZ funkcjonują równoległe dwa ciała, zajmujące się tą samą problematyką – zastosowaniem norm prawa międzynarodowego do cyberprzestrzeni¹⁵. Do tej pory nie udało się osiągnąć konsensu w sprawie przyszłości globalnego zarządzania Internetem.

5G

Obecnie, w miarę wzrostu liczby urządzeń tworzących Internet Rzeczy (IoT), koniecznym staje się przejście na nowszą wersję protokołu internetowego odpowiedzialnego za możliwość wymiany danych w sieci. Aktualnie świat znajduje się w procesie przechodzenia ze starego protokołu (IPv4), umożliwiającego skomunikowanie 4,3 miliarda adresów do nowego (IPv6) dającego możliwość połączenia 340 sekstylionów adresów. Jednak wprowadzenie tej nowej wersji protokołu nie przebiega równomiernie na całym świecie, np. kraje afrykańskie wyraźnie odstają w tym procesie¹⁶. Fakt ten wykorzystuje aktualnie Huawei, które w latach 2018–2020 lobbowało na międzynarodowych forach odpowiedzialnych za regulowanie rozwiązań telekomunikacyjnych (w tym w ITU) za własnym protokołem wymiany danych, określanym mianem IPv6+ często wymiennie z „New IP”. Warto zaznaczyć, że wielu zachodnich ekspertów podnosi kwestię potencjalnego zagrożenia dla prywatności wynikającego z chińskich rozwiązań, które ułatwiają głęboką inspekcję pakietów danych oraz identyfikację użytkowników Internetu¹⁷. Huawei aktywnie promuje i wdraża własne rozwiązanie wśród państw Arabskich¹⁸ i Afrykańskich¹⁹, tym samym budując podwaliny pod możliwe „pęknięcie” po-

¹⁵ Pierwsze to powołane w 2003 roku The Group of Governmental Experts on Developments in the Field of Information and Telecommunications in the Context of International Security, wspierane głównie przez zachodnie demokracje. Drugie ciało to The Open-Ended Working Group on Developments in the Field of ICTs in the Context of International Security, wspierane głównie przez Rosję, Chiny i państwa nie zawsze respektujące reguły demokracji.

¹⁶ *Per-Country IPv6 adoption*, <https://www.google.com/intl/en/ipv6/statistics.html#tab=per-country-ipv6-adoption> (dostęp 1.08.2023).

¹⁷ Kai von Carnap, *Fragmenting Network Protocols – China And The End Of The Web As We Know It*, 21 lutego 2023, <https://merics.org/en/comment/fragmenting-network-protocols-china-and-end-web-we-know-it> (dostęp 1.08.2023).

¹⁸ *AICTO and Huawei promote IPv6 development in the Arab region*, 4 lipca 2023, <https://www>

między przynajmniej częścią krajów globalnego Południa i Północy, równocześnie cyfrowo wzmacniając swoją strefę wpływów.

Mobilne urządzenia i sieć 5G będą stanowić jeden z kluczowych kanałów komunikacji przez Internet, stąd tak duża determinacja USA i Chin w zdominowaniu tej technologii. W mediach najgłośniejszy rozgłos zyskała kwestia wykluczania w budowie sieci 5G rozwiązań pochodzących od chińskich firm (m.in. Huawei i ZTE). Pod presją amerykańskiej administracji, zarówno Donalda Trumpa jak i Joe Bidena, USA udało się przekonać większość z sojuszników do nieinstalowania chińskich rozwiązań 5G w swoich sieciach oraz pozbywania się ich z sieci 4. i 3. generacji. Tym niemniej zarówno kraje Ameryki Południowej, Afryki i większość w Azji chętnie wybierają chińskie rozwiązania, zazwyczaj tańsze od zachodnich²⁰. Może to mieć długofalowo poważne konsekwencje na kolejne dekady, ponieważ wymiana i unowocześnianie infrastruktury telekomunikacyjnej to nie tylko wydatek rzędu miliardów dolarów, ale także wieloletni proces.

W technologii 5G istotną rolę odgrywa również aspekt informatyczny związany z możliwością korekcji błędów podczas transmisji sygnału. Obecnie międzynarodowe organizacje eksperckie opracowujące specyfikacje techniczne dla technologii 5G (w tym w ramach 3GPP) zgodziły się na równoczesne stosowanie

dwóch standardów. Pierwszy to rozwijany od dłuższego czasu m.in. w USA *low-density parity check* (LDPC). W tej dziedzinie wiele firm posiada zaakceptowane międzynarodowo patenty i nie ma jednego dominującego lidera. Drugim zaakceptowanym standardem jest tzw. *polar codes*, rozwijany z istotnym wsparciem ze strony chińskiego przemysłu. W tym przypadku większość patentów należy do Huawei (ok. 23%)²¹, firmy aktywnie promującej to rozwiązanie w przyszłych implementacjach 5G na całym świecie. Widać więc, iż na poziomie technologicznym istnieje pole, które może zostać wykorzystane do ograniczenia kompatybilności przyszłych rozwiązań. Jest to szczególnie ważne w kontekście rozszerzenia grupy BRICS o kolejne kraje z globalnego Południa, takie jak Iran, Arabia Saudyjska, Egipt, Etiopia, Argentyna oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie, które dołączą od stycznia 2024 roku. Warto zaznaczyć, że Indie jako jedyne z grupy BRICS, ograniczają dostęp firmom Huawei i ZTE do swoich sieci teleinformatycznych.

AI

Sztuczna Inteligencja, jest technologią, która potencjalnie może ograniczyć globalne różnice w rozwoju ekonomicznym, choć wciąż nie jest jeszcze jasne, czy będzie to wpływ jednoznacznie pozytywny. Niestety do 2022 roku wciąż znaczna część krajów afrykańskich nie posiadała

theregister.com/2023/07/04/aicto_huawei_ipv6_cooperation/ (dostęp 1.08.2023).

¹⁹ *Huawei Launches the First IP Club Member Program in Africa to Accelerate Africa's Industry Digital Development*, 31 maja 2023, <https://e.huawei.com/en/news/2023/solutions/enterprise-network/first-ip-club-member-program> (dostęp 1.08.2023).

²⁰ Przy czym nie chodzi tu tylko o sieci komórkowe, czy Internet, ale również chiński system lokalizacji naziemnej Beidou – alternatywę dla GPS.

²¹ Dimitris Mavrakakis, *5G NR Coding Schemes: A New Start with a Long History*, 20 lipca 2020, <https://www.abiresearch.com/blogs/2022/07/20/5g-nr-coding-schemes-a-new-start-with-a-long-history/> (dostęp 1.08.2023).

dokumentów strategicznych opisujących rolę AI dla ich rozwoju²². Bez wątpienia rozwój tej technologii jest bardzo mocno uzależniony od stopnia rozwoju ekonomicznego. Skalę nierówności pośrednio ukazuje rozmieszczenie zaawansowanej infrastruktury obliczeniowej wykorzystywanej m.in. do szkolenia modeli uczenia maszynowego (tzw. superkomputerów), co jest pośrednio odzwierciedleniem poziomu zaawansowania poszczególnych państw w tej dziedzinie. Blisko 46 proc. zainstalowanej mocy obliczeniowej znajduje się w USA, ponad 12 proc. w Japonii, i niemal 9 proc. w Chinach, 4 proc. w Niemczech, 3 proc. we Francji i Korei Południowej po 2 proc., w pierwszej dziesiątce z państw Południa znajduje się Brazylia z 1 proc.²³ Dane te sugerują, że wykorzystanie AI przez kraje Południa do tworzenia własnych rozwiązań może być strukturalnie ograniczone zasobami potrzebnymi do rozwijania tej technologii. Powoduje to też dodatkowe ryzyka związane z rozwojem sztucznej inteligencji w kontekście globalnych podziałów, które metaforycznie można opisać dwoma kontekstami: pierwszym nawiązującym do procesu kolonizacji, który obrazuje symbiotyczną interakcję między kapitalizmem a kolonializmem, a drugim jako wyścig zbrojeń.

W dzisiejszych czasach tradycyjna eksploatacja krajów rozwijających się, która wcześniej skupiała się głównie na wydobyciu surowców naturalnych, łączy się także z wykorzystaniem ich populacji w celu zbierania danych. Dla rozwoju no-

wych rozwiązań niezbędne są ogromne ilości uporządkowanych i opisanych danych. Zajmują się tym wyspecjalizowane podmioty (*data-labeling firms*), które znaczną część swojej aktywności lokują w anglojęzycznych państwach rozwijających się²⁴. Warunki pracy przy tagowaniu danych budzą wątpliwości organizacji zajmujących się ochroną praw człowieka. Przy tworzeniu ChatGPT zatrudniono pracowników w Kenii i Indonezji do katalogowania szczególnie kontrowersyjnych interakcji z modelem (przejaw kolonializmu danych – *data colonialism*). Korporacje międzynarodowe pozyskują dane także od obywateli najbardziej rozwiniętych państw. Współcześnie bowiem człowiek generuje wartość nie tylko w czasie pracy, jak to miało miejsce dawniej, ale także w czasie wolnym – jego aktywność pozwala na optymalizację modeli rekomendujących reklamy. Ponadto wielu naukowców zauważa, że modele często trenowane na Zachodzie wykorzystywane są do optymalizacji procesów biznesowych w państwach rozwijających się, to z kolei przejaw kolonizowania przez dane (*colonized by data*). Przykładem może być praca pracowników Amazon w USA, którzy noszą osobiste kamery podczas sortowania towarów, co pomaga w optymalizacji pracy. Opracowane w ten sposób rozwiązania są następnie wdrażane w innych państwach.

W kontekście rozwoju AI wiele miejsca poświęca się również militarnemu aspektowi tego zagadnienia. Kontrowersje wzbu-

²² *Artificial Intelligence Index Report 2023*, Stanford University 2023, s. 285. https://aiindex.stanford.edu/wp-content/uploads/2023/04/HAI_AI-Index-Report_2023.pdf (dostęp 1.08.2023).

²³ *List Statistics Countries Performance Share* (June 2023, Countries/Regions), <https://www.top500.org/statistics/list/> (dostęp 1.08.2023).

²⁴ Zob. Ulises Ali Mejias, Nick Couldry, *The Costs of Connection: How Data Is Colonizing Human Life and Appropriating It for Capitalism*, Combined Academic Publ. 2019.

dza zwłaszcza idea wykorzystania na polu walki autonomicznych systemów bojowych. Biorąc pod uwagę, iż zarówno Chiny jak i USA prowadzą wyścig w zakresie rozwoju i implementacji AI, rozprzestnienie się systemów uzbrojenia dających możliwości działania bez udziału człowieka może wpływać na regionalną równowagę sił. Będzie to szczególnie istotne w przypadku bezzałogowych systemów latających, które stanowią najtańszy substytut zdolności jakie daje lotnictwo i przez to są bardzo pożądane przez państwa dysponujące mniejszymi budżetami obronnymi. Warto podkreślić, iż już od dłuższego czasu Chiny publicznie potwierdzają fakt eksportowania do państw rozwijających się systemów uzbrojenia, głównie bezzałogowców, które posiadają możliwość autonomicznego działania, tym samym przyspieszając proliferację tego typu technologii²⁵.

Zakończenie

Nie ulega wątpliwości, że rozwój technologiczny wpływa na sposób w jaki funkcjonuje gospodarka. Współczesny model ekonomiczny najbardziej rozwiniętych państw stał się możliwy dzięki pojawieniu się nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Wydaje się, że niemal wszystkie państwa, kierowane imperatywem innowacyjności podążają w tą samą stronę – modelu gospodarki opartej na wiedzy. Wraz z jej pojawianiem się ewoluował również kapitalizm²⁶. Obecnie,

dzięki nowoczesnym technologiom całe modele biznesowe zbudowane są na fakcie, iż wartość może powstawać również w czasie wolnym od pracy, gdy korzystamy np. z mediów społecznościowych – generując dane, za które gotowe są płacić firmy zajmujące się reklamą – to jeden z przejawów ewolucji jaką przeszedł nasz system polityczno-gospodarczy²⁷.

Na pytanie o to jaki będzie wpływ nowoczesnych technologii na globalne podziały można opowiedzieć przy pomocy dwóch opowieści. Pierwszą, tworzy opowieść optymistyczna a drugą pesymistyczna. Optymistyczna narracja przyjmuje, że w kolejnych fazach rozwoju technologicznego następujące po sobie stadia są w stosunku do siebie coraz lepsze i stanowią postęp w stosunku do stadiów wcześniejszych. Taka postawa jest łatwo dostrzegalna w kontekście m.in. oceny rewolucji telekomunikacyjnej (Internetu) czy pozytywnego wpływu sztucznej inteligencji. Np. sieć 5G będzie posiadać lepsze parametry od sieci 4G, a ta z kolei będzie lepsza od sieci 3G, itd. W poglądach optymistów technologicznych na pierwszym planie znajduje się wiara w to, iż kolejne nowe technologie są jedynie środkami, dzięki którym ludzkość się udoskonali i dzięki którym poszerzy się zakres wolności na świecie. W tej opowieści, technologia będzie odgrywać rolę siły działającej na rzecz całej ludzkości, oferując więcej korzyści niż zagrożeń, to dzięki niej udało się w ostatnich dwudziestu latach zmniejszyć nierówności globalne.

²⁵ <https://www.defenseone.com/technology/2019/11/secdef-china-exporting-killer-robots-mideast/161100/> (dostęp 1.08.2023).

²⁶ Zob. Jan J. Zygmuntowski, *Kapitalizm Sieci*, Roz:Ruch, Warszawa 2020.

²⁷ Zob. Shoshana Zuboff, *Wiek kapitalizmu nadzoru*, Poznań 2020; Nick Cloudry, Ulises A. Mejias, *The cost of connecion – How Data is Colonizing Human Life and Appropriates it for capitalism*, Stanford 2019; Virginia Eubanks, *Automating Inequality: How High-Tech Tools Profile, Police, and Punish the Poor*, St. Martin's Press 2018.

W ostatecznym rozrachunku kraje globalnego Południa staną się beneficjentami pozytywnych zmian i będą mieć znaczący wpływ na wykorzystywane technologie.

Druga opowieść, narracja sceptyczna a często nawet pesymistyczna, wskazuje, iż założenie zakładające nieprzerwany progres technologiczny jest wyłącznie ideologią, która nie bierze pod uwagę negatywnych skutków rozwoju technologicznego (w tym konsekwencji ekologicznych i społecznych). Pesymistów technologicznych charakteryzuje również pogląd, iż technologia nie jest jedynie neutralnym narzędziem powodującym zmiany społeczne, przeciwnie – jest instrumentem sprawowania władzy przez konkretne grupy interesu nad innymi podmiotami. W tej opowieści technologia może nie tylko przyczynić się do zdestabilizowania społeczeństw państw globalnej Północy (np. przez automatyzację procesów produkcji i ograniczenie zapotrzebowania na pracowników), ale równocześnie kraje globalnego Południa zostaną w mniejszym lub większym stopniu skolonizowane przez zagraniczne rozwiązania.

To która z powyższych opowieści okaże się w większym stopniu prawdziwa nie jest jeszcze pewne. Pewne jest jednak to, że negatywne skutki zmian klimatu, od lat wskazywane przez naukowców jako największe egzystencjalne zagrożenie dla

całej ludzkiej cywilizacji²⁸, mogą być ograniczane z wykorzystaniem nowych technologii. Fakt ten dodatkowo wzmacnia uprzywilejowaną pozycję państw najbardziej rozwiniętych, a wśród nich dwóch światowych potęg – USA i Chin. Ich wzajemna rywalizacja ukształtuje najbliższe dziesięciolecie, zwłaszcza, że oba te kraje są niekwestionowanymi liderami w wyścigu technologicznym obejmującym oprócz przywołanych w tekście jeszcze ponad trzydzieści innych krytycznie ważnych dla rozwoju technologii²⁹. W późniejszym okresie swoją własną agendę technologiczną względem państw globalnego Południa zaczną również realizować Indie. Elity tego kraju pozostają głęboko przywiązane do idei nieangażowania się w spory walczących o dominację potęg. Indie budują podwaliny pod własną unikalną pozycję w przyszłości. W tym przedsięwzięciu mają jeden atut – doświadczenie wynikające z obserwacji kilkudziesięcioletniej współpracy gospodarczej Chin i USA, która z symbiozy przerodziła się w rywalizację. Jeśli Indie będą w stanie wykorzystać tę wiedzę i pokierować rozwojem własnej gospodarki według innych zasad i inaczej niż Chiny budować relacje z amerykańskim sektorem technologicznym, mają realną szansę stać się najważniejszym głosem globalnego Południa³⁰.

²⁸Zob. *Global Risk Report 2023 18th edition*, 11.01.2023, <https://www.weforum.org/reports/global-risks-report-2023/> (dostęp 1.08.2023).

²⁹Zob. Jamie Gaida, Jennifer Wong-Leung, Stephan Robin and Danielle Cave, *ASPI's Critical Technology Tracker The Global Race for Future Power*, 03 2023, https://ad-aspi.s3.ap-southeast-2.amazonaws.com/2023-03/ASPIs%20Critical%20Technology%20Tracker_0.pdf?VersionId=ndm5v4DRMfpLvu.x69Bi_VUdMVLp07jw (dostęp 1.08.2023).

³⁰Nagesh Kumar, *Unlocking India's Potential in Industrial Revolution 4.0*, „Indian Public Policy Review” 2023, 4(3): 67-87, <https://ippr.in/index.php/ippr/article/download/196/88/302> (dostęp 1.08.2023).

Make Poland great again!



PIOTR MICHAŁ KOSMĘDA

Radca prawny, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, doktor nauk prawnych (Uniwersytet Śląski w Katowicach), zarządzający funduszami nieruchomości, CCIM (Certified Commercial Investment Member), przedsiębiorca. Onegdaj reprezentant Polski U-16 w piłce nożnej. Dziś uprawia triathlon i biegi górskie.

Warszawa to nie Żoliborz, świat to nie zbrodnia katyńska, to nie Smoleńsk. Musimy mieć odwagę działać jak rooseveltowski cyborg, jednocześnie zanurzając się w wilsonowskim piękno duchostwie

To, że światowy system się chwieje i szuka nowego ekwilibrium, jest oczywiste dla każdego, kto obserwuje i rozumie bieg zdarzeń. Patrząc z punktu widzenia Warszawy, na niewiele z tych procesów mamy wpływ, jesteśmy często bardziej obserwatorami, niż aktywnymi uczestnikami. Owszem, w kwestii ukraińskiej i rosyjskiej mamy sprawczość, choć ograniczoną. Ta wojna się jednak kończy. Rozpoczęło się układanie świata, Europy na nowo. Wobec powyższego coraz bardziej istotna staje się konieczność rozumienia procesów i antycypowania kolejnych ruchów na szachownicy. Kluczowe są intencje i stanowisko dużych graczy, takich jak USA czy Rosja. Polska nie może działać w próżni czy „na wyczucie”. Trzeba rozumieć jak taktują zawodnicy wagi ciężkiej. O matrycach, jakich używają dojrzałe mocarstwa, by układać stosunki międzynarodowe, pisze m.in. H. Kissinger w „Dyplomacji” oraz J. Grygiel oraz W. Mitchell w opisywanej w NK „Unquiet Frontier”. O konkretnych, dzisiejszych intencjach i perspektywie, z jakiej widzi świat Waszyngton

i Moskwa piszą w swoich niedawnych artykułach Jake Sullivan i Dmitrij Miedwiediew.

Matryca postaw

Jak pisze H. Kissinger, amerykańskie myślenie o polityce zagranicznej rozpięte jest od ponad stu lat między pragmatyzmem T. Roosevelta i mesjanistyczną wizją W. Wilsona. Roosevelt uważał, że USA są mocarstwem, jak każde inne, a nie wcieleniem cnoty. Są krajem, który powinien bez zbędnego moralizatorstwa używać siły, by osiągnąć cel. Wilson natomiast opierając swoje międzynarodowe przywództwo na wierze w siłę altruistycznych pobudek uważał USA za dobroczynnego globalnego policjanta. Jak zauważa Kissinger, Roosevelt był wojownikiem i politykiem, Wilson prorokiem i misjonarzem. W demokracji to stanowisko tego drugiego okazało się ważniejsze, bardziej kształtujące zbiorową świadomość. Jak wskazują w opisywanej w NK publikacji Grygiel i Mitchell, kluczowe

dla zachowania siły USA są odpowiednie sojusze na krańcach imperium, gdyż siły amerykańskie nie są nieograniczone.

Poszukując za Kissingerem pierwowzorów postaw i metod postępowania, przywołać należy autorów porządku westfalskiego, który ukształtował nowoczesną Europę i który był początkiem „politycznego darwinizmu” opartego na polityce równowagi sił. Do tego wzorca odwołują się wszak często politycy rosyjscy. O ile zatem Wilsona moglibyśmy uznać za kontynuatora myśli cesarzy habsburskich, to Roosevelt byłby uczniem kardynała Richelieu. Ten ostatni, faktyczny zwycięzca i twórca nowoczesnego ładu w Europie,

**Amerykańskie myślenie
o polityce zagranicznej
rozpięte jest od ponad stu lat
między pragmatyzmem T.
Roosevelta i mesjanistyczną
wizją W. Wilsona**

miał komfort działania w warunkach władzy królewskiej, nie związanej sztywnym gorsetem wyborczym. Tylko w takich okolicznościach realizować można było nowatorską ówczesnie politykę opartą o *raison d'état* (rację stanu) i makiawelicznymi metodami osiągać konkretne cele, nie zważając na zasady etyczne. Racja stanu była dla Richelieu najwyższym dobrem, dla którego poświęcić można było każde inne, jedynym kryterium działania była zgodność z interesami Francji. Katolicki kardynał, gdy zarzucano mu działanie wbrew nauce Kościoła, mawiał: „Człowiek jest nieśmiertelny, jego zbawienie oczekuje

go w życiu pośmiertnym. Państwo nie jest nieśmiertelne, a jego zbawienie jest dziś albo nigdy”.

Sojusznicy

Sullivan w tekście „Źródła amerykańskiej siły. Polityka zagraniczna w zmienionym świecie” w „Foreign Affairs” odwołuje się do dwóch nurtów myślenia, obecnych w amerykańskiej polityce. Z jednej strony replikuje wilsonowski, opisywany przez Kissingera, nieco naiwny amerykański mesjanizm, jako państwa zapewniającego demokrację i dobrobyt, a z drugiej „mówi Grygielem i Mitchellem”. Pisze m.in., że prezydent Biden, inaczej, niż jego poprzednik, dobrze odczytuje geopolityczną układankę i wie, że „sojusze to źródło amerykańskiej siły, a nie obciążenie USA”. Zauważa, że relacje sojusznicze, nawet te trwające kilkadziesiąt lat musiały zostać zaktualizowane i wzmocnione, aby sprostać wyzwaniom współczesności. Zauważa on, że [my, Amerykanie], „zdaliśmy sobie sprawę, że Stany Zjednoczone są silniejsze, gdy silniejsi są też ich partnerzy”, lecz sojusze te zostały zbudowane na innej epokę, a USA ostatnio ich nie wykorzystywały, a nawet je osłabiały. Wojna na Ukrainie stała się jednak katalizatorem zmian myślenia o bezpieczeństwie. Sullivan docenia tu bardziej pragmatyczny stosunek Finów i Szwedów niż kunktatorstwo Berlina, gdyż będąc światową potęgą morską, USA potrzebują lokalnych sojuszników, którzy zapewnią jej bazy i postawią pierwszy opór, aby utrzymać status quo. Amerykanie nie mogą zmienić odwetowych aspiracji Rosji, Iranu i Chin, ale mogą powstrzymać ich zachowanie. Według autorów „Unquiet frontier” znalezienie sposobu, aby to zrobić, jest głównym wyzwaniem obecnej generacji ame-

rykańskiej polityki państwowej. Dla Stanów Zjednoczonych jako potęgi morskiej o zasięgu globalnym wykorzystywanie wysuniętych sojuszy na obrzeżach Eurazji jest przy tym opłacalnym narzędziem zarządzania systemem międzynarodowym, lepszym od strategicznych alternatyw, których USA, jako państwo położone bezpiecznie za Wielką Wodą – ma wiele. Ten luksus wyboru jest jednak także przekleństwem, ponieważ wprowadza wątpliwości co do wiarygodności Stanów Zjednoczonych jako sojusznika – Waszyngton może wszak zawsze wybrać izolacjonizm i porzucić zagrożonych sojuszników, sam nie ryzykując swoim bezpieczeństwem. O ile słabi boją się wspomnianego porzucenia, o tyle silni obawiają się wpadnięcia w pułapkę niekontrolowanego rozwoju konfliktu (*entrapment*). Ta nieustanna gra percepcji, wiarygodności sojuszniczej oceny jest na żywo, każdego dnia.

Korzyści i koszty sojuszy

Efektywni, posiadający własne zdolności sojusznicy, wypełniają luki w amerykańskim systemie obrony *status quo* – są tym, czego Waszyngton potrzebuje. Dla przykładu Polska, posiadająca potencjalnie silny komponent ciężkich jednostek lądowych, lekkiej piechoty oraz sprawne lotnictwo może idealnie wkomponowywać się w brakujące zdolności USA. Stany Zjednoczone nie posiadają bowiem wystarczającej liczby wojsk lądowych, by walczyć na wszystkich frontach, zwłaszcza na trudnym terenie Europy Środkowej, gdzie masa i liczba wojska ma największe znaczenie. Jak piszą Grygiel i Mitchell, a powtarza to Sullivan – sojusze czynią to, czego ani technologia, ani geografia, ani wiara w harmonijny i zrównoważony świat nie są w stanie zapewnić

Amerykanom. Utrata przewagi w postaci wysuniętych pozycji nałożyłaby na Stany Zjednoczone olbrzymie koszty polityczne, wojskowe, jak i konieczność rozbudowy sił zbrojnych, na którą ich nie stać.

Sullivan wskazuje, w jaki sposób USA chcą przekonać do siebie sojuszników, czy kraje wahające się. Wyczuwalny jest tutaj powiew wilsonowskiej naiwnej wiary w prometejski mit Ameryki, niosącej zbawienie ludzkości. Píše on, że „dostarczanie atrakcyjnych ofert (*value proposition*) stanowi istotny filar nowego fundamentu amerykańskiej siły, [który] służy interesom

Polska, posiadająca potencjalnie silny komponent ciężkich jednostek lądowych, lekkiej piechoty oraz sprawne lotnictwo może idealnie wkomponowywać się w brakujące zdolności USA

USA, gdyż pomaganie innym krajom w umacnianiu się czyni Amerykę silniejszą i bezpieczniejszą”. Autor uważa, że „jest to absolutnie konieczne, jeśli Stany Zjednoczone mają wygrać konkurencję o kształtowanie przyszłości porządku międzynarodowego tak, aby był on wolny, otwarty, dostatni i bezpieczny.” Zauważa też, że nadchodząca era rywalizacji będzie inna niż wszystko, czego doświadczyliśmy wcześniej: dzisiejsza konkurencja jest zasadniczo inna, niż zimna wojna czy równowaga sił w XIX wieku. Stany Zjednoczone i Chiny są współzależne gospodar-

czo, starcie ma charakter prawdziwie globalny, ale nie jest grą o sumie zerowej. Sullivan twierdzi, że wchodzimy w trzecią fazę globalnej roli, jaką Stany Zjednoczone przyjęły po II wojnie światowej. O ile w pierwszej administracja Trumana położyła podwaliny pod amerykańską potęgę, co doprowadziło do fazy drugiej, gdy USA nie miały żadnego równorzędnego konkurenta, to teraz nadchodzi okres konkurencji w epoce współzależności i wyzwania transnarodowych, w których ważna będzie nie tylko siła armat, ale również siła idei.

Leninowskie „kto kogo”

Po drugiej stronie barykady mamy groźne pomrukiwanie rosyjskiego niedźwiedzia w tekście byłego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa. Jego tezy bliższe są swoiście rozumianej polityce *raison d'etat*. Już sam fakt, że pisze to w dzień rosyjskiego święta narodowego, które jest wspomnieniem zdobycia Kremla po okresie polskiego panowania, jest znamieny. Tekst oczywiście bogaty jest w agresywne czy wręcz próbujące poniżyć Polskę i Polaków fragmenty (jak np. „obecny polski prezydent, które nazwiska nie warto wspominać, stracił twarz i ludzki wygląd po swoich śmierdząco-szokujących wypowiedziach”). Nie to jest jednak istotne. Po pierwsze, skoro tak duży tekst poświęca Polsce takiego kalibru polityk rosyjski, to znaczy, że Polska zaczęła bardzo uwierać Kreml. Po drugie, Miedwiediew pisze on Polakach lepiej, niż oni sami o sobie myślą. Twierdzi, że „wściekła polska rusofobia już dawno skutecznie pogrzebała stosunki między naszymi państwami, [przy czym] tak aktywnego udziału Warszawy w utrzymaniu za wszelką cenę przy życiu umierającego reżimu kijowskiego [jest] kontynuacją stuletniej walkę o jedno

z czołowych miejsc w Europie i systemie kolektywnego Zachodu. Jej celem jest uzyskanie konkretnych owoców swojej agresywnej strategii geopolitycznej.”

Miedwiediew: „Obecny polski prezydent, które nazwiska nie warto wspominać, stracił twarz i ludzki wygląd po swoich śmierdząco-szokujących wypowiedziach”

Odwołując się wprost do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której „duch władzy wciąż dzień i noc nawiedza polskich władców” Miedwiediew wskazuje na nieuchronny konflikt Warszawy i Moskwy, o walkę na śmierć i życie, o walkę o sumie zerowej, pisząc, że „historia nie daje jednak gwarancji, że Polska wyjdzie zwycięsko z konfliktu, który sama wywołała, zwłaszcza jeśli zdecyduje się ponownie rozpocząć kampanię przeciwko Rosji”. Były prezydent sięga pamięcią do wieku XVI i twierdzi, że Polska zawsze straszyla Europę, jeszcze za Iwana Groźnego „mitologią o «dzikiej» i «agresywnej» Rosji” i czyni to do dziś, ustami polskich polityków. Wyliczenia kilkuset wojen prowadzonych przez Polskę malują obraz agresywnego sąsiada miłującej pokój Moskwy. Miedwiediew ze znanostwem i wprawą porusza się po polskiej historii, ze szczegółami opisując nasze dzieje, przeplatając fakty z propagandowymi tezami o „darowaniu Polsce” ziem zachodnich przez Stalina. Stopień szczegółowości, przysto-

wania tekstu oraz nostalgiczne wspominki o doskonałych relacjach Moskwy i Warszawy w okresie PRL czy zrozumieniu, jakie okazywał rosyjskiej wizji świata premier Tadeusz Mazowiecki ukazuje jednak wagę problemu, którym są dla Rosji: wskrzeszenie idei Międzymorza oraz polskie ambicje w regionie czy określane jako „paranoja” potencjalne roszczenia Warszawy wobec Moskwy za wojenne zniszczenia. Najważniejsze są jednak pytania końcowe artykułu, w którym Miedwiediew, zarzuca Polsce, że „wybierając za wzór awanturniczą politykę Hitlera, III Rzeczpospolita konsekwentnie podąża drogą geopolitycznego odwetu” i pyta retorycznie: „do czego to może prowadzić?” Następnie udziela odpowiedzi: Polska zamierza wprowadzić swe wojska na teren Ukrainy, pchana rusofobią i antysemityzmem, które „w pewnym sensie rzeczywiście przenikają ona do dusz Polaków mlekiem matki [...] rewizjonistyczna Polska czeka na odpowiedni moment, aby po raz kolejny zalać Europę Wschodnią krwią dla osiągnięcia własnych celów.” Konkludując, polityk wieszczy klęskę i upadek Polski zdradzonej przez sojuszników.

Dwa plus dwa, czyli jak powinno być

Podążając tropami przywołanych publicystów, można sformułować główne założenia, jakimi powinni kierować się polscy politycy, by zdefiniować strategię postępowania. Po pierwsze, należy jasno zdefiniować rację stanu, nadrzędne, długofalowe cele, których realizacja, jest w interesie Polski. Niewątpliwie do celów takich należy złamanie Rosji, jej rozpad lub zdegradowanie jej do Księstwa Moskiewskiego. Po drugie, należy odrzucić wszelkie fobie, lęki, uprzedzenia, naiwną wiarę

w to, że liczy się cokolwiek, poza nagą siłą. Wilsonowskie idee są ważne. Powinny nam przyświecać jako latarnia morska, nieosiągalny cel, platonowski ideał. Mogą być też uzasadnieniem działań, szatą, zakrywającą brutalność. Trzeba działać niczym rooseveltocki cyborg, jednocześnie zanurzając się w wilsonowskim piękno- duchostwie. Po trzecie: USA nas potrzebują, a Rosja idzie „na zwanie”, ze świadomością, że jest to to gra o sumie zerowej,

Do nadrzędnych celów Polski należy złamanie Rosji, jej rozpad lub zdegradowanie jej do Księstwa Moskiewskiego

a jej czas się kurczy. Po czwarte: nieustannie uczmy się, by rozumieć kod, którym mówią sojusznicy i rywale, by rozumieć ich grę. Po piąte: negocjujmy twardo z USA, bo mamy ku temu karty – ze względu na położenie geograficzne, chęć walki, nastawienie społeczeństwa jesteśmy wciąż potencjalnie głównym sojusznikiem USA. Musimy tylko wyjść z pętli uzależnienia i niemożności. Po szóste: wobec Rosji prowadźmy dyplomację ugodową, uciekajmy od konfrontacji, pokazując zęby i budując realne zdolności, zamiast pustego machania szabelką. Czas działa na naszą korzyść, co w doskonały sposób opisał Marek Budzisz. Rosja umiera. Należy przetrwać, jak najdłużej nie wchodząc w starcie, unikając go i uderzyć dopiero wtedy, gdy będziemy mogli jednoznacznie zwyciężyć. Ten czas przyjdzie.

Postscriptum: miejmy nadzieję, czyli jak jest

Przestrzeń formatuje myślenie. Marksistowska baza tworzy nadbudowę. Polska, w najlepszym razie, tkwi w wilsonowskiej naiwności. Serce jej przez lata biło w centrum Żoliborza, nieopodal Placu Wilsona, głównego punktu komunikacyjnego, spinającego przestrzeń, czas i idee. Kręcimy się tam od lat, w kółko po tym samym rondzie, poczawszy od Kina Wisła i pyszności Bliklego, które osładzały nam świat niedługo po upadku nadziei powstania styczniowego (obecny właściciel urodził się w we wrześniu 1939 roku, w chwili załamania się mocarstwowego mitu „silnych, zwartych i gotowych”, podczas, gdy jej główni propagatorzy od tygodnia byli gdzieś za mostami Czeremoszu). Dalej – przez kebab o dumnej nazwie „King” – będący raczej jak wyrzut sumienia, fantomowy ból po Janie Sobieskim. Przez Empik, u którego zatrutych źródeł stoją Jakub Berman i Zenon Kliszko. Tuż obok, niczym ran Chrystusa możemy dotknąć dziur po kulach z Powstania w płocie Kościoła św. Stanisława Kostki, skąd w ostatnią podróż wyruszył ten, który „zło dobrem zwyciężał”. Koniec końców i tak jesteśmy przytłoczeni Fortem Sokolnickiego, który ciężką łapą imperatora tłumi naiwny krzyk wolności Noc Listopadowej.

Rozpięci między Słowackim, Mickiewiczem i Krasińskim, których mity koncentrycznie rozchodzą się po świadomości, ograniczeni jesteśmy szerszym trójkątem Ronda Ofiar Zbrodni Katyńskich, Pomnika Forsowania Wisły 1944 i Muzeum Katyńskiego – wciąż nie przestajemy „ciągłym lamentem się poić”

Czas wyjść z tego Trójkąta Bermudzkiego, formatującego mózgi. Warszawa to nie Żoliborz, świat to nie zbrodnia ka-

tyńska, to nie Smoleńsk. Musimy mieć odwagę, odwagę, by rozumieć świat. Ale odwagę, „nie tę tchnącą szalem, która na oślepiec leci bez oręża”.

Kilka kilometrów dalej, w klasztorze kamedułów zaszyty siedzi gdzieś Michał Wołodziejowski. Pod czujnym okiem ks. Wojciecha Drozdowicza „czci świętości swoje i przechowuje ideałów czystość”. Jego szabla, ostra, sprawna, czeka, by się zbudzić. By poczuć zew Dzikich Pól. Historia zatacza koło. Czy tego chcemy, czy nie.

**Polska, w najlepszym razie,
tkwi w wilsonowskiej
naiwności. Serce jej przez
lata biło w centrum
Żoliborza**

W turbulentnych czasach, w płataninie idei musimy myśleć chłodno, racjonalnie, odnaleźć swoje miejsce i rozumieć świat. Bez tego będziemy popełniać wciąż te same błędy. Powinniśmy zrozumieć i czuć przytoczonych T. Roosevelta, W. Wilsona, Richelieu, swobodnie poruszać się po mentalnych meandrach Sullivana i Miedwiediewa, naszych sojuszników i wrogów.

Czas taki, że trzeba ostrzyć szablę i idee. Do nas jednak „należy dać im moc i zbroję, by z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość”. Stosując bezwzględne reguły *raison d’etat* i czerpiąc z dorobku innych nie zapomnijmy o naszym odwiecznym źródle siły, o tym, co stworzyło polską kulturę, tożsamość, o tym, czego nie sposób się wyprzeć, nie tracąc tożsamości. Krzycząc „wstań, unieś głowę”, wsłuchajmy się w Słowo. Ono przecież było pierwsze.

Zrozumieć nową epokę. Wprowadzenie do książki „Nowy porządek globalny. Mocarstwa, średniacy i niewidzialne siły kierujące światem”



BARTŁOMIEJ RADZIEJEWSKI

Dyrektor „Nowej Konfederacji”

Twierdzę, że jest to pierwszy w znanej historii politycznej ład czterobiegunowy. I również jedyny jak dotąd w dziejach porządek policentryczny z dwoma supermocarstwami

W efekcie turbulencji geopolitycznych ostatnich lat w debacie publicznej pojawiają się liczne tezy, pełne zazwyczaj alarmistycznego tonu i postulatów mobilizacyjnych, o odchodzącym w przeszłość dawnym świecie i rodzącym się nowym¹. Głosy te są jednak spóźnione. W niniejszej książce pokażę, że nowy porządek światowy już jest, określa naszą rzeczywistość według zmienionych reguł gry i podlega dalszym, fundamentalnym przekształceniom, znajdującym swój finał w obecnym układzie geopolitycznym. Jest on, jak każdy, czasowy, lecz zarazem wykazuje już oznaki względnej trwałości.

Znacznie bardziej precyzyjną dyskusję na ten temat dominuje spór o to, czy transformacja ładu globalnego doprowadziła lub doprowadzi nas do porządku dwubiegunowego (ze Stanami Zjednoczonymi i Chinami na czele), czy też wielobiegunowego (z większą liczbą mocarstw). W tej pracy staram się dowieść, że obie strony jednocześnie mają rację

i się mylą. Żyjemy już bowiem w nowym porządku międzynarodowym, łączącym cechy obu tych systemów.

Pierwszy ład czterobiegunowy

Twierdzę, że jest to pierwszy w znanej historii politycznej ład czterobiegunowy. I również jedyny jak dotąd w dziejach porządek policentryczny z dwoma supermocarstwami. Z jednej strony łączy on pewne cechy znanych z przeszłości systemów. Z drugiej: ma własną, unikatową specyfikę, nieobecną w żadnym dotąd ładzie międzynarodowym. Kombinacja tych – znanych i nieznanymi – cech wyznacza nowe reguły gry, które – jak wykażę – już obowiązują, tworząc pewien system kar i nagród za określone zachowania na arenie międzynarodowej. Nie wszyscy się do tych nowych reguł stosują. Nie wszyscy je rozumieją. Jednak ci, którzy je pojmują i uwzględniają w swoich decyzjach politycznych, są w lepszej sy-

tuacji od pozostałych. Mają większe szanse na skuteczną adaptację do zmieniającego się środowiska międzynarodowego. I odwrotnie: niezrozumienie nowych reguł gry może oznaczać poważne straty. Niekiedy katastrofalne, aż po upadek państwa. Krótko mówiąc, rozpoznanie specyfiki nowego systemu międzynarodowego jest kluczowe dla sukcesu politycznego w XXI wieku, a przynajmniej w jego obecnej fazie. Ale także istotne jest w indywidualnych strategiach przetrwania i sukcesu, w biznesie, życiu prywatnym czy jakiegokolwiek innej dziedzinie. Niewolnych przecież od turbulencji środowiska geopolitycznego: czy mówimy o zakłóceniach gospodarczych powodowanych masowym dodrukiem pieniądza, czy kryzysach migracyjnych, czy wreszcie o ryzyku klasycznej wojny.

Niniejsza książka ma w tym rozumieniu pomóc. Przede wszystkim Polakom: politykom, urzędnikom, ekspertom, dziennikarzom, intelektualistom, obywatelom. Piszę ją bowiem z jednej strony z pozycji poznawczej ciekawości i potrzeby zrozumienia otaczającego mnie świata, a z drugiej: z pozycji patrioty, zatroskanego o los mojej Ojczyzny, tak wiele razy dotkliwie poszkodowanej przecież w przeszłości przez nienadążanie jej elit za zmieniającą się rzeczywistością geopolityczną. Warto nie powtarzać tego błędu w nowej epoce.

Jakie jest ryzyko wystąpienia wojen w nowym systemie międzynarodowym? W jakim stopniu dotyczy ono mocarstw, a w jakim – państw małych i średnich? Jakich kryzysów międzynarodowych – politycznych, gospodarczych czy migracyjnych – możemy się spodziewać więcej, a jakich mniej? Czy nowy system bardziej premiuje agresję czy obronę? Ile będzie w nim stabilności, a ile niestabilności? Jakie będą w nowej epoce szanse na roz-

wiązywanie globalnych problemów, takich jak ocieplenie klimatu, terroryzm, głód, kryzysy migracyjne? Są to najbardziej palące pytania współczesności. Nie sposób uzyskać na nie bardzo precyzyjne odpowiedzi, umożliwiające przewidzenie każdego istotnego wydarzenia. Możliwe jest jednak uzyskanie pewnego – i znaczącego – przybliżenia. Ramy poznawczej, pozwalającej uszeregować rodzaje ryzyka, określić do pewnego stopnia poziomy prawdopodobieństwa wystąpienia określonych wydarzeń, odkryć systemowe reguły gry. I pomóc w tworzeniu prognoz.

Jakie jest ryzyko wystąpienia wojen w nowym systemie międzynarodowym? W jakim stopniu dotyczy ono mocarstw, a w jakim – państw małych i średnich?

Jak zaś stwierdził tytan realizmu politycznego Kenneth Waltz, „ogólna wiedza o tym, czego można się spodziewać w przyszłości, jest bezcenna”².

Narzędziem po temu jest rozpoznanie istoty i struktury nowego porządku światowego. W każdej epoce narzuca ona pewne specyficzne reguły gry, karząc jej uczestników za jedne zachowania, a nagradzając za inne. Nasze czasy nie są pod tym względem wyjątkiem. Wyjątkowe są natomiast nasze możliwości poznawcze. Dysponując zakumulowaną wiedzą wielu pokoleń i narzędziami badawczymi, o jakich nasi przodkowie mogli jedynie marzyć, możemy

lepiej od poprzedników rozpoznać specyfikę nowej epoki u jej progu. I lepiej się na jej wyzwania przygotować.

Aby to zrobić, proponuję „stać na barkach olbrzymów”³, którzy „zjedli zęby” na badaniach systemów międzynarodowych, starając się odkryć mniej lub bardziej uniwersalne prawa nimi rządzące. Ich pracę uzupełniam wysiłkiem własnym. Wbrew bowiem duchowi społecznemu naszej epoki, preferującemu zmysłowo poznawalne konkrety⁴, to właśnie w abstrakcyjnych procesach i mechanizmach tkwią owe systemowe reguły gry, które tu roztrząsam. Nie sposób zobaczyć ich w twarzach przywódców, usłyszeć w ich słowach, ujrzeć w emocjonujących relacjach z najgorętszych wydarzeń. Można je odkryć tylko poprzez rozumową analizę abstrakcyjnych bytów. W szczególności: struktury systemu międzynarodowego właśnie. To ona bowiem wyznacza zasadnicze reguły geopolitycznej gry, które można akceptować lub nie, ale warto mieć świadomość ceny, jaką niesie dana decyzja.

Porządek 2+2

Z tego powodu zajmę się tu obszernie strukturą nowego systemu międzynarodowego, wedle mojej wiedzy nie mającą prostej analogii w historii. Nasi przodkowie żyli już w różnych wariantach porządku wielobiegunowego, ale nigdy dotąd – w ładzie czterobiegunowym. Doświadczaliśmy już świata pogrążonego w cieniu rywalizacji supermocarstw, jednak aż do teraz nie towarzyszyły im mocarstwa znacznie wprawdzie od nich słabsze, ale będące w stanie zagrażać ich pozycji. Nasze najświeższe wspomnienia obejmują porządek jednobiegunowy ze Stanami Zjednoczonymi jako jedynym supermocarstwem i mocarstwem jednocześnie: po upadku

Związku Sowieckiego przez pewien czas tylko Waszyngton spełniał warunki kwalifikujące do którejkolwiek z tych kategorii. Z tego okresu pochodzi wiele naszych nawyków myślowych i behawioralnych, ale też – zwłaszcza na Zachodzie – instytucji i norm określających środowisko geopolityczne, w którym żyjemy. Zresztą wciąż można się spotkać z poglądem, jakoby stary porządek nadal obowiązywał⁵. Taki błąd jest znamieny: zdaje się odzwierciedlać siłę przyzwyczajenia i trudność w myślowym opanowaniu nowych realiów, ale też siłę ancien régime’u. Stany Zjed-

Proponuję „stać na barkach olbrzymów”, którzy „zjedli zęby” na badaniach systemów międzynarodowych

noczone, mimo relatywnego osłabnięcia, zachowują przecież supermocarstwową potęgę i nie są chętne oddawać dawnych wpływów rywalom. Jednak dawnego jednobiegunowego świata już nie ma. Twierdę, że rok 2008 można uznać za symboliczną cezurę jego końca. Ówczesny powrót Chin i Rosji do klubu mocarstw przekształcił system jednobiegunowy w tripolarny. Następnie Pekin sięgnął po status supermocarstwa, a ostatnio – mocarstwem stały się Indie. W sumie w umownych latach 2008-2023 miała miejsce, jak pokażę w dalszej części tej pracy, druga największa liczba zmian strukturalnych systemu międzynarodowego w nowożytnej historii w tak krótkim okresie. Tylko II wojna światowa przyniosła większe przekształ-

cenia w krótszym czasie. Tym razem nastąpiły one bardzo łagodnie i ewolucyjnie, dla wielu niezauważalnie. Nie znaczy to jednak, że przynoszą one równie delikatne skutki. I to samo w sobie powinno dać nam do myślenia na temat specyfiki ducha czasu, w którym przyszło nam żyć.

Finałem tych zmian strukturalnych jest system czterobiegunowy. Nazywam go porządkiem 2+2, jako że składa się jednocześnie z dwóch supermocarstw i dwóch mocarstw. Są to kolejno: Stany Zjednoczone, Chiny, Rosja i Indie. Rozkład ich potencjałów i interakcje między nimi mają decydujące znaczenie dla nowego systemu międzynarodowego. Do tego dochodzi cały szereg istotnych – i często coraz ważniejszych – państw średnich. Część z nich (Japonia, Niemcy, Wielka Brytania i Francja) dysponuje quasi-mocarstwowym potencjałem (i zresztą mocarstwową przeszłością). Stąd anglosascy badacze nazywają je major powers, a ja – półmocarstwami. W kolejce do podobnego statusu czeka więcej państw, takich jak Iran, Turcja, Arabia Saudyjska czy Brazylia. Ignorowanie znaczenia państw średnich, a w szczególności półmocarstw, jest moim zdaniem poważnym błędem. Nie będąc bowiem wprawdzie wystarczająco silne, by kreować reguły światowej gry, są w stanie je moderować. Ich rola dla globalnego porządku jest więc z jednej strony trzeciorzędna, a z drugiej – wciąż niebagatelna. W mojej opinii nie zrozumiemy należycie nowego ładu światowego bez uwzględnienia także ich roli.

Zinstytucjonalizowany chaos

Zmianie ulega także działanie potęgi w stosunkach międzynarodowych. Jedną sprawą jest złożenie do grobu popularnych do niedawna złudzeń, że odtąd już to

sama siła gospodarcza, już to „potęga regulacyjna” czy „moralna” miałyby decydować o znaczeniu państw. Drugą, że nawet typowo realistyczne rozumienie potęgi jako sumy siły wojskowej, gospodarczej i ludnościowej⁶ oraz bardziej zaawansowane modele zakorzenione w tym nurcie myślowym – już nie wystarczają. Postaram się pokazać, że w nowej epoce musimy o wiele więcej uwagi poświęcić między innymi sprawom wewnętrznym państw czy nowym formom „miękkiej potęgi”, takim jak konektywność. Z drugiej strony, mamy jednoczesny wielki powrót polityki

**Dawnego
jednobiegunowego świata
już nie ma. Twierdzę, że rok
2008 można uznać za
symboliczną cezurę jego
końca**

siły, rozstrzygania spraw za pomocą konfrontacji zbrojnych. Na przecięciu tych tendencji wyrastają kolejne pola bitwy dwudziestego pierwszego wieku: wyścig po sztuczną inteligencję, rywalizacja w przestrzeni kosmicznej lub wspomniana już konektywność. Wszystkie mają kontekst zarówno cywilny, jak i wojskowy. Ta kombinacja megatrendów tworzy nowy kontekst dla potęgi państwa. Kto chce przetrwać i awansować w czterobiegunowym systemie międzynarodowym, musi poświęcić tej kwestii niezbędną uwagę.

Na to wszystko nakładają się trzy globalne rewolucje, trwające jednocześnie i przebudowujące zarówno porządki wewnętrzne państw, jak i system między-

narodowy. Mianowicie: transformacja cyfrowa, energetyczna i związana z nimi zmiana społeczna. Przenoszą one ludzkość w nowe realia technologiczne, gospodarcze i komunikacyjne. Ale też: rewolucjonizują struktury społeczne i wpływają na system międzynarodowy, przybliżając nas do stanu, który niektórzy nazywają „nowym średniowieczem”. Do tego dochodzi powstanie i narastanie wielkiej nierównowagi demograficznej w skali planetarnej. Uważam, że ma ona wszelkie szanse wywołać potężne zmiany międzynarodowe, w tym

W kolejce do statusu półmocarstw czeka więcej państw, takich jak Iran, Turcja, Arabia Saudyjska czy Brazylia

destabilizację wielu państw. Analitycy polityki światowej, a zwłaszcza badacze struktur międzynarodowych, zazwyczaj pomijają te kwestie lub traktują je marginalnie. Moim zdaniem to błąd, istotnie zubażający rozumienie nowej epoki, choć ze względów oczywistych sprawy te nie mogą stanowić głównego nurtu niniejszej pracy.

Oto wstępny zarys nowej układanki geopolitycznej. O wiele bardziej złożonej od dwóch poprzednich systemów międzynarodowych, a zwłaszcza od układu jednobiegunowego, do którego przywykliśmy. Ze skokowo rosnącą liczbą istotnych interakcji i wariantów rozwoju wypadków. Z nowymi regułami gry, w tym „zinstytucjonalizowanym” chaosem, jednoczesnym wzrostem znaczenia polityki siły i nowych form „miękkiej potęgi”, koń-

cem uniwersalizmu i triumfem partykularyzmu, nowymi polami rywalizacji i nakładającymi się na siebie rewolucjami technologicznymi oraz społecznymi. O popularnym do niedawna poglądzie o „końcu historii” nie ma nawet co mówić – już żyjemy w dokładnej odwrotności wariantu bezapelacyjnego i ostatecznego zwycięstwa wolnorynkowej demokracji liberalnej. I są mocne powody, by sądzić, że proces ten będzie się pogłębiał. Nowe reguły gry wyznaczają odmienne ścieżki przetrwania i awansu międzynarodowego. Inne niż te, do których przywykliśmy w czasach „jednobiegunowej chwili”⁷. Dlatego tak ważne jest ich właściwe rozpoznanie. Z tego powodu zajmę się nimi szczegółowo w tej książce.

Geostrukturalny realizm ofensywny

Poświęcę też wiele uwagi teorii stosunków międzynarodowych, korzystając z dostępnych modeli, ale poddając je krytyce, by przedstawić zarys nowego modelu. Nazywam go geostrukturalnym realizmem ofensywnym, w skrócie: georealizmem lub GRO. O ile mi wiadomo, jest to zręb pierwszej teorii stosunków międzynarodowych powstałej w Polsce. To efekt moich wieloletnich poszukiwań wspomnianej – możliwie najmniej niedoskonałej – ramy poznawczej, której do najlepszego rozumienia naszego środowiska geopolitycznego potrzebujemy. Korzystam w tym przedsięwzięciu, z jednej strony, obszernie z dorobku wspomnianych olbrzymów, zwłaszcza Kennetha Waltza, Johna Mearsheimera i Øystaina Tunsjø. Z drugiej strony: w szeregu spraw się z nimi nie zgadzam. Proponuję więc zmiany, mając nadzieję na ulepszenie naszych narzędzi poznawczych. W szczególności dotyczy to redukcji stosunków międzyro-

dowych do gry mocarstw (z pominięciem państw średnich) i zbyt wąskiego, moim zdaniem, rozumienia potęgi państwa. Wychodząc z założenia, że geografia bardzo istotnie wpływa na stosunki międzynarodowe, niekiedy aż po zmianę działania ich struktur, moja propozycja jest też, podobnie jak u Tunsjø, próbą integracji realizmu politycznego z geopolityką.

Poświęcę też wiele uwagi teorii stosunków międzynarodowych, korzystając z dostępnych modeli, ale poddając je krytyce, by przedstawić zarys nowego modelu. Nazywam go geostrukturalnym realizmem ofensywnym, w skrócie: georealizmem lub GRO

Struktury systemu światowego i teoria stosunków międzynarodowych to zagadnienia tradycyjnie niepopularne w Polsce. Podejmuję je nie w nadziei na nagłe odwrócenie tego trendu, a w przekonaniu, że to właśnie ich zaniedbywaniu zawdzięczamy znaczną część naszych historycznych porażek politycznych. Moment na dyskusję o tym i próbę zmiany tego stanu rzeczy wydaje się dobry. Bo z jednej strony, zagrożenia geopolityczne dla Polski nie są tak silne, by nie dawać nam czasu na taką refleksję, a następnie wdrożenie konkluzji. Z drugiej, wyzwania jest na tyle dużo, że powinny nas one zmotywować do po-

ważnego zajęcia się tymi kwestiami i próby przełamania swoich tradycyjnych słabości.

Jeśli mam rację i rzeczywiście żyjemy już w nowym (2+2) systemie międzynarodowym, to po jego analizie powinniśmy móc dedukcyjnie (od ogółu do szczegółu) odkryć reguły tego porządku. A następnie być w stanie, indukcyjnie z kolei (od szczegółu do ogółu) zaobserwować ich działanie w toku kolejnych ważnych wydarzeń geopolitycznych. I odwrotnie: jeśli się mylę i porządek światowy albo nie zmienił się istotnie, albo zmienił się inaczej, niż twierdzę, prawa sformułowane w kolejnych rozdziałach tej pracy nie będą aplikowalne do bieżących wydarzeń. By nie wikłać się z rozpatrywanie dużej liczby przykładów, co musiałoby wypełnić osobny tom, posłużę się metodą studium przypadku (case study), sprawdzając poprawność wcześniejszego rozumowania na kanwie najważniejszego wydarzenia międzynarodowego ostatnich lat, jakim jest wojna rosyjsko-ukraińska. Wstrząsnęła ona opiniami publicznymi wielu krajów i przyniosła istotne zmiany w środowisku międzynarodowym. Jeszcze większe przekształcenia będą się wiązać z jej finalnym rozstrzygnięciem. Szczególnie dobrze rozumiemy to w Polsce, będąc kluczowym zapleczem logistycznym dla walczącej Ukrainy i forpoczta zachodniej „wojny zastępczej” z Rosją. Ponieważ w konflikt ten istotnie zaangażowane są, choć oczywiście w bardzo różnym stopniu i na rozmaite sposoby, trzy z czterech głównych biegunów nowego systemu międzynarodowego, tak jak go tu opisuję, owo studium przypadku powie nam bardzo wiele o działaniu owego porządku i pomoże nam zweryfikować poprawność moich wniosków strukturalnych.

Już za chwilę zacznę zatem główny wywód od próby zbudowania podstawy

wspomnianej ramy poznawczej. Poświęciwszy odrobinę uwagi pożytkom z teorii jako takiej, przejdziemy do realizmu politycznego jako najlepszej (lub najmniej niedoskonałej), jak twierdzą, teorii stosunków międzynarodowych. Omówimy jego zalety, ale też niebagatelne słabości. Te ostatnie potraktuję jako wyzwanie do udoskonalenia teorii realistycznej. Te rozważania wypełnią nam pierwszą część niniejszej pracy. Jej konkluzją będzie zarys teorii geostrukturalnego realizmu ofensywnego.

W dodatku na temat Ukrainy sprawdzimy, czy i jak ewentualnie te wydedukowane reguły przejawiają się w trakcie wojny rosyjsko-ukraińskiej

W części drugiej przyjrzymy się dokładniej wspomnianej wielkiej transformacji świata, czyli temu, jak w ostatnich piętnastu latach doszło do drugiej najgłębszej przemiany strukturalnej systemu międzynarodowego w nowożytnej historii., począwszy od długotrwałej amerykańskiej bierności, przez renesans chińskiej i rosyjskiej potęgi, aż po wejście Indii do klubu mocarstw. Następnie przyjrzymy

się moderatorom: silnym państwom średnim, które wprowadzie nie kreują, ale modyfikują międzynarodowe reguły gry. Niektórzy z nich mają szansę stać się w przyszłości mocarstwami. Z kolei z grona słabszych państw średnich mogą z czasem wyrosnąć nowi moderatorzy. Zakończeniem tej fazy pracy będzie ogólna charakterystyka nowego systemu międzynarodowego, będącego już naszą rzeczywistością.

W części trzeciej zajmiemy się jego szczegółami. Od samej mechaniki działania struktur geopolitycznych, przez konkretne uwarunkowania obecnych i możliwych w przyszłości interakcji supermocarstw, mocarstw i moderatorów, po najważniejsze problemy nowej epoki – takie jak strukturalne siły działające na rzecz chaosu i porządku, ryzyko wojen, znaczenie sojuszy i ewolucja potęgi państwa. Zakończymy część trzecią omówieniem nowych reguł gry, tworzonych przez system 2+2.

W dodatku na temat Ukrainy sprawdzimy, czy i jak ewentualnie te wydedukowane reguły przejawiają się w trakcie wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Staralem się napisać tę książkę możliwie najprostszym językiem. Tak, aby była zrozumiała dla jak najszerszego grona osób, w tym tych, które na co dzień zajmują się zupełnie innymi sprawami. Obciążał mnie zarazem wymóg precyzji i uczynienia przekazu przekonującym także dla specjalistów. Będę szczęśliwy, jeśli ta praca okaże się pożyteczna dla osób z obu grup.

¹Zob. np. Premier Morawiecki: Trwa czas walki o nowy światowy porządek, URL: <https://www.rp.pl/polityka/art37907621-premier-morawiecki-trwa-czas-walki-o-nowy-swiatowy-porzadek>, dostęp: 27.10.2023; J. Bielewicz, Nowy porządek świata według Warszawy. „Polska chce się stać integralną częścią systemu międzynarodowego handlu”, URL: <https://wpolityce.pl/gospodarka/610551-nowy-porzadek-swiata-wedlug-warszawy>, dostęp: 27.10.2023; R. Kuźniar, Nowy porządek świata, URL: <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art946371-roman-kuzniar-nowy-porzadek-swiata>, dostęp: 27.10.2023; M. Budzisz, Trzy spojrzenia na przyszły porządek światowy. W ocenie chińskich ekspertów wojna na Ukrainie to wydarzenie marginalne, URL:

<https://wpolityce.pl/swiat/609051-trzy-spojrzenia-na-przyszly-porzadek-swiatowy>, dostęp: 27.10.2023;
Prof. Góralczyk: Gra się rozpoczęła. Niektórzy mają wiele do stracenia, URL: <https://www.youtube.com/watch?v=HO-EDT4Fdmc>, dostęp: 27.10.2023.

² K. Waltz, *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, tłum. R. Włoch, Warszawa 2010, s. 95.

³ „Jeśli widzę dalej, to tylko dlatego, że stoję na ramionach olbrzymów” – parafrazował Lukana Izaak Newton.

⁴ Zob. szerzej: B. Radziejewski, *Od Polaków do neo-Polan? Nowy trybalizm a polityczność Polaków*, URL: <https://nowakonfederacja.pl/od-polakow-do-neo-polan-nowy-trybalizm-a-politycznosc-polakow/>, dostęp: 27.10.2023.

⁵ Por. wypowiedź prof. Adamczewskiego w debacie *Czy Rosja może podpalić Kaukaz?*, URL: <https://youtu.be/67G7RppsAUK?si=v16wlgxABVzSNKXS>, dostęp: 27.10.2023.

⁶ J. Mearsheimer, *Tragizm polityki mocarstw*, tłum. P. Nowakowski, J. Sadkiewicz, Kraków 2020, loc. 1490, Kindle Edition.

⁷ Jak określił epokę po 1991 roku Charles Krauthammer.

Przekształcenia form państwowych



RUDOLF KJELLÉN

(1864 – 1922), szwedzki politolog i polityk, twórca terminu „geopolityka”. Autor książki „Plan systemu polityki”, w której sformułowano pierwszy nowoczesny, holistyczny system nauki o państwie

Monarchia jest gąsienicą, prymitywną formą pełzającą po ziemi, konstytucjonalizm jest poczwarką, ale dopiero republika to ostateczne narodziny i zakończenie rozwoju, jakby motyl woli ludu dojrzał do ucieczki na własnych skrzydłach!

*To, że Rzeczpospolita odrodziła się w 1918 roku jako republika, nie było ani planowane, ani konieczne. Jak pokazuje artykuł Rudolfa Kjelléna zatytułowany „**Stat-formernas förvandlingar**”, opublikowany 6 i 8 czerwca 1912 roku w „Göteborgs Aftonblad”, odrodzenie Rzeczypospolitej miało miejsce w okresie szczególnie dla Europy, mianowicie w okresie zmian ustrojowych w większości krajów europejskich. Jak zobaczymy w poniższym artykule, wybór formy konstytucyjnej oscylował wtedy pomiędzy systemem parlamentarnym, a republiką. Choć potrafię zrozumieć okoliczności, w jakich legalna Rada Regencyjna została nielegalnie rozwiązana, o tyle nie mogę oprzeć się wrażeniu, że odrodzenie Rzeczypospolitej mogło i powinno się odbyć w innej formie konstytucyjnej, niż te, opisane w niezwykle przekonującym wywodzie Rudolfa Kjelléna, gdyż nasz rozwój konstytucyjny przebiegał inaczej, niż w pozostałych krajach tej części świata, (i dlatego wybór nie był aż bardzo zawężony).*

Pomijając historyczny wywód, na który w tym wstępie nie ma miejsca, uważam, że ówczesny wybór, którego konsekwencją jest konstytucyjna forma II Rzeczypospolitej (z jej dwiema konstytucjami) prowadzi bezpośrednio do hybrydowej formy ustroju dzisiejszej Rzeczypospolitej, z jej kulawą konstytucją. Jeśli myślimy o naprawie Rzeczypospolitej, ten element jest jako pierwszy do zmiany. I jeszcze, ze względu na jego piękno, posłużę się tutaj – w odmiennym kontekście własnym – cytatem z poniższego artykułu. „Takie perspektywy służą (...) wzmocnieniu odporności tych, którzy dostrzegają niebezpieczną jednostronność teraźniejszości. Demokracja jest również formą przejściową, a nie ostatecznym celem”.

I.

Jeśli prawdą jest, że właściwości światowego oceanu są widoczne w pojedynczej kropli słonej wody, to tak samo próby

poszukiwania praw życia poprzez porównanie największej i najmniejszej formy życia nie są ani nieuzasadnione, ani beznadziejne. Wszyscy pamiętamy ze szkoły sekretny kontekst przemian owadów. Być może po raz pierwszy dostrzegliśmy tam uporządkowany rozwój w jego tajemniczej formie. Ale to zjawisko mogło nam się wydawać odosobnione i minęło dużo czasu, zanim przyjęliśmy pogląd, zgodnie z którym, rozwój – w różnych formach – jest wszechobecny – w naturze, i w życiu. Gdyby ktoś spróbował wskazać tajemnicze koncepcje życia państwowego (zawarte w popularnych wyobrażeniach), to w naszych czasach znalazłby bez wątpienia odpowiednik tego wrażenia w życiu owadów. Odnalazłby pojęcie przeobrażeń form państwowych w następującej sekwencji: monarchia – konstytucjonalizm – republika. Monarchia jest gąsienicą, prymitywną formą pełzającą po ziemi, konstytucjonalizm jest poczwarką, ale dopiero republika to ostateczne narodziny i zakończenie rozwoju, jakby motyl woli ludu dojrzał do ucieczki na własnych skrzydłach!

W swojej pełnej naiwności pogląd ten pojawił się ostatnio u nas, w znanym w całym kraju wniosku burmistrza Lindhagena o zniesienie monarchii – przy wsparciu króla. Dla wnioskodawcy jest aksjomatem, że dziedziczna władza „zamyka drogę do wyzwolenia ludzi”, a zatem musi zostać usunięta, gdy tylko ludzie przejrzą na oczy; że to tylko kwestia oświecenia, żeby nadszedł odpowiedni czas – a to, że to on (burmistrz – K.Z.) właśnie podniósł tę kwestię, jest po prostu wynikiem tego, że przewyższa on w oświeceniu resztę ludności naszego biednego kraju! Ale jeśli nawet ten wnioskodawca wyprzedził innych i wybrał dla swojego wniosku osobliwą formę, to w swoim

przekonaniu z pewnością nie jest już sam. W rzeczywistości podąża za nim cała Partia Socjaldemokratyczna, z ostatnio (1911) przyjętym programem dotyczącym „rewizji konstytucji, która wprowadziłaby republikańską i demokratyczną formę rządów”. Wiadomo również, że w obozie liberalnym nie brakuje również sympatii do republiki, co wynika z platonicznej deklaracji miłości do republiki, złożonej przez Hellberga w zastrzeżeniu do sprawozdania komisji, która odrzuciła wnioski Lindhagena. Wiadomo zresztą, że stary liberalizm odczuwał silnie atrakcyjność

**Jeśli prawdą jest, że
właściwości światowego
oceanu są widoczne
w pojedynczej kropli słonej
wody, to tak samo próby
poszukiwania praw życia
poprzez porównanie
największej i najmniejszej
formy życia nie są ani
nieuzasadnione, ani
beznadziejne**

republiki – ale wśród liberalnych koryfeuszów flirt z republikańskimi poglądami nie był chyba do końca w dobrym tonie, bo nawet nie kiwnęli palcem, by zrealizować ten ideał! Pod tym względem obecny premier wydaje się wyrzekać staro-liberalnej wiary, która skądinąd wywarła tak brzemienne wpływy na tego męża stanu. Podczas debaty w Izbie Niższej, dotyczącej

praw wyborczych kobiet, dał on bardzo ważne świadectwo. Jako przykład trendów, które zatraciły swój pierwotny kurs, podał republikanizm i odniósł się do historii sprzed 50-60 lat, kiedy ten nurt był silniejszy, niż obecnie. Podał też przyczynę tej zmiany kursu: z czasem znalazła się inna droga do urzeczywistnienia władzy ludu niż republikańska, czyli monarchia parlamentarna. Ta uwaga nie zyskała tyle uwagi, na ile zasługuje. Premier poparł niniejszym i wyraził prawdę naukową o znacznym zasięgu i o czysto praktycznym znaczeniu. Tą prawdą jest to, że republika miała więcej zwolenników w Europie w połowie XIX wieku niż pod koniec stulecia. W zewnętrznym wymiarze świadczą o tym pojedyncze przełomy i porażki (we Włoszech i na Węgrzech w 1849 roku, w Hiszpanii – w 1873 roku). Wyjaśnienie niepowodzenia jest również poprawnie podane, nie mówiąc już o tym, że inne powody również odegrały w nim swoją rolę. Jeśli jednak rzeczywiście jest tak, jak napisano wyżej, to wnioski z popularnej koncepcji przeobrażeń form państwowych muszą zostać poddane poważnej korekcie. Ani republika, ani zniesienie monarchii, nie oznaczają zakończenia serii; równie dobrze może nim być – i tak jest najczęściej w praktyce – system parlamentarny, przy jednoczesnym utrzymaniu znienawidzonej przez Lindhagena „dziedzicznej władzy”. Uwaga premiera rzuca bowiem światło na głęboko niehistoryczny program socjalistycznej polityki konstytucyjnej, który zmierza do republiki, jako jedynej możliwej formy egzystencji dla wolnego ludu.

Do tego fragmentu dodamy jeszcze jedną uwagę. Jak wiadomo, nasza partia socjalistyczna ma w swoim programie politycznym nie tylko republikę, ale także system jednoizbowy, czyli likwidację izby

wyższej. Różnica między panami Brantingiem, a Lindhagenem, jest tutaj tylko taktyczna, a nie zasadnicza. Ten pierwszy, ze względów praktycznych, chce na razie ograniczyć swą pracę reformatorską do drugiej linii, bo znajduje w sobie dość mądrości, by postępować krok po kroku; ale w pełni zgadza się ze swoim przeciwnikiem co do ideału. Nie dalej niż 1 maja tego roku stał on w *Ladugårdsgården* (Park w Sztokholmie muzeami i z centrum olimpijskim zbudowanym w 1912 roku –

Jeśli obecnie uważamy system jednoizbowy za szczyt parlamentaryzmu, który zwykle postrzegany jest jako dwuizbowy, to ideał socjalizmu przewiduje jednoczesną realizację obu perspektyw

K.Z.) i wymachiwał przed swoimi wiernymi zwolennikami jednocześnie: systemem jednoizbowym, i republiką. Jeśli obecnie uważamy system jednoizbowy za szczyt parlamentaryzmu, który zwykle postrzegany jest jako dwuizbowy, to ideał socjalizmu przewiduje jednoczesną realizację obu perspektyw, które w ostatnich latach Europa ma do wyboru. Są dwie metody ujęcia woli ludu w konstytucji: parlamentarna, zgodnie z którą izba wyższa zostaje rozbita, ale monarchia zostaje, i republikańska, zgodnie z którą monarchia zostaje zniesiona, ale izba wyższa pozostaje – w rzeczywistości, współcześnie praktycznie nie występują silniejsze izby wyższe niż

w typowych republikach: francuskiej i amerykańskiej. Te dwie metody były alternatywne; zaczynają się bowiem od wspólnego skrzyżowania jako dwie różne drogi. Nasi zwolennicy socjalizmu pokusili się, by zrealizować je jednocześnie i wyobrażali sobie, że wzorem Grecji i szwajcarskich kantonów zbiegną się one u celu... Po tych krytycznych uwagach, w dalszym ciągu artykułu, postaram się pokazać realny i szerszy kontekst rozwoju form państwowych.

II.

Choć współczesna nauka historyczno-polityczna w ogóle niechętnie zakłada istnienie praw w społecznym rozwoju, na dłuższą metę nie była w stanie przymknąć oczu na wielki kontekst zmian konstytucyjnych w starym świecie w ostatnich stuleciach. Tak więc Hatschek mówi w swoim dziele „Recht der modernen Monarchie” z 1909 roku, że obecne formy monarchii – samorządna, konstytucyjna i parlamentarna – są ze sobą powiązane, że wszystkie reprezentują „etapy jednego i tego samego rozwoju”. A we wstępie („An deutschen Leser”), do niemieckiego przekładu swego komentarza na temat szwedzkiego ustroju, Fahlbeck podkreśla istnienie tego samego procesu, choć z niezwykłym wariantem, że trzeci etap rozwoju promieniuje w trzech kierunkach: z których jednym jest angielski parlamentaryzm, a drugim szwedzki (dualistyczny) parlamentaryzm i republika. Jeśli zamiast tych szczególnych form wprowadzimy ogólną definicję demokracji, zgodność między dwoma przywołanymi systemami stanie się kompletna. Cykl przyjmuje wtedy następującą postać: monarchia-konstytucjonalizm-demokracja. Rozwój przechodzi z konieczności – od woli panowania do woli ludu, z dualis-

tyczną formą przejściową jako niezbędnym pośrednikiem. Do stwierdzenia istnienia takiego prawa nie potrzeba nic więcej niż zwykłej obserwacji faktów.

Odpowiedzialny jest zawsze krok w lewo

W XVI i XVII wieku monarchia absolutna zapanowała nieubłaganie nad losem narodów Europy. To, co z nią związane, dotarło do Anglii i Szwecji jako ostatnie i zniknęło najwcześniej (odpowiednio w latach 1689 i 1719). Dla Europy kontynentalnej rewolucja francuska stała się uwerturą do rozwoju, w którym stopniowo monarchie konstytucyjne zastąpiły autokracją. Proces ten rozpoczął się we Francji (bardziej stabilnie w 1814 roku), był kontynuowany w południowych Niemczech (Bawaria i Badenia – 1818 rok, Wirtembergia – 1819 rok) i na Półwyspie Pirenejskim (Portugalia – 1826 rok, Hiszpania na stałe – 1834 rok), nabral nowego rozmachu wraz z rewolucją lutową (Sardynia – Włochy – 1848 rok, Dania – 1849 rok, Prusy – 1850 rok), i ostatecznie przeniknął dalej na wschód (Austria – 1867 rok, Turcja – na papierze – 1876 rok); wreszcie odniósł triumf na Dalekim Wschodzie, ze zmianami w Japonii w 1889 roku, i zakończył swój zwycięski wyścig w nowym wzroście na początku XX wieku, kiedy w pozostałych państwach Wschodu stłumiono absolutyzm (Rosja, Czarnogóra i Persja – 1906 rok, w rzeczywistości Turcja 1908 rok). Tymczasem nowo powstałe państwa, oswobodzone z dawnej autokracji, przyjęły także formy konstytucyjne (Norwegia – 1814 rok, Belgia – 1831 rok, Grecja na stałe – 1844 rok, Ru-

munia – 1866 rok, Węgry – 1867 rok, Serbia – 1869 rok, Bułgaria – 1878 rok). To typowa droga zwycięskiej idei. Pierwsza przemiana form rządów i odwrót od autokracji był faktem historycznym.

Zanim jednak wszystkie wymienione kraje osiągnęły ten etap procesu, wraz z rozwojem, w niektórych z nich, rozpoczął się następny typowy etap. Proces ten wiedzie od dualizmu konstytucyjnego do mniej lub bardziej stabilnego i jednolitego parlamentarizmu. W serii artykułów we wrześniu ubiegłego roku (ich wybór przewidziano do publikacji w 2024 roku – K.Z.) zebrałem najważniejsze dane dotyczące tej nowej ścieżki. W naturalny sposób są one mniej oczywiste, niż na tym pierwszym etapie, ponieważ nie dotyczą one ustawodawstwa, lecz praktyki; jednak serie: Anglia – 1834 rok, Belgia – 1847 rok, Grecja – 1864 rok, Włochy i Hiszpania – 1876 rok, Norwegia – 1884 rok, Dania – 1901 rok – są dość jasne, daty te oznaczają moment, od którego – z reguły – wola parlamentu lub wybory powszechne decydowały o składzie ministrów. Jeśli sama ta tendencja jest oczywista z czysto prawno-historycznego punktu widzenia, to przełom w postaci powszechnych wyborów następujący w jednym kraju po drugim, którego zaistnienie z pewnością można ustalić (ostatnio: Hiszpania – 1890 rok, Belgia – 1893 rok, Norwegia – 1898 rok, Austria – 1907 rok, Szwecja – 1909 rok); sam w sobie jest faktem społecznym, w naturalny sposób znajdującym odzwierciedlenie w polityce. Chociaż parlamentarizm Anglii bez powszechnych wyborów i antyparlamentaryzm niemiecki pokazują, że reguła nie jest bez wyjątku, nie możemy się mylić, że jest to zjawisko analogiczne, a jego siłę widzimy w postaci pojawiających

się, palących kwestii wyborczych wszędzie tam, gdzie idea powszechnych wyborów nie odniosła zwycięstwa, zwłaszcza w Prusach i na Węgrzech. Wobec tych faktów należy stwierdzić, że forma państwa znajduje się w fazie drugiej transformacji, która dąży do przewyciężenia dualizmu między królem a parlamentem (Riksdagiem) na rzecz dominującego w praktyce Riksdagu. Ta przemiana nie nastąpiła jeszcze wszędzie, ale ma ten sam oczywisty charakter przeznaczenia, dominującego nad indywidualną wolą. Widzimy wiatry

Wyrównanie to tylko jedna faza, druga to wynoszenie. Nie zejście na równinę, nie wejście w góry, ale kolejne połączenie obu w jeden cykl – takie jest prawo geograficznej transformacji

wiejący nieustannie w tym samym kierunku, niezależnie od granic lądowych. Można to również ująć w ten sposób, że narody podlegają politycznemu prawu grawitacji, które stale ściąga je ze starych wyżyn monarchii i feudalizmu na równiny demokracji. Poszczególne anomalie nie zmieniają tego ogólnego wrażenia, podobnie jak dotychczasowy brak aktu końcowego w niektórych miejscach. Anomalie faktycznie pojawiają się, w taki sposób, że jakiś etap rozwoju został pominięty; jak wtedy, gdy Rumunia i Węgry natychmiast zaczęły wypełniać swoje konstytucyjne formy treścią parlamentarną, lub gdy ostatnio Chiny, które przeskoczyły

całe konstytucyjne stadium, i pograżyły się w republice. To, czy republikę należy postrzegać jako kolejny krok w procesie, w którym droga państw prowadzi przez trzecią transformację, można tu pominąć; wystarczy, że widzimy ideę rządu ludowego, postępującego na mocy ogólnego prawa rozwojowego. W tym zakresie nauka potwierdza popularne przekonanie, że nawet formy rządów podlegają prawu transformacji i że to prawo stopniowo prowadzi narody do demokracji.

*

W obliczu tego poglądu można zrozumieć teoretyczną i praktyczną zasadę Lindhagena, że „odpowiedzialny jest zawsze krok w lewo”. Stanowisko to implikuje poczucie – a tym samym świadectwo – dzisiejszej politycznej grawitacji na lewicy. Czy powinniśmy zatem uważać to za ostatnie słowo rozwoju, że forma państwa jest u celu, gdy osiąga etap demokracji, tak jak owad jest skończony, gdy nabierze skrzydeł? Oto kolejne, większe porównanie, porównanie z „martwą” naturą. Spojrzenie na wielką księgę Ziemi pozwoli nam lepiej rozumieć historię. Wszyscy wiedzą i widzą, że twardy grunt jest stale poddawany procesowi wyrównywania wysokości i dolin. Nazywamy to niwelacją, a jego ostateczną formę określamy jako „peneplena”, „prawie równina” i widzimy ją wtedy, kiedy krajobraz został zrównany tak, że wyrównał się prawie do poziomu morza. To taki proces, który przeżyliśmy i którego świadkami byliśmy w historii: zdegradowanie ze starożytnych wyżyn do penepleny demokracji i podstawowego poziomu wiecznej równości. Ale ten proces nie wydaje się być osamotniony w naturze. U jego boku widzimy inny, równie wieczny proces, choć niekoniecznie tak dobrze wi-

doczny, jak ten pierwszy. To wzgórza działające na rzecz zniesienia równiny i przekształcenia jej w nowe góry i doliny: przez długotrwałe wyniesienia i depresje, nie mniej niż przez erupcje wulkanów i trzęsienia ziemi. Jego celem jest obszar, w którym równość zniknęła w ostrych różnicach poziomów.

Demokracja jest również formą przejściową, a nie ostatecznym celem. Nad fatum, które nas tam niesie, stoi większe fatum, które nas stamtąd zabierze – i nikt nie wie, czy w bliższej, czy w dalszej przyszłości

Bliższy wgląd w mechanizmy przyrody wydaje się teraz sugerować, że te dwa mechanizmy zastępują się nawzajem w czasie i przestrzeni, i to w taki sposób, że nieustannie działający proces niwelacji jest okresowo i lokalnie zatrzymany, i znów dominuje proces wynoszenia. Kiedy w którymś momencie rzeczywiście osiągnięta zostanie peneplena, wtedy górotwórcze siły są gotowe do rozpoczęcia nowej pracy z tego podstawowego poziomu. To rzuca wyraźne światło na ten typ rozwoju. Wyrównanie to tylko jedna faza, druga to wynoszenie. Nie zejście na równinę, nie wejście w góry, ale kolejne połączenie obu w jeden cykl – takie jest prawo geograficznej transformacji. Czy naprawdę może być inaczej w świecie państw? Najbliżej siebie, wokół nas, widzimy pozornie

wszechogarniający proces demokratyzacji, i jesteśmy bliscy utożsamienia samego rozwoju z tym jednostronnym ruchem; ale czy idea osobowości została wygnana z narodów – dla dobra jednomyślniej masy – naprawdę na zawsze? Sama ta myśl powinna nas ostrzec, abyśmy nie kierowali tak jednostronnie perspektywy w jednym kierunku. Ale nie musimy dryfować w nagich spekulacjach: jesteśmy w stanie zobaczyć działanie przeciwnej siły, właśnie teraz, jeśli tylko spojrzymy poza nasze europejskie horyzonty. „Daleko na zachodzie, za morzem, gdzie słońce zachodzi dla nas, tam wschodzi dla szczęśliwszego świata”. Ameryka znalazła się na „penetrację” demokracji i każdy znawca wie, że jej forma rządów znajduje się teraz pod presją przekształcenia jej we wzmocnioną władzę wykonawczą. W tym momencie ta nowa ewolucja przybrała dramatyczny obrót, w postaci zwycięstwa Roosevelta nad Taftem pomimo, a może raczej dlatego, że ten pierwszy stał na niższym poziomie: typowy przykład organicznego wyłonienia się osobowości z mas. Wskazuje to na powrót formy państwa idącej w kierunku monarchicznym, gdy nadejdzie odpowiedni czas. Nie ulega też wątpliwości, że prędzej czy później będziemy świadkami tej samej tendencji w drugim, współczesnym bastionie republiki, we Francji, ponieważ ujawniła się niezdolność demokracji do pogodzenia swojej wolności z właściwą ochroną tamtejszego porządku. Widzieliśmy to już wcześniej na tej świętej ziemi wolności, w czasach Napoleona. I widzimy to samo na przestrzeni dziejów, jeśli tylko przyjrzymy się temu uważnie: we włoskich republikach czasu renesansu, w Anglii za Cromwella, w holenderskim gubernatorstwie, w szwedzkim księstwie i jeszcze raz w naszym królestwie Gustawa. W sa-

my tylko starożytnym Rzymie mamy całą historię transformacji form państwowych: od starożytnej monarchii do republiki, a stamtąd – z powrotem: do pryncypatu i imperium. Ale to jest dokładnie ten sam schemat, który współcześni geografowie traktują jako cykl. Tak więc w miejscu, w którym możemy spojrzeć na pewną epokę kultury zachodniej jako zakończoną, w którym widzimy transformację formy państwa jako cykl do i od demokracji, na obu biegunach stoi monarchia. Jest to komparatystyczne twierdzenie, z naturą jako drugim istotnym świadkiem – obok historii. Z tego punktu widzenia lewicowy wiatr ubiegłego stulecia ulega degradacji, z pasatu do monsunu: z wiecznego trwania do okresowych zmian i z wiatrem przeciwnym. Nieustanne wznoszenie się po okręgu, w lewo, musi w końcu nieuchronnie doprowadzić do obsunięcia się w prawo – tak samo jak w przypadku żeglarza opływającego świat, który wyszedł na zachód, a w końcu wraca ze wschodu.

*

W ten sposób pojawia się pytanie o przekształcenia form państwowych *sub specie evolutionis*. Tak rozległe wyteżanie wzroku nad teraźniejszością może wydawać się bezproduktywne, lecz takie perspektywy służą wzmocnieniu odporności tych, którzy dostrzegają niebezpieczną jednostronność teraźniejszości. Demokracja jest również formą przejściową, a nie ostatecznym celem. Nad fatum, które nas tam niesie, stoi większe fatum, które nas stamtąd zabierze – i nikt nie wie, czy w bliższej czy w dalszej przyszłości.

*Ze szwedzkiego przełożył i wstępem
poprzedził Krzysztof Zmyśliński*

Misja

Świat intelektualny – od mediów po uniwersytety – nie nadąza dziś za gwałtownymi przemianami rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej. Opisuje je w dużej mierze za pomocą kategorii z poprzednich epok. To zasadniczo obniża jakość rządzenia, które musi rozstrzygać dylematy przy użyciu wiedzy dostępnej w danej chwili. Deficyt tej ostatniej zwiększa ryzyko decyzji błędnych lub wręcz katastrofalnych, jak również – dominacji fałszywych ideologii. Polski dotyczy to w stopniu szczególnym, ze względu na trudne położenie geopolityczne i słabość intelektualną (uniwersytetów, mediów, think tanków).

Nowa Konfederacja powstała, by temu kryzysowi myśli przeciwdziałać. Na sześć zasadniczych sposobów:

- 1) zbieranie dostępnej wiedzy na strategicznie istotne tematy i tworzenie nowej
- 2) kształtowanie opinii elit i polskiej kultury strategicznej
- 3) pomoc rządzącym różnych opcji politycznych poprzez radę i krytykę
- 3) oddziaływanie na główny nurt debaty za pomocą komentatorstwa politycznego
- 4) przybliżanie dziennikarzom i politykom ważnych idei rodzących się w niszach eksperckich i akademickich
- 5) utrzymywanie realnej niezależności od partii politycznych, wyścigu o klikalność, wielkiego kapitału
- 6) formułę thinkzine’u: pierwszego w Polsce i prawdopodobnie na świecie think tanku i magazynu publicystycznego w jednym, umożliwiającą lepszą komunikację i synergę między ekspertami z różnych dziedzin oraz między specjalistami a publicystami i intelektualistami; wszystko po to, aby po pierwsze: zwiększać poziom wiedzy specjalistycznej, po drugie i ważniejsze: budować całościowy obraz rzeczywistości.

Działamy w duchu ordokonserwatywnym: szukania ładu społecznego w błyskawicznie zmieniającej się rzeczywistości oraz kultywacji wartości wiecznych i sprawdzonych w czasie.

Nasze główne wartości to:

- odrzucenie nihilizmu, cynizmu i ekonomizmu na rzecz **służby wspólnotom, zwłaszcza polskiej wspólnotie politycznej**
- **dbałość o państwo**: posiadanie niepodległej organizacji politycznej uważamy za jedną z najwyższych wartości w życiu narodu, podobnie jak zabiegi o jej sprawność, trwałość, konkurencyjność na arenie międzynarodowej; jesteśmy państwowcami
- **zdrowy indywidualizm**, realizujący się we wspólnotach i dla wspólnot, a nie tylko dla siebie

- **realizm**: twarde stąpanie po ziemi i odrzucenie wszelkich obietnic raję doczesnego, krytycyzm wobec romantyzmu politycznego, idealizmu i konstruktywizmu w podejściu do spraw międzynarodowych
- **współczująca merytokracja**: dążenie do “arystokracji cnót i zasług” wrażliwej zarazem na los słabych i pokrzywdzonych
- **inkluzywny elitaryzm**: tworzenie nowych elit w starym stylu, nowoczesnych i służebnych, stale otwartych na nowych ludzi
- **ordokonserwatywna ekologia**: rozumiana jako szacunek do przyrody i krajobrazu, ale też wyczulenie na zawłaszczanie szczytnych celów ekologicznych do partykularnych celów politycznych i biznesowych.

Jesteśmy **konfederacją** – związkiem obywateli dążących razem do dobra wspólnego, w sytuacji gdy inne instytucje zawodzą.

Jesteśmy niezależni tak od partii politycznych, jak i od rywalizacji na klikalność. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki hojności naszych Darczyńców. Utrzymanie niezależności i poziomu merytorycznego oraz dalszy rozwój, przybliżający realizację powyższych celów zależą od utrzymania i rozwoju finansowania poprzez bezwarunkowe darowizny na cele statutowe. Pieniądze nie są dla nas celem, lecz środkiem do realizacji powyższej misji. Jeśli cenisz Nową Konfederację – wesprzyj ją.

Działalność

Do listopada 2017 r. „Nowa Konfederacja” była pierwszym w Polsce internetowym miesięcznikiem idei (pierwszych 51 numerów ukazało się w formule e-tygodnika, między październikiem 2013 a wrześniem 2014). Dziś „Nowa Konfederacja” to prawdopodobnie pierwszy na świecie thinkzine. To nowa forma instytucji eksperckiej i publicystycznej jednocześnie. Umożliwia to z jednej strony lepsze niż dotąd gromadzenie i tworzenie wiedzy specjalistycznej, z drugiej: efektywniejszą pracę nad całościowym opisem rzeczywistości publicznej.

Do tej pory podstawowym sposobem prezentacji takich owoców była publicystyka, która cały czas odgrywa ważną rolę w naszej działalności. Obecnie każde kolejne wydanie e-miesięcznika zawiera 10 materiałów – artykułów analitycznych, esejów, wywiadów. Dwa razy w tygodniu publikujemy komentarze reagujące na bieżące wydarzenia. Swoje miejsce ma u nas także felieton – wymierający gatunek na pograniczu dziennikarstwa i literatury pięknej, ukazujący się co najmniej raz w miesiącu.

Od listopada 2017 roku stawiamy także na działalność ekspercką. Specjaliści od spraw ustrojowych, międzynarodowych, prawa, obronności, gospodarki, samorządu i nie tylko publikują w „Nowej Konfederacji” raporty, analizy, komentarze eksperckie.

Zarówno publicyści, jak i eksperci związani z „Nową Konfederacją” występują w mediach, zarówno pracując w różnych tytułach, jak i występując w nich gościnnie czy komentując dla nich bieżące wydarzenia. Jesteśmy obecni na łamach największych polskich dzienników i tygodników, w internecie, na falach stacji radiowych, regularnie występujemy także w programach telewizyjnych stacji publicznych i prywatnych.

Ważnym elementem naszej działalności są także otwarte debaty, które organizujemy co najmniej raz w miesiącu. Zaproszeni przez nas goście – naukowcy, politycy i dziennikarze – dyskutują wokół kolejnych naszych publikacji, a także na bieżące tematy społeczno-polityczne. Jesteśmy obecni także w mediach społecznościowych – na Facebooku, Twitterze czy YouTube.

„Nową Konfederację” tworzą

Stali Darczyńcy: Adam Lausch-Holubowicz, Roland Woldański, Rafał Kozłowski, Lukasz Zajac, Kamil Kaczmarek, Wojciech Michna, Krzysztof Gwardys, Aleksander Zawisza, Andrzej Sergiel, Bartosz Brzuska, Grzegorz Nowak, Grzegorz Szuba, Jakub Stychno, Jan Kłosiński, Janina Sobczak-Kowalak, Jarosław Cymerman, Jarosław Prendota, Jerzy Martini, Jurek Ludwik, Kazimierz Woźniak, Maciej Nowicki, Maciej Sabat, Michał Kocur, Michał Kuliński, Mikołaj Podbielski, Paweł Buława, Piotr Kubiak, Rafał Ambrożewicz, Sebastian Walczak, Tomasz Hanaj, Tomasz Stasiak, Bartosz Marczuk, Joanna Baczała, Krzysztof Łyczba, Łukasz Karcz, Małgorzata Kurzawa, Mateusz Świerczek, Mirek, Piotr Jędorowicz, Piotr Tutak, Sławomir Gajowniczek, Sylwia Niederwieser, Tomasz Tarczyński, Tomasz Wątroba, Wojciech Chabasiewicz oraz Anonimowi Darczyńcy

Pozostali Darczyńcy: Mateusz Lewandowski, Bartłomiej Radziejewski, Wojciech Jaworski, Bartosz R, Jarosław Sak, Michał R., Rafał Libera oraz Anonimowi Darczyńcy (Lista Darczyńców jest uaktualniana na początku każdego miesiąca)

Zespół: Bartłomiej Radziejewski (Dyrektor), Anna Szczerbata (Dyrektor ds. organizacyjnych i finansowych), Aleksandra Flis (Zastępca Dyrektora Wydawnictwa Nowej Konfederacji), Marta Witczak-Żydowo (Dyrektor ds. wydarzeń i promocji), Ewa Makowska (Wicesekretarz NK), Michał Litorowicz (Specjalista ds. promocji), Gabriela Masztafiak (Specjalista ds. wydarzeń), Paulina Raczyńska (asystentka zespołu), Jarema Piekutowski

Rada Programowa NK: Przemysław Gębala, Robert Kuraszkiewicz, Stanisław Maksymowicz, Bartłomiej Radziejewski, Anna Szczerbata, Krzysztof Zalewski, Jarema Piekutowski

Stali współpracownicy: Paweł Behrendt, Łukasz Kobeszko, Michał Lubina, Stanisław Maksymowicz, Rafał Matyja, Anna Mieszczanek, Andrzej Mikosz, Adam Radzimski, Marek Wojnar, Karol Zdybel, Adam Michalak, Witold Sokała, Piotr Celiński, Patryk Gorgol, Krzysztof Sękowski, Tomasz Gajewski

Współpracownicy: Michał Beim, Ludwik Dorn, Błażej Duber, Stanisław Gasik, Tomasz Geodecki, Tomasz Grzegorz Grosse, Elżbieta Hibner, Maria Libura, Damian Maziarz, Filip Memches, Tomasz Pichór, Tomasz Pułról, Witold Repetowicz, Jan Rokita, Błażej Sajduk, Wojciech Stanisławski, Zbigniew Stawrowski, Barbara Szewczyk, Artur Wołek, Krzysztof Wołodźko, Roman Graczyk, Paweł Średziński, Andrzej Horubała, Michał Chudoliński

Grafika (okładki): Piotr Promiński

Korekta i redakcja stylistyczna: Jarema Piekutowski

Skład: Rafał Siwik

Wydawca: Fundacja Nowa Rzeczpospolita

Kontakt: redakcja@nowakonfederacja.pl